Biblioteka Publiczna … Górnickiego

Piękny Marcello się nie wstydzi
str. 5

Niedokończony lot do Pragi
str. 4-5

Wrzesień tragiczny
i utęskniony świt wolności
Łomża 43 lata temu
str. 4

Ziemia nad Narwią „Gazecie" przyjazna
Tam nas czytają i zapraszają
str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się !

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

212 (11 207) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 11.09.1987 r. Nakład 227.200 Cena 15 zł

KKR w instancjach
POP

oskonalenie racy artyjnej

NFORMACJA WŁASNA

ak już informowaliśmy, na …stocczyźnie przebywał I …lemowy Zespół Kontrol… Centralnej Komisji Kon…no-Rewizyjnej PZPR, któ… przewodniczył członek …ydium CKKR — **Janusz …elski.** Wczoraj, po dwóch

Ciąg dalszy na str. 2

Wystarczy być sumiennym kolejarzem

RELACJA WŁASNA

Raczki wyłaniają się niespodziewanie, zamiast kolejnego zakrętu na serpentynie mazurskich dróg. Właściwie to widać tylko stację PKP. Przy niej budynki osady zdają się być punkcikami na tle zieleni.

Właśnie ten krajobraz, pełen lasów i jezior, zadecydował o tym, że Kazimierz Biernacik został zawiadowcą stacji IV klasy w Raczkach. Przypadek sprawił, iż znalazł się na Mazurach.

— Mój brat był na przymusowych robotach w Świnoujściu i tam zakochał się w dziewczynie z Raczek. Po wojnie podążył za nią w te strony. W 1948 r. los pokierował mną podobnie. Już po pierwszej wizycie wiedziałem, że tu jest moje miejsce...

Poznańską „pyrę", rodem z Jarocina, najpierw zachwyciła przyroda. Trochę później i serce nie pozwalało odlecieć z powrotem. Trudne powojenne lata jakoś szczęśliwie obchodziły się z okolicą. Gdzieś tam grasowały bandy, padały strzały, a w Raczkach była cisza.

Kazimierz Biernacik w tym czasie został kierownikiem młyna. Pył i kurz niezbyt mu odpowiadały. Ciągle marzył o kolei:

— Urodziłem się w tych tradycjach. W czasie okupacji wujkowie zatrudnili mnie w jarocińskiej parowozowni. Tam uczyłem się zawodu...

Młynarzem był z przypadku, przez pięć lat. Gdy tylko

Ciąg dalszy na str. 2

Kolejarze zawsze byli za pan brat z techniką. Zawiadowcę stacji w Raczkach — **Kazimierza Biernackiego** i dyżurnego ruchu — **Jana Masłowskiego** spotykamy podczas rutynowych czynności. Na ich ręce w Dniu Kolejarza „Gazeta Współczesna" składa najserdeczniejsze życzenia wszystkim ludziom w granatowych mundurach.

Fot. **Zbigniew Łupiński**

um razem w Gdyni

Rozpoczyna się XII Festiwal Polskich Filmów

KORESPONDENCJA WŁASNA

11 września br. rozpoczyna … XII Festiwal Polskich …mów Fabularnych. W tea… Muzycznym w Gdyni …na gala; hotele Trójmia… oczekują festiwalowych …ści. Zadbano także o rekla…; wydano barwny, estetycz… program-katalog.

Zainteresowanie festiwalem … jak zwykle — ogromne. …decydowaliśmy się na zmia… miejsca tegorocznego fe…walu — mówi jego dyrek… — **Jerzy Martys,** przeno… imprezę z gmachu NOT-u … Gdańsku do Teatru Muzycznego w Gdyni. Kierowaliśmy się zmianą warunków na korzystniejsze. W Gdyni możemy przyjąć liczniejszą widownię (teatr liczy ponad siedemset miejsc). Pewną nowością jest jury młodzieżowe, które w drodze plebiscytu przyzna swoją nagrodę za najlepszy film.

XII FPFF — podobnie jak w roku ubiegłym — towarzyszy przegląd filmów nagrodzonych na narodowych festiwalach krajów socjalistycz-

Ciąg dalszy na str. 2

Jutro w „Gazecie"

⊡ Niewielu by się chyba głośno odważyło przyznać, iż są iechętni idei ochrony przyrody. Oczywiście, nikt nie jest rzeciw, ale... Padają ładne słowa, opracowuje się programy, tylko w działaniu wciąż coś nie wychodzi. Na ironię akrawa fakt, że z ośrodka, w którym przez kilka dni tak mądrze rozprawiano o

ŚWIECIE GODNYM CZŁOWIEKA

ieczystości spływały prosto do jeziora Wigry.

⊡ Stanowią niewielki zespół śpiewających przyjaciół. Mają od 15 do 75 lat. Jest wśród nich lekarz, adwokat, student, pianista. Przyjechali z Belgii, by w Białymstoku mógł abrzmieć

MOZART W OPRAWIE MIĘDZYNARODOWEJ

⊡ — Obowiązki wobec Księstwa? To nie obowiązki. Po rostu jestem z rodziną. Pracuję w jednej ekipie z ojcem, iostrą, bratem. Tak naprawdę chciałabym zrobić karierę iosenkarską i na razie mi się udaje. Przecież

JESTEM URODZONĄ OPTYMISTKĄ

— wyznała Stefania, księżniczka Monako.

wiadomości dnia

Proklamowanie republiki

✱ ADDIS ABEBA — W czwartek w Addis Abebie podczas pierwszej sesji zgromadzenia narodowego proklamowano Ludowo-Demokratyczną Republikę Etiopii. Deputowani do parlamentu, reprezentujący wszystkie warstwy społeczne kraju, jednogłośnie przyjęli konstytucję państwa. Prezydentem został sekretarz generalny KC Robotniczej Partii Etiopii Mengistu Hajle Mariam. Na przewodniczącego Rady Ministrów republiki wybrano członka Biura Politycznego KC partii, Fikre Selasje Wogderesa.

Irański atak na tankowiec cypryjski

✱ LONDYN — Kanonierki irańskie zaatakowały w czwartek rano na wodach Zatoki Perskiej, w odległości 100 km na zachód od Dubaju tankowiec cypryjski „Haven". Został on ostrzelany rakietami i z karabinów maszynowych. Statek został uszkodzony. Nie podano, czy były jakieś ofiary.

Zamach terrorystyczny w Paryżu

✱ PARYŻ — W czwartek nad ranem w Paryżu przeprowadzono zamach bombowy na siedzibę banku kuwejckiego. Wybuch spowodował poważne straty materialne. Nie było ofiar w ludziach. Dwa dni temu celem podobnego zamachu była paryska filia banku saudyjskiego.

Strajk nauczycieli

✱ HAWANA — Ponad 14 tys. nauczycieli rozpoczęło w środę w Kolumbii strajk. Nauczyciele domagają się od władz wypłacenia im zaległych od kilkunastu miesięcy pensji oraz świadczeń socjalnych.

Utworzenie nowego rządu

✱ BRUKSELA — Przywódca duńskiej konserwatywnej Partii Ludowej Poul Schlueter, któremu ponownie powierzono misję utworzenia nowego rządu, przedstawił w czwartek jego skład królowej Małgorzacie II. Nowy rząd, podobnie jak poprzedni, składa się z przedstawicieli czterech partii burżuazyjnych, które nie dysponują większością w parlamencie.

Po okupacji ambasady irańskiej w Oslo

✱ SZTOKHOLM — W czwartek około godz. 10.30 czasu lokalnego grupa uzbrojonych mężczyzn otoczyła ambasadę irańską w Oslo. Po 3-godzinnym stanie oblężenia, dzięki energicznej akcji sił bezpieczeństwa uwolnieni zostali pracownicy tej ambasady. Podczas zajść, rannych zostało trzech dyplomatów irańskich. Ambasadę okupowało 11 uzbrojonych mężczyzn.

(opr. ska)

Ogólnopolskie forum w Białymstoku

Sposób na bezpieczną pracę

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Białymstoku rozpoczęła się dwudniowa ogólnopolska konferencja naukowo-techniczna, połączona ze szkoleniem, dotycząca bezpieczeństwa pracy i ergonomii w budownictwie.

Już po raz ósmy Białystok jest miejscem spotkania pracowników nauki, dyrektorów przedsiębiorstw i ludzi, którzy na co dzień zajmują się problemami bhp. To miasto, głównie dzięki działalności miejscowego oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa stało się wiodącym w kraju ośrodkiem upowszechniającym za-

Ciąg dalszy na str. 2

Władze AMB w Urzędzie Wojewódzkim

Nowa kadencja — stare problemy

INFORMACJA WŁASNA

Było to pierwsze spotkanie nowych władz Akademii Medycznej w Białymstoku z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego. Pomyślane jako okazja do wzajemnej prezentacji, przerodziło się w dwugodzinną dyskusję nad najważniejszymi problemami uczelni.

Ciąg dalszy na str. 2

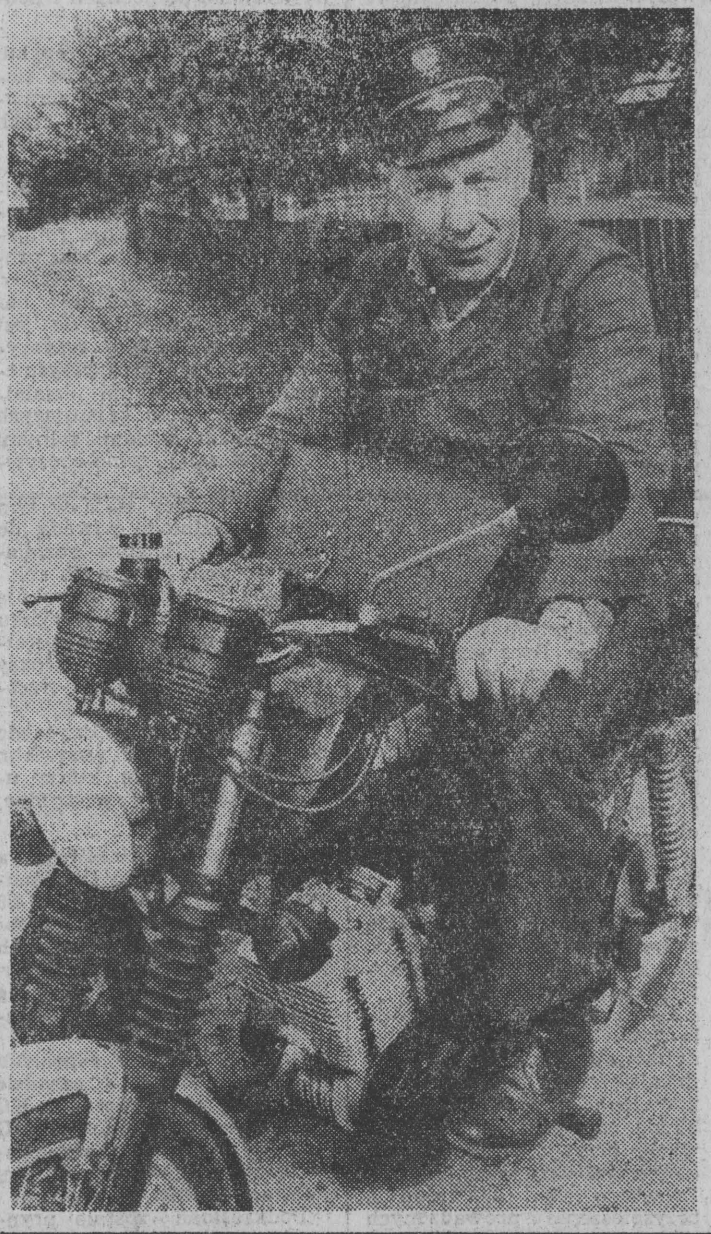

Nasz listonosz

...nic nie zastąpi

Od jedenastu lat w Urzędzie Pocztowym w **Dobrymlesie** (gmina Zbójna) listonoszem jest **Wacław Grzymała.** Codziennie przemierza trasę Dobrylas — **Żelazne — Gietki — Chaberki.** Co prawda teraz nie to co dawniej — jeździ się motocyklami — ale i tak, jak mówi, oprócz pensji można dorobić się żylaków. Czyli wszystko po staremu? Niezupełnie. Nie zmieniły się kształty charakterystycznych, pękatych toreb pocztowych — rewolucja wybuchła w ich wnętrzach.

— Kiedyś — bywało — nie mogłem za jednym razem zabrać z poczty wszystkich czasopism, w tym i „Gazety Współczesnej" dla prenumeratorów — wspomina. — Dzisiaj uzbiera się piętnaście egzemplarzy. Czwarta albo i piąta część. A w to miejsce nastała „moda" na renty i emerytury. Towar jakby lżejszy, odpowiedzialność większa. Wiadomo, pieniądze.

Wacław Grzymała styka się na co dzień z tymi, którzy byli lub są czytelnikami naszego dziennika. Ma więc własne zdanie na temat przyczyn owej rewolucji.

— Spadła z nieba — mówi. — A właściwie z eteru. W wielu domach przynajmniej jedno radio.

Ale „Gazety" nic i tak nie zastąpi.

Dni „Gazety Współczesnej" Łomża '87

Dzisiaj — granie i... „kopanie"

INFORMACJA WŁASNA

Każdego prawie dnia do trwających już imprez z okazji „Dni Gazety Współczesnej" dołączają nowe, podczas których nasi czytelnicy mają okazję pobawić się. Dziś, 11 września rozpoczyna się w Łomży trzydniowe **Święto Muzyki i Tańca,** organizowane tradycyjnie od trzech lat przez Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży.

Trwają również spotkania z naszymi czytelnikami. Wczoraj, 10 bm. red. red. **Sylwester Barski** i **Tomasz Kalinowski** próbowali zainteresować naszą pracą uczniów klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Warto dodać, że dzieci wkrótce wyjadą do Szwajcarii na zaproszenie prezesa fundacji „Muzyka i dziecko", **Alexa Eckerta,** który na wniosek łomżyńskich milusińskich otrzymał niedawno „Order Uśmiechu". W prezencie zawiozą mu „złoty" numer „GW" wydany przed rokiem z okazji 35-lecia. Podczas spotkania dzieci zadały m.in. następujące pytania: czy dziennikarzom łatwo żyje się z żonami? Czy dziennikarze mogą sobie coś załatwić? Ile zarabiacie? (tu widać było pełne rozczarowanie) Skąd bierzecie informacje? Spotkanie było miłe, serdeczne, nawet ciepłe, czego dowodem mogą być piękne gerbery, jakie Tomek z Sylwkiem przynieśli do redakcji. Również wczoraj rozpoczęły się w Łomży **IV Dni Literatury Stronnictwa Demokratycznego.** O imprezie tej piszemy oddzielnie.

Każdego dnia przybywa coraz więcej klientów na II Jarmark Nadnarwiański. Proporcjonalnie do tego rosną obroty. Wprawdzie bardzo szybko można tu pozbyć się zawartości pękatego nawet portfela, ale kupujących jest wielu.

— Bardzo podoba mi się biżuteria — mówi **Teresa Szczypka.** — Szczególnie zaś

Ciąg dalszy na str. 2

Niższe ceny książek

Z przedstawicielami świata kultury Wielkopolski spotkał się w Poznaniu sekretarz KC PZPR **Andrzej Wasilewski.** Podczas dyskusji poruszono problemy związane z funkcjonowaniem i przyszłością polskiej kultury oraz sprawy polityki kulturalnej.

A. Wasilewski poinformował m.in., że od stycznia przyszłego roku producenci książek będą mieli mniejsze podatki, a zaoszczędzone w ten sposób kwoty zostaną przeznaczone na obniżenie ich cen. Przygotowywane są masowe serie książek tańszych zwłaszcza dla bibliotek w twardych oprawach. (PAP)

Rok 5747 w tykocińskiej synagodze

Interesującą wystawę można obejrzeć w tykocińskiej synagodze. Prezentowane są parochety (synagonalne zasłony ołtarzowe) autorstwa Danuty Ireny Przybylskiej, scenografki Państwowego Teatru Żydowskiego.

Prace są kopiami oryginalnych parochetów ze zbiorów Muzum Żydowskiego w Pradze i muzeów polskich. Podkreślić wypada ciekawy sposób aranżacji z użyciem symbolicznych gwiazd, świeczników. U wejścia data wystawy — 5747 — czyli rok bieżący w kalendarzu żydowskim. (tol)

Fot. ANATOL CHOMICZ

Jesienny program w „dwójce"

Druga antena Telewizji Polskiej dzięki prowadzeniu nowych, interesujących programów zdobyła sobie wielu wiernych sympatyków. Istotny wpływ na dalsze określenie tożsamości programu II miało uruchomienie samodzielnego dziennika „Panorama dnia". Należy się spodziewać nowych ciekawych propozycji.

Nocne rodaków rozmowy

PIERWSZĄ, która zapewne przyciągnie uwagę szerokiej widowni będzie wprowadzenie na antenę nocnych programów non stop. Byłyby to „nocne rodaków rozmowy" dotyczące różnych, aktualnych i ponadczasowych problemów, prowadzone w gronie dziennikarzy, wybitnych polskich intelektualistów, a z czasem może i polityków. Nocny program non stop rusza już w nocy z piątku na sobotę w październiku.

Dla zwolenników filmu program drugi przygotował prawdziwą ucztę. Kontynuowany będzie poniedziałkowy cykl sfabularyzowanych filmów biograficznych, ciekawie zapowiada się także powtórka 13-odcinkowego serialu francuskiego **„Wielkie bitwy historii".** W środowym Kinie studyjnym „2" zobaczymy raz jeszcze takie filmy jak **„Grek Zorba", „Kto się boi Wirginii Woolf",** filmy polskie, które do tej pory z różnych względów nie ujrzały światła dziennego: **„Stacja", „Wolny strzelec"** i **„Zajęcia dydaktyczne"** oraz **„Szczęśliwego człowieka"** prod. angielskiej, **„Lamparta"** Viscontiego, 2-częściowy film **„Emigranci"** prod. szwedzkiej czy wiele, wiele innych. W piątkowe popołudnia nadal bawić nas będą przezabawne **„Muppety".** Filmem **„Nóż w wodzie"** rozpoczęto cykl autorski **Romana Polańskiego.** Już wkrótce zobaczymy tak głośne obrazy jak **„Dziecko Rosemary", „Chinatown"** czy **„Lokator".**

Dla tych, którzy pamiętają wyświetlany przed laty serial „Korzenie" telewizyjna „dwójka" przygotowała nowe, premierowe odcinki, które wyświetlane będą naturalnie po powtórzeniu 12 części już znanych niektórym polskim telewidzom. Wznowiona zostanie także emisja 4-odcinkowego serialu włoskiego o **Krzysztofie Kolumbie,** przy czym godziny emisji mają być dostosowane do życzeń młodszych telewidzów. Prawdziwą perełką będzie amerykański 9-odcinkowy serial **„Piotr Wielki",** którego I odcinek zobaczymy dopiero w Nowy Rok.

Po takich zapowiedziach w programie „dwójki" niestraszne nam już nawet słotne jesienne i długie, zimowe wieczory.

IWONA SĘPOLIŃSKA

pogoda

DZIŚ: zachmurzenie przeważnie duże; przejściowe opady deszczu; temperatura maksymalna od 17 do 19 st. C., minimalna od 8 do 10 st. C.; wiatr słaby, okresami umiarkowany z kierunków zachodnich.

JUTRO: bez opadów; temperatury bez większych zmian.

IMIENINY: Jacka, Prota.

(nil)

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

8 bm. **Biuro Polityczne KC PZPR zapoznało się z realizacją Centralnego Planu Rocznego** ze szczególnym uwzględnieniem przekształceń jakościowych w gospodarce. Zadania CPR o charakterze ilościowym wykonywane są w większości zgodnie z planem. Natomiast zmiany jakościowe następują nierównomiernie i w wielu dziedzinach przebiegają zbyt wolno.

Podkreślono ponadplanowy wzrost produkcji przemysłowej, który nastąpił jednak nie we wszystkich branżach. **Wykonanie planu jest zagrożone w przedsiębiorstwach przemysłu chemicznego, lekkiego, drzewno-papierniczego i metalurgicznego.**

Wysoce krytycznie oceniono wyniki budownictwa, które są niższe od poziomu ubiegłego roku. Plan budownictwa mieszkaniowego w ciągu 7 miesięcy został wykonany zaledwie w 38 procentach. Stawia to pod znakiem zapytania tegoroczne zamierzenia w tej dziedzinie i wymaga nowych, zdecydowanych działań i rozwiązań.

Korzystnym przejawem zmian jakościowych jest poprawa efektywności gospodarowania w wielu dziedzinach. **Zmniejszył się nacisk przedsiębiorstw na powiększanie zatrudnienia; decydującym czynnikiem przyrostu produkcji przemysłowej była wyższa wydajność pracy.** Zgodnie z założeniami CPR **zmniejsza się materiało- i importochłonność produkcji.** Niezadowalająca jest natomiast poprawa jej energochłonności. Dalekie od optymalnego jest wciąż wykorzystanie środków trwałych. Niedostateczne jest również zainteresowanie przedsiębiorstw jakością wyrobów oraz postępem technicznym i organizacyjnym.

Bardzo wysokie opłacanie wzrostu wydajności pracy przyrostem wynagrodzeń wpłynęło m.in. na ponowne nasilenie zjawisk inflacyjnych. Na równowagę wewnętrzną niekorzystnie oddziaływuje również zbyt niska dyscyplina przekazywania do użytku obiektów inwestycyjnych oraz utrzymująca się tendencja do rozpraszania środków w tej dziedzinie.

Nastąpiła korzystna poprawa równowagi zewnętrznej. Wysoki wzrost eksportu, zwłaszcza do państw II obszaru płatniczego, pozwolił na uzyskanie dodatniego salda w obrotach handlowych.

Zapoznano się z informacją o zaopatrzeniu gospodarki w podstawowe surowce i materiały. Na ukształtowanie się ogólnie korzystnych wskaźników realizacji planu zaopatrzenia w I półroczu istotny wpływ miały ponadplanowe dostawy węgla kamiennego, oleju opałowego, węgla brunatnego, koksu oraz gazu ziemnego. Jednocześnie występowały niedobory licznych surowców i materiałów, spowodowane niższą od planowanej produkcją gałęzi surowcowo-materiałowych oraz mniejszym importem.

Trudności zaopatrzeniowe pogłębiane są w niektórych przypadkach zwykłą niegospodarnością i marnotrawstwem. Potwierdzają to m.in. ustalenia Najwyższej Izby Kontroli, Inspektoratu Gospodarki Materiałowej, Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej. Instrumenty ekonomiczne i prawno-organizacyjne zbyt słabo jeszcze przeciwdziałają tym niekorzystnym zjawiskom.

Stwierdzono, że wiele przedsiębiorstw produkcyjnych nie uwzględnia w swojej działalności określonych w Centralnym Planie Rocznym możliwości zaopatrzeniowych. Niezbędne jest powszechne zrozumienie prawdy, że nieekonomiczne i nieefektywne zużycie materiałów odbija się na możliwościach rozwojowych gospodarki i — w konsekwencji — zwalnia tempo poprawy warunków życia.

Programy produkcyjne i technologiczne przedsiębiorstw winny uznawać racjonalizację zużycia surowców i materiałów za przesłankę o charakterze nadrzędnym.

Biuro Polityczne podkreśliło potrzebę i konieczność podejmowania zdecydowanych przedsięwzięć na rzecz równoważenia gospodarki i pogłębiania przekształceń jakościowych, przewidywanych w II etapie reformy gospodarczej. Zwrócono się do rządu o przyspieszenie prowadzonych w tej dziedzinie prac oraz o przedstawienie w najbliższym czasie konkretnego programu realizacji II etapu reformy. Niezbędne jest również wykorzystanie IV kwartału br. dla maksymalnego zbliżenia wyników gospodarczych do założeń Centralnego Planu Rocznego i równoważenia gospodarki.

Biuro Polityczne zapoznało się z sytuacją w rolnictwie, przede wszystkim z przebiegiem żniw i przygotowaniami do siewów jesiennych.

Tegoroczne żniwa są najtrudniejsze w ostatnich kilkudziesięciu latach. Mimo bardzo nie sprzyjającej pogody, przebiegały one na ogół sprawnie dzięki dużemu zaangażowaniu rolników i służb technicznych, a także lepszemu zaopatrzeniu w sprzęt i jego przygotowaniu. Do skoszenia pozostały jeszcze zboża na terenach północnych i podgórskich.

Zakończono siewy rzepaku; trwają przygotowania do siewu zbóż ozimych. Od sprawnego przeprowadzenia tych prac zależeć będą przyszłoroczne plony. Tegoroczne żniwa potwierdziły, że zasadniczym czynnikiem wzrostu plonów jest zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne środki produkcji, głównie — maszyny, środki ochrony roślin i nawozy sztuczne. Celowe jest zwiększanie liczby magazynów i suszarni oraz przyspieszone usprawnianie działalności organizacji zajmujących się obrotem płodami rolnymi i przetworami rolno-spożywczymi.

Polscy rolnicy mają w tym roku uzasadnione powody do satysfakcji. Zbliżone rozmiarami do ubiegłorocznych zbiory zbóż i rzepaku zaspokoją podstawowe potrzeby rynku żywności na poziomie ostatnich lat. Odpowiednie zapasy pasz stanowią bazę dla wzrostu hodowli.

Biuro Polityczne wyraziło głębokie uznanie wszystkim rolnikom oraz tym, którzy udzielali pomocy w trudnej kampanii żniwnej.

Członkowie kierownictwa partii, uczestniczący w inauguracji roku szkolnego 1987/88 złożyli informacje o przygotowaniu do nauki odwiedzonych przez nich szkół i regionów. Pozytywnie oceniono przebieg spotkań i imprez zorganizowanych z tej okazji.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o naradzie sekretarzy ekonomicznych KC bratnich partii krajów RWPG w Sofii i zaaprobowało działalność uczestniczącej w niej delegacji PZPR.

Podkreślone zostało pryncypialne stanowisko partii i głębokie zainteresowanie naszego kraju, przebudową mechanizmów integracyjnych, struktur i organów RWPG, dalszą intensyfikacją współpracy, a zwłaszcza pogłębieniem bezpośrednich powiązań między organizacjami gospodarczymi i naukowo-technicznymi. Polska dąży do stworzenia nowych mechanizmów integracji kojarzących planowe zasady współpracy z radykalnym zwiększeniem roli instrumentów ekonomicznych.

Wskazano na ścisły związek realizowanej w Polsce reformy gospodarczej z procesami przebudowy i przeobrażeń w zarządzaniu gospodarką w ZSRR i innych krajach RWPG. Narada była ważnym impulsem w przygotowaniach do 43 sesji RWPG.

Nowa kadencja – stare problemy

Ciąg dalszy ze str. 1

Najbliższa, czteroletnia kadencja nie będzie — jak się okazuje — wolna od trosk i kłopotów. Jest ich cała lista. Część z zasygnalizowanych wczoraj przez rektora — prof. **Zbigniewa Puchalskiego** wymaga podjęcia pewnych działań w jak najszybszym czasie, ponieważ decydować one będą o kształcie Akademii.

Jest to przede wszystkim sprawa budowy Instytutu Pediatrii, uważana za priorytetową w wojewódzkiej służbie zdrowia. Tempo zaawansowania robót ostatnio się zmniejszyło i zachodzi obawa o terminowe zakończenie pierwszego etapu. W dramatycznej niemalże sytuacji znajduje się Instytut Stomatologii, gdzie w obecnych warunkach niemożliwe wręcz staje się prowadzenie na właściwym poziomie procesu dydaktycznego. W bardzo trudnym położeniu jest także biblioteka akademicka. Dodatkowych pomieszczeń potrzebuje Wydział Farmaceutyczny. Konieczna jest również rozbudowa Państwowego Szpitala Klinicznego.

Te wszystkie problemy są przedmiotem troski i starań władz wojewódzkich. Mówi się o nich od dłuższego czasu. Jakie są możliwości i szanse na rychłą poprawę sytuacji Akademii Medycznej? Na tak sformułowane pytanie przez prowadzącego spotkanie, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej — prof. **Mariana Szamatowicza** odpowiadali gospodarze województwa i miasta: wojewoda **Marian Gała** wraz z wicewojewodami oraz prezydent Białegostoku **Zbigniew Zdrojewski.** Ustalono szczegółowe terminy rozwiązania najbardziej palących spraw, które mieszczą się w gestii władz. Część jednak, zwłaszcza te, które dotyczą inwestycji, wymagają decyzji na szczeblu centralnym.

Szerzej do poruszanych zagadnień wrócimy w oddzielnym materiale. (az)

Interwencja Konsulatu Generalnego PRL w Nowym Jorku

Polacy podejrzani o działania niezgodne z prawem

W końcu sierpnia, policja nowojorska aresztowała 23 Polaków pod zarzutem niezgodnego z prawem usiłowania otrzymania pozwolenia na pracę przy usuwaniu azbestu. Według raportu policji, na który powołuje się polonijny „Nowy Dziennik” jeden z Polaków, podający się za tłumacza, zaproponował łapówkę urzędnikowi miejskiemu, który powiadomił o tym inspektora wydziału śledczego ds. ochrony środowiska.

Azbestem wykładane były konstrukcje stalowe i podłogi w budynkach użyteczności publicznej, dla ochrony przed ewentualnym rozprzestrzenianiem się ognia. Kontakt z tym materiałem powoduje szkodliwe skutki dla zdrowia, jest jedną z najczęstszych przyczyn przewlekłych chorób płuc, na skutek wdychania pyłów nieorganicznych. Praca przy usuwaniu azbestu jest ciężka i niebezpieczna, stąd dobrze płatna.

Wspomniany Polak zaproponował pewną sumę pieniędzy, w zamian za natychmiastowe zorganizowanie szkolenia, dającego pozwolenie na pracę. Jak pisał „Nowy Dziennik” inspektorzy w przebraniu zorganizowali dla grupy Polaków fikcyjny egzamin, pisząc odpowiedzi na tablicach i filmując całe wydarzenie. Gdy następnego dnia Polacy zjawili się, aby odebrać świadectwa, zostali aresztowani i oskarżeni o usiłowanie przekupstwa.

Dzięki natychmiastowej i energicznej interwencji Konsulatu Generalnego PRL w Nowym Jorku, po 37 godzinach przebywania w nowojorskich więzieniach, wszyscy zostali zwolnieni i oczekują na rozprawę sądową.

W relacji „Nowego Dziennika” członkowie grupy utrzymują, że zgodnie z przepisami w odpowiednim urzędzie złożyli wszystkie potrzebne zaświadczenia, ukończyli kurs i czekali na egzamin. Korespondentowi PAP nie udało się w środę skontaktować z przedstawicielami grupy. Jednocześnie, w dzielnicy Nowego Jorku Greenpoint, zamieszkanej przez naszych rodaków, aresztowano właściciela polskiej firmy trudniącej się sprzedażą fałszywych uprawnień do pracy przy usuwaniu azbestu.

Czarny wieczór w Łomżyńskiem

W chwili gdy przekazywaliśmy do druku naszą gazetę, otrzymaliśmy dwie przykre wiadomości z woj. łomżyńskiego.

O godz. 19.59 strażacy otrzymali wezwanie do pożaru w **Jarnutach** (gm. Łomża). Dyżurny wojewódzkiego stanowiska kierowania KWSP — chor. **Sylwester Łada** poinformował nas o godz. 21.10, że płonie osiem budynków. W akcji ratowniczej brało wówczas udział 9 ochotniczych i trzy zawodowe jednostki straży pożarnej. Utrudniała ją zwarta zabudowa wsi oraz brak punktów czerpania wody do gaszenia ognia. Akcją kierował komendant rejonowy straży pożarnych — por. **Lucjan Porowski.**

Również wieczorem **w Kalinowie** pod Łomżą zdarzył się tragiczny wypadek drogowy. Fiat 125p uderzył w przydrożne drzewo. Z jadących w nim trzech osób, jedna zginęła na miejscu, dwie walczą o życie w szpitalu.

O szczegółach tych dwóch tragedii poinformujemy w jutrzejszym wydaniu „Gazety”. (kłos)

W skrócie

✲ W czwartek zakończyło się w Warszawie trzydniowe spotkanie przewodniczących Rad Wojewódzkich PRON, zwołane pierwszy raz po II Kongresie i poświęcone najpilniejszym zadaniom ruchu, wynikającym z potrzeb społecznych, gospodarczych i politycznych kraju.

✲ W Moskwie przebywał z oficjalną wizytą osobisty przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ, jego zastępca ambasador Eugeniusz Wyzner. Wystąpił na otwarciu międzynarodowej wystawy — Targów Książki w Moskwie, przekazując organizatorom i uczestnikom najlepsze życzenia od sekretarza generalnego ONZ J. Pereza de Cuellar.

✲ W Nowym Orleanie (stan Luizjana) zapalił się wagon-cysterna z ładunkiem wybuchowego gazu płynnego. Pożar zmusił władze do ewekuowania z rejonu zagrożenia 800 ludzi.

✲ 2 osoby zginęły, a około 40 odniosło obrażenia w wyniku silnej eksplozji, która nastąpiła w pakistańskim mieście Lahore — centrum administracyjnym prowincji Pendżab.

✲ 8 samolotów RPA zbombardowało w południowej Angoli miejscowość Changongo. Jest wielu rannych i zabitych.

(opr. ska)

Doskonalenie pracy partyjnej

Ciąg dalszy ze str. 1

pracowitych dniach, zespół spotkał się z Wojewódzką Komisją Kontrolno-Rewizyjną i przedstawicielami zainteresowanych instancji, aby omówić wyniki badań. Spotkanie prowadził sekretarz KW PZPR — **Tadeusz Trzaskowski.**

Kontroli poddane zostały komitety PZPR: gminny w Hajnówce, miejsko-gminny w Łapach, miejski w Bielsku Podlaskim oraz po trzy—cztery podległe im podstawowe organizacje partyjne. Prowadzili ją członkowie I Problemowego Zespołu CKKR przy pomocy przedstawicieli Wojewódzkiej i terenowych komisji.

Kontrola dotyczyła przygotowania i podejmowania uchwał partyjnych własnych i instancji nadrzędnych oraz metodyki związanej z ich realizacją, po X Zjeździe PZPR. W uwagach końcowych i wnioskach stwierdzono, iż w badanych instancjach i POP uchwały te znajdują właściwą rangę w działaniu. Podkreślono znaczny stopień uspołecznienia procesu powstawania uchwały, poprzez różnego rodzaju konsultacje, wspólne zebrania itp. W instancjach wojewódzkiej oraz badanych funkcjonuje klarowny system programowania i planowania działań, zabezpieczających realizację uchwał. W POP uchwały znalazły konkretny wyraz w grupowych i indywidualnych zadaniach partyjnych.

Zalecono m.in. zwracać większą uwagę na metodykę pracy partyjnej nad uchwałami podczas szkoleń, dokonywać systematycznej oceny realizacji zadań indywidualnych i uchwał POP, upowszechnić materiały pokontrolne we wszystkich instancjach stopnia podstawowego i przeprowadzić dalsze badania na ten temat.

Za godne upowszechnienia zespół uznał metody pracy KG PZPR w Hajnówce, zwłaszcza sposób aktywizacji środowiska wiejskiego. Podkreślił dobrą pracę I sekretarzy — KG w Hajnówce — **Jana Skiepki** i KMG w Łapach — **Andrzeja Kamińskiego.** Wyróżnił **POP w Pasieczkach Dużych, Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łapach** oraz **Urzędzie Telekomunikacyjnym w Bielsku Podlaskim.**

Kontrola miała charakter instruktażowy, jej celem była nie tylko ocena, ale przede wszystkim doskonalenie efektywności pracy partyjnej. Uwagi, których nieco więcej było w bielskiej instancji niż w pozostałych, przyjmowano ze zrozumieniem. Przedstawiono je szczegółowo na posiedzeniach egzekutyw. (a)

Sposób na bezpieczną pracę

Ciąg dalszy ze str. 1

sady bezpiecznej pracy. Opracowano tu poradnik „Bhp na stanowisku roboczym w budownictwie”. W tym roku opuści drukarnię kolejnych 30 tys. egzemplarzy tego poszukiwanego opracowania.

— Problemów bhp — podkreślił obecny na konferencji wiceminister Budownictwa Gospodarki Komunalnej i Przestrzennej, **Eugeniusz Trajer** — nie można sztucznie oddzielać od codziennych zajęć na placu budowy. Żadne przedsięwzięcie w tej dziedzinie nie może charakteryzować się akcyjnością; od szkolenia do szkolenia. Trzeba ludzi ciągle uwrażliwiać na to, co im grozi i jak uniknąć potencjalnego nieszczęścia.

W konferencji wziął udział m.in. dyrektor Głównego Inspektoratu Pracy — **Jerzy Wroński.**

— Białostockie forum — podkreślali w kuluarach jego uczestnicy — odgrywa dużą rolę w przełamywaniu stereotypowego myślenia, kojarzącego bhp z pastą, ręcznikiem i mydłem, czy np. z góry klasyfikującego wnioski racjonalizatorskie z dziedziny bhp do tych „gorszych”. A jest to przecież rozległa dziedzina wiedzy, mająca związki z organizacją pracy, medycyną postępem naukowo-technicznym.

Szczególną obfitość wypadków odnotowano w budownictwie na początku lat osiemdziesiątych.

— W 1984 r. — mówi dyrektor Głównego Inspektoratu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy przy Ministerstwie Budownictwa, **Ryszard Rodzoch** — zawarliśmy wraz ze związkami zawodowymi porozumienie o systemowej działalności w dziedzinie bhp. Jaki jest tego efekt? Systematycznie, co roku maleje nam w budownictwie ilość wypadków. Dyrektorzy wiedzą, że jeśli ich przedsiębiorstwo uzyska nawet doskonałe wyniki produkcyjne, to jeżeli jest tam za dużo wypadków, załoga nie może liczyć na żadne odznaki resortowe czy państwowe.

Około 60 proc. wypadków przy pracy powstaje na skutek nonszalancji, lekceważenia lub nieznajomości przepisów. Mamy więc jeszcze sporo do zrobienia. Może powinniśmy uczyć się od naszego zachodniego sąsiada, gdzie w porównywalnych warunkach powstaje o ponad połowę mniej wypadków. Z drugiej strony, ci z innych resortów powinni podpatrywać doświadczenia budowlanej braci.

Na białostocką konferencję przyjechali również dwaj wystawcy z Warszawy i z Katowic. Prezentowali oni trzy bardzo ciekawe (nawet w skali światowej) rozwiązania służące właśnie bezpiecznej i zdrowej pracy. O tych propozycjach niebawem poinformujemy. (ar)

Festiwal Polskich Filmów

Ciąg dalszy ze str. 1

nych. Odbędzie się także pokaz specjalny głośnego filmu „Pluton” (reż. Oliver Stone), który znajdzie się w programie przyszłorocznych konfrontacji. Obraz ten — obsypany Oscarami (m.in. za najlepszą reżyserię), traktujący o wojnie w Wietnamie, przełamuje mit amerykańskiego żołnierza.

XII FPFF w Gdyni zainauguruje uroczysta projekcja filmu **Zbigniewa Kuźmińskiego** „Między ustami a brzegiem pucharu” nakręconego na motywach powieści Marii Rodziewiczówny.

TERESA ZANIEWSKA

Wystarczy być sumiennym kolejarzem

Ciąg dalszy ze str. 1

nadarzyła się okazja, przywdział granatowy mundur.

— 1 sierpnia 1955 roku zwolniło się miejsce zwrotniczego. Była to ciężka, fizyczna praca. Zresztą i dziś niewiele się ona zmieniła. Może tylko systemy zabezpieczające uległy modernizacji...

Nowoczesność skwapliwie omijała Raczki. To, co się zmieniło, stało się za sprawą ludzkich dłoni. Nawet pociągi przejeżdżające przez perony stacji rzadko świecą nowością.

Zawiadowca stacji, bo tej właśnie funkcji po paru latach dosłużył się Biernacik, nie patrzył na maszyny, inwestycje, pieniądze. Robił swoje. Dopiero rok temu doczekał się czasów, gdy pociągi z Ełku do Olecka w ciągu godziny pokonują 70 km; szybkość zawrotną w porównaniu z 30 km w latach ubiegłych.

— O naszej pracy — powtarza swym pracownikom zawiadowca — często świadczy wygląd stacji. Podróżni niejednokrotnie proszą o książkę i piszą: *„Już po raz trzeci jestem w okolicach Raczek i za każdym razem jestem pełen podziwu, bo tak utrzymanej stacji PKP na trasie od Kłodzka nie spotkałem. Tu lśni od bieli i czystości. Miła i sprawna obsługa to prawdziwy przedsionek województwa suwalskiego”* — Andrzej Fiedorczak. Kłodzko.

19 DH „Czarne Stopy” im. M. Kajki: *„Przyjechaliśmy na dworzec rano, nie mieliśmy noclegu. Spotkaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem ze strony kolejarzy. Dali ciepłą wodę do mycia i przegotowaną na herbatę. Na dodatek mogliśmy obejrzeć obsługę stacji przy pracy. Odjeżdżamy z uśmiechem i wszyscy bardzo dziękujemy”.*

Kazimierz Biernacik długo się zastanawia nad odpowiedzią na moje pytanie: „Jak wy to robicie?”

— Mam zgraną załogę. Wszyscy wiedzą co do nich należy. Wystarczy pracę wykonywać sumiennie, zgodnie z zakresem obowiązków — odpowiada.

Chyba jednak trzeba zrobić coś więcej. Zawiadowca nigdy nie musi namawiać do pracy. W ubiegłym roku, gdy śniegi przysypały, do odśnieżania stawiali się wszyscy. W godzinach pracy czy też po fajrancie, za swym przełożonym maszerowali na tory. Zdarzało się tak dość często. I nikt nie pisnął — kwituje zakłopotany pan Kazimierz.

Z zawiadowcą K. Biernacikiem przegadaliśmy parę godzin. Mówiliśmy i o niedoinwestowaniu kolei, ciężkiej pracy poszczególnych służb, pasażerach. Był jakby zażenowany reporterskimi pytaniami. Często udzielał krótkich, skromnych odpowiedzi.

— Stopniowo sytuacja poprawia się. Jednak o wiele za wolno. Takie są odczucia i pasażerów, i ludzi w czarnych mundurach... Gdybym miał pieniądze i mógł za nie wszystko kupić, natychmiast bym zmechanizował stację. A jeśli zostałoby parę groszy, to jeszcze poprawiłbym estetykę budynku...

Kazimierz Biernacik już przed dwoma laty powinien pójść na emeryturę. Trwa jednak na swym posterunku, bo nie wyobraża sobie życia bez pracy:

— Na wszystkich jednak przychodzi czas. W przyszłym roku zdejmę z siebie mundur i wtedy pozostanie mi tylko jedna pasja — jeziora i ryby.

Kazimierz Biernacik jest jednym z tysięcy kolejarzy, którzy dziś obchodzą swe święto. Na jego też ręce złożyliśmy wszystkim pracownikom PKP najserdeczniejsze życzenia. (rb)

Fot. Z. Łupiński

Dni „Gazety Współczesnej”

Ciąg dalszy ze str. 1

kolczyki i wisiorki z muszelek oprawiane w srebro.

Można też nabyć wiele ciekawych pozycji książkowych. Swój raj mają tu na pewno również kolekcjonerzy, których po raz chyba pierwszy tylu ściągnęło nad Narew.

Każdego dnia odwiedzają nas także Czytelnicy. Są gratulacje, ciepłe słowa, również kwiaty.

— Sądzę, że wyróżnienie „Gazety” Orderem Sztandaru Pracy II klasy jest bardzo doniosłym wydarzeniem — powiedział nam wczoraj **Edward Kozacki.** „Gazetę” prenumeruję od pierwszych jej lat, choć do Łomży sprowadziłem się z rodziną dopiero w 1970 r.

— Jest to docenienie dziennikarskiego trudu, wyrażenie szacunku dla ludzi, którzy tę „Gazetę” tworzyli i potem w niej pracowali. Przyjmijcie również moje serdeczne gratulacje...

Dziękujemy za wszystkie dowody sympatii i przyjaźni. Przy okazji wszystkie czytelniczki podenerwowane nieco absencją na łamach i podczas środowych uroczystości red. **Jerzego Brodziuka** pragniemy uspokoić. Właśnie wczoraj wrócił z urlopu i już dziś piwinien być w pracy.

Dziś przodujący kolporterzy, sprzedawcy i doręczyciele „Współczesnej” spotkają się z przedstawicielami władz, dyrekcją Białostockiego Wydawnictwa Prasowego oraz kierownictwem naszej redakcji i „Kontaktów”.

Nie zabraknie także emocji sportowych — najpierw podczas dwuboju pożarniczego o puchar Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnych, a potem — w trakcie meczu władz łomżyńskich z dziennikarzami. Słyszeliśmy ostatnio głosy, że przesadzamy w wychwalaniu własnych możliwości i umiejętności piłkarskich, a poza tym — wykorzystujemy łamy do schlebiania kibicom. Nic takiego nie mogło mieć miejsca, my się z tym nie zgadzamy, boimy się przeciwnika, ale i tak red. Nina Omelczenko wszystko załatwi...

PROGRAM IMPREZ — PIĄTEK, 12 WRZEŚNIA

◀ godz. 10 — kino „Millenium” — piosenki dla wszystkich dzieci;

◀ godz. 11 — Plac T. Żeglickiego — występ ludowego zespołu klubu seniora PKPS w Łomży;

◀ godz. 11 — boisko Zespołu Szkół Ekonomicznych — dwubój pożarniczy o puchar Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnych;

◀ godz. 11 — „Przy kawie — o poezji” — poemat „Ten” — Jana Kulki w wykonaniu Ireny Jun;

◀ godz. 13 — Komitet Wojewódzki PZPR — spotkanie przodujących kolporterów, sprzedawców, doręczycieli prasy z kierownictwem „Gazety”, „Kontaktów”, PUPiK, „Ruch”, BWP i władzami województwa;

◀ godz. 13 — Plac T. Żeglickiego — występ kabaretu „Na dwa”;

◀ godz. 15.30 — klub gier i zabaw dziecięcych, ul. Żeromskiego — „Piosenki dla wszystkich dzieci”;

◀ godz. 15.30 — SP nr 1 — występ kabaretu dziecięcego z Iławy;

◀ godz. 16 — Klub Galeria „Pod arkadami” — projekcja koncertu „Video-Police”;

◀ godz. 17 — Szkoła Podstawowa nr 1 — występ kabaretu z Iławy;

◀ godz. 18.30 — amfiteatr przy ul. Zjazd — koncert zespołu „Recydywa Blues Band”;

◀ godz. 18.30 — Klub-Galeria „Pod arkadami” — projekcja koncertu „Maryllion”;

◀ godz. 18.30 — Plac Żeglickiego — kabaret „Na dwa”;

◀ godz. 20 — Klub-Galeria „Pod arkadami” — film muzyczny „Jesus Christ Superstar”. (kłos)

Sesja w Łomży

Literatura i demokracja

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 10 bm. rozpoczęły się w Łomży **IV Dni Literatury Stronnictwa Demokratycznego”** pod hasłem **„Literatura i demokracja”.** Spotkania pisarzy SD zainaugurowała sesja literacka w osiedlowym domu kultury. Przybyli na nią przewodniczący WK SD — **Mieczysław Gierłowski,** sekretarz KW PZPR — **Henryk Białobrzeski,** sekretarz WK ZSL — **Mirosław Anaszko,** wojewoda — **Marek Strzaliński.**

Witając uczestników sesji sekretarz WK SD — **Cecylia Sobolewska** stwierdziła, że sztuka i literatura wyrastają z konkretnego otoczenia, środowiska, któremu następnie służą przez wydobywanie jego piękna, wartości estetycznych, myślowych, społecznych i historycznych. Literatura to nie tylko jedna z części życia kulturalnego, ta z którą spotykamy się na co dzień. Tradycja rodziny, regionu, przyjmowana od ojców przez dzieci jak sztafeta pokoleń, stanowi o naszej tożsamości, jest wkładem do skarbca kultury.

Miłym akcentem spotkania było uhonorowanie łomżyńskiego twórcy, obchodzącego właśnie 50 urodziny — **Jana Kulki — odznaką „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”.**

Następnie rozpoczęła się oficjalna część sesji, prowadzona przez prezesa Klubu Pisarzy SD — **Zbigniewa Wróblewskiego.** Referaty wygłosili: **Jan Kulka, Cezary Leżeński** i **Janusz Termer.**

Po sesji odbyło się spotkanie ze **Zbigniewem Zapasiewiczem.** Natomiast **Wojciech Siemion** spotkał się z uczniami Zespołu Szkół Budowlanych.

Po południu w BWA została otwarta wystawa „Ślad”. Jej inicjatorem i komisarzem był Jan Kulka, którego wiersze podczas wernisażu recytował Wojciech Siemion.

Również wczoraj uczestniczący w sesji pisarze wzięli udział w spotkaniach autorskich w wielu miejscowościach województwa. Podobne spotkania odbędą się również dziś. (kłos)

Białowieskie spotkanie przyjaciół

Będzie okazja do rozmó do rodzinnych spotkań, zna dzie się też chwila stosow do głębszej refleksji nad tr cią przyjaźni między bliski narodami.

W najbliższą niedzielę 13 bm. w Białowieży odbędz się Manifestacja Przyjaźni, której weźmie udział 250-os bowa delegacja z Rejo Prużańskiego w Białorusk Socjalistycznej Republice R dzieckiej. Początek o godzi 9.30.

Kto z kim? Gdzie i kiedy

- ◆ Kibice Mazura dopingują Jagiellonię
- ◆ Nadzieje królowej sportu w Zwierzyńcu
- ◆ Bokserzy Gwardii odrabiają zaległości
- ◆ Dziś dziennikarze grają w Łomży

Z pewnością wszyscy sympatycy futbolu z naszego regionu siądą w sobotę przed radioodbiornikami. W godz. 17.30—18, 18. 19, 19.25—19.30, 19.50—20 w programie I PR Studio „S-13” przek relacje ze spotkań I-ligowych. Mecz Śląsk Wrocław — Jagiellon rozpocznie się o godz. 19. Dlatego też razem z działaczami bia stockiego klubu będziemy informować o wyniku pojedynku wsz stkich, którzy zadzwonią pod nr tel. 211-18 i 211-30, w sobotę **godz. 19.30—21.30. Żadnych informacji nie udzielimy pod nr 223 z którego będziemy łączyć się z Wrocławiem.**

Natomiast bezpośrednimi obserwatorami meczu na Stadionie limpijskim będą kibice Mazura Ełk. Tego samego dnia o godz. stoczą towarzyskie spotkanie z sympatykami Śląska. Wieczor ełczanie dołączą do grupy żółto-pomarańczowych kibicujących gielloni.

Główną imprezą w naszym regionie będą zaś **IV młodzieżowe strzostwa Polski w lekkiej atletyce.** Przypomnijmy, że na sta nie w Zwierzyńcu wystąpi ok. 600 zawodniczek i zawodników całego kraju. Początek eliminacji w sobotę o godz. 10, uroczy otwarcie o godz. 15.30, finały o godz. 16. Zawody będą konty wane w niedzielę o godz. 10 i 15.

Bokserzy Gwardii Białystok zmierzą się w niedzielę o godz. w zaległym meczu II ligi z Zagłębiem Lubin. Tym razem ring stanie ustawiony w sali gimnastycznej SP 36 przy ul. Upalnej na Słonecznym Stoku.

Kibiców z Łomży zapraszamy zaś dziś o godz. 16 na sta WOSiR. O tej porze rozpocznie się towarzyskie spotkanie pił skie zorganizowane w ramach „Dni Gazety Współczesnej”. Pr ciwnikami dziennikarzy piszących o sporcie i nie tylko, w „GW” „KP”, „Kontaktach” i „Przeglądzie Sportowym” będą przedst ciele władz łomżyńskich. Gwarantujemy emocje, bramki i do zabawę.

Wróćmy do poważnego futbolu. Nasi III-ligowcy rozegrają jazdowe mecze. Wigry Suwałki zmierzą się w Mławie z Mław ką (sobota, godz. 15) Śniardwy Orzysz w Warszawie z Polonez a Pogoń Łapy w Olsztynie ze Stomilem (początek tych meczów sobotę o godz. 16).

A oto pozostałe ciekawsze imprezy sportowe w naszym regio

PIŁKA NOŻNA

Klasa „M” juniorów. Suwałki, stadion Wigier, niedziela godz. 11 — Wigry — Polonez W-wa.

Ełk. Stadion Tysiąclecia, niedziela godz. 11 — Mazur — Jagiellonia.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz B-stok — Puszcza Hajnówka, (godz. 11), Wigry II Suwałki — Mazur Pisz (godz. 13), Tur Bielsk Podl. — Husar Nurzec, Mazur Ełk — Mamry Giżycko, Rominta Gołdap — Promień Mońki, Sokół Sokółka — Gwardia B-stok, Nida Ruciane Nida — Włókiarz Wasilków (początek tych meczów o godz. 15).

Grupa łomżyńska: Warmia Grajewo — Olimpia Zambrów (niedziela godz. 16).

KOSZYKÓWKA

Białystok. Sala SP 37 przy ul. Jaworowej 8 — sobota, godz. 10 i 17 i niedziela godz. 9 — tradycyjny Memoriał Kazimierza Dygi z udziałem zespołów kadetek: Widzewa Łódź, AZS AWF Warszawa, MKS Żak Częstochowa i Włókniarza Białystok.

Białystok. Hala Jagiellonii, piątek godz. 12—20.30, sobota godz. 9—20.30 i niedziela godz. 9—13.30 — I ogólnopolski turniej młodziczek o puchar prezesa Włókniarza z udziałem: Widzewa Łódź, MKS Rzeszów, Łączności Olsztyn, Polonii Warszawa i dwu drużyn Włókniarza.

IV ŁOMŻYŃSKI BIEG WYZWOLENIA

Łomża. Stadion WOSiR, n dziela godz. 10.30 — IV Łom ski Bieg Wyzwolenia dla wsz kich chętnych.

LETNIE SPORTY OBRONNE

Wasilków. Stadion Włókni piątek godz. 9.30 — uroczyste twarcie, godz. 10.45—14 — wi bój sztafetowy, sobota godz. — letni trójbój obronny, niedz godz. 9—13 — pojedynek strze — centralne zawody w let sportach obronnych.

NARCIARSTWO WODNE

Augustów. Rzeka Netta przystani LOK, piątek godz. — międzynarodowy konkurs ków z okazji 40-lecia Sparty gustów.

UWAGA, SĘDZIOWIE KOSZYKÓWKI!

Kolegium Sędziów OZKosz. Białymstoku organizuje w dzielę, 13 bm. o godz. 12.30 stadionie Jagiellonii przy ul. rowieckiej kursokonferencję bitrów basketu. Udział w jest warunkiem dopuszczenia prowadzenia meczów w sez 1987/88. (dk)

Doniesienia agencyjne

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE

ME koszykarek w półfinałowym meczu Polska pokonała w Kadyksie Finlandię 93:64 (49:26). W spotkaniu finałowym o 9 miejsce Polki spotkają się w piątek ze zwyciężczyniami meczu Bułgaria — Rumunia.

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ KOBIET

Pogoń Szczecin — AKS Chorzów 23:25 (10:13). Najwięcej bramek zdobyły: dla Pogoni: Wioletta Malczak, Mirella Mierzejewska i Bożena Pietrzak po 5, dla AKS: Alina Magiera — 8, Izabela Piskorz 7.

ZSRR — KANADA W FINALE „CANADA CUP”

W finale turnieju „Canada cup” spotkają się hokeiści ZSRR i Kanady. Drużyna radziecka awans do finału zapewniła sobie wcześniej, wygrywając ze Szwecją (4:2). Natomiast Kanada pokonała w Montrealu, w drugim meczu półfinałowym, CSRS 5:3 (0:2, 3:0, 2:1).

WYGRANA MARKA ORŁOSIA

Marek Orłoś na koniu Arjon wygrał jeden z pierwszych konkursów międzynarodowych zawodów jeździeckich w Skokach (CSIO) w Płowdiw — wysokość przeszkód 140 i 150 cm. Polak pojechał bezbłędnie w czasie 82,24 sek. Drugi był Juraj Chanulaj (CSRS) na koniu Urikan — 0 pkt. — 82,65 sek., a trzeci kolejny reprezentant Polski Grzegorz Kubiak na Arcusie — 0 pkt. 84,88 sek.

JAROSŁAW IDZI PIERWSZY PO JEŹDZIE KONNEJ

Pięcioboista warszawskiej Legii Jarosław Idzi zgromadził w pierwszej konkurencji Mistrzostw Armii Zaprzyjaźnionych w pięcioboju nowoczesnym — jeździe konnej maksymalną ilość pun tów (1100). Taki sam wynik osią nęli jeszcze Rumun Corne Icak, Julian Anastasow (Bułg ria) i Cabor Molnar (Węgry). Drużynowo po jeździe konn prowadzą Węgrzy — 3240 pk przed Bułgarią — 3232 pkt. i R munią — 3210 pkt.

Niespodzianką jest dopie szóste miejsce zespołu radzieck go (3030 pkt.).

MISTRZOSTWA POLSKI W AKROBACJI SAMOLOTOWE

W 5-tym dniu odbywający się w Mielcu międzynarodowy mistrzostw Polski w akroba samolotowej „Mielec '87” udało zakończyć pierwszą konkurenc imprezy tzw. wiązankę obowi kową znaną wcześniej piloto Rozgrywana w dniach 9—10 konkurencja ta przyniosła z cydowany sukces obrony tytu — Januszowi Kasperkowi. W przedził on, wicemistrza Pols juniorów — Wojciecha Krup Po pierwszej konkurencji nie miejsca zajmują również ucze niczący w mistrzostwach pilo z NRD. Warto wspomnieć, wszyscy zawodnicy (w tym 5 NRD) startują na czechosłow kich samolotach „Zlin-526 AFS

ZWYCIĘSTWO LENDLA

Ivan Lendl nie dał najmni szych szans Johnowi McEnroe ćwierćfinałowym pojedynku kortach Flushing Meado McEnroe serwował źle, wymi było niewiele, a znacznie lep returnujący Lendl nie najmniejszych kłopotów z odni sieniem zwycięstwa. W cały meczu nie przegrał on ani jedn go własnego serwisu.

W półfinale przeciwnikiem Le dla będzie 35-letni Jimmy Co nors.

(opr. ska)

Jak ten czas leci...

OTO minęła już 36 rocznica powstania „Gazety Współczesnej", zawsze współczesnej, aktualnej, obejmującej krąg zagadnień, którymi żył region, kraj, świat cały.

Na półkach redakcyjnego archiwum spoczywają opasłe roczniki gazety. Właśnie nie spoczywają, bo zawsze znajdą się szperacze, którzy szukają tam interesujących informacji, notatek, opisu wydarzeń sprzed lat. I przeważnie znajdują. Bo w gazecie dzień po dniu zapisywano wszystko co się wydarzyło ważnego w całym regionie, a więc jest to jego historia zawarta w 36 rocznikach.

Dziennikarze pilotowali wszystkie wielkie budowy. W gazecie, jak w kronice, można dziś przeczytać na przykład, że tam, gdzie jeszcze wczoraj były pola, dziś pojawiły się znaki zapowiadające wielkie hale produkcyjne zakładów w Fastach. W Łapach buduje się nowoczesną cukrownię, a w Łomży ruszyły pierwsze krosna zakładów „Narew". Tu na krańcach Łomży pracuje już krochmalnia, a tam w Suwałkach zakłady meblarskie. W gazecie ogłaszano nabór pracowników do przędzalni w Zambrowie, donoszono, że oto w Łomży można już spróbować piwa z nowego browaru. W Suwałkach odkryto rudę, ale czy nie żal niepowtarzalnego piękna krajobrazu? — pytali dziennikarze, a fotoreporter robił zdjęcia jezior wtopionych w przepiękny suwalski krajobraz.

Nie podaję tych faktów chronologicznie, chcę tylko dowieść, że dziennikarze tam byli i zapisywali. W niejdnych ciekawych reportażach ukazywano losy ludzi, losy wojenne, partyzanckie, a potem w spokojnym już i pracowitym życiu. Nawiązywano do naszej kresowej kultury, obyczajów, zabytków. Ukazywano szeroki świat i dziejące się wydarzenia.

I tak schodziły lata. Pierwszą okrągłą rocznicę 5-lecia obchodzono w wypożyczonej na jeden dzień od budowlanych świetlicy przy ul. Dzierżyńskiego. Redakcja mieściła się wówczas w bardzo starych pomieszczeniach przy ul. Kilińskiego 15. Portierka, pani Ger[illegible]nowa przychodziła zimą o wczesnym świcie by opalać pokoje.

W tę pierwszą okrągłą rocznicę, były zapewne oficjalne gratulacje, ale i także od zwykłych czytelników. Pamiętam właśnie jak jeden z nich przyniósł tamtego dnia wiadro pełne pięknych, jesiennych astrów. Przyniósł wcześnie rano i właściwie nie wiemy do dziś od kogo były te kwiaty. Nawet nasz dyrektor Ludwik Gajos nie miał dla nas zbyt wiele czasu, bo zajęty był bardzo budową nowego, dużego domu prasy przy ul. Wesołowskiego 1.

Dziesięciolecie zastało nas już w widnych, przestronnych pomieszczeniach, które w porównaniu ze starą budą przy ul. Kilińskiego wydało się nam szczytem luksusu. O tak, wtedy już Przewodniczący Prezydium WRN urządził dziennikarzom w sali posiedzeń wspaniałe przyjęcie. Proszę sobie wyobrazić, że przy każdym nakryciu leżały pomarańcze, usługiwali kelnerzy, a towarzystwa do końca przyjęcia dotrzymał nam wiceprzewodniczący — Edmund Szczepański, zawsze serdeczny dla dziennikarzy. Zapamiętaliśmy pewną dziewczynkę, która przyszła w ten świąteczny dzień do redakcji i powiedziała nam wierszyk ułożony przez jej matkę stojącą obok z kwiatami. W tym wierszyku o-okolicznościowym, autorka, repatriantka, dziękowała gazecie za pomoc w znalezieniu mieszkania w jej ojczystym mieście.

Kiedy „Gazeta" doczekała kolejnej wielkiej rocznicy „25-lecia", wtedy było już naprawdę bardzo uroczyście. Ćwierć wieku „Gazety"! Dziennikarze „wypinali" piersi pod ordery i odznaczenia. Oficjalna uroczystość odbywała się w sali Filharmonii Białostockiej, a przyjęcie w domu komunalnych w Supraślu. Liczne telegramy od zakładów i instytucji, delegacja szkolnych dzieci z laurkami, prywatne życzenia, świadczyły o popularności „Gazety" o uznaniu jej 25-letniego dorobku.

RÓWNIE uroczyście świętowano 35 rocznicę powstania „Gazety". Przybyli na to święto, po raz pierwszy, dziennikarze, którzy pracowali w redakcji w pierwszych latach jej istnienia, którzy towarzyszyli odbudowie i rozbudowie całego regionu. Spotkanie, te wspomnienia i zawsze serdeczna sympatia, mimo oddalenia, stało się największym wzruszeniem tamtego święta.

I oto nadszedł dzień 9 września 1987 r. gdy gazeta otrzymała odznaczenie najwyższe — Order Sztandaru Pracy II klasy. Uroczystość odbyła się w Łomży. Ale o tym Czytelnicy już wiedzą.

ANNA ZAREMBINA

Gratulacje...

okazji odznaczenia na- zespołu redakcyjnego erem Sztandaru Pracy II oraz serdeczne życzenia ych osiągnięć w pracy ręce I sekretarza POP „GW", red **Ludmiły** ckiej-Połockiej i redak- naczelnego **Mieczysława** przesłał I sekretarz Ko- Miejskiego PZPR w mstoku, **dr Józef Ko-** „Proszę o przyjęcie tamy w okolicznościo- adresie — wyrazów ności za upowszech- na łamach „Gazety ółczesnej" problematyki Białegostoku".

Natomiast z upoważnienia utywy Komitetu Miej- partii w **Bielsku Pod-** szczere pozdrowie- oraz wyrazy najwyższego dla zespołu naszego z okazji nadania Or- podpisał I sekretarz biel- miejskiej organizacji tyjnej — **tow. Piotr Ku-** „Życzymy — przeczyta- w specjalnej depeszy — satysfakcji z twórczych łań na rzecz rozwoju i acniania naszego regionu raju"

ównież na ręce redaktora lnego dziennika w imie- pracowników Okręgowe- Urzędu Kontroli Publika- i Widowisk w Białymstoku gratulacje przesłali nam sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — **Zbigniew Opic** i dyrektor OUKPiW — **Wiesław Radomski,** życząc satysfakcji z twórczych działań na rzecz odnowy życia społeczno-politycznego.

Otrzymaliśmy też z tej okazji serdeczne życzenia i gratulacje od kierownictwa i pracowników Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w **Łomży.** „Pragniemy podziękować — napisali komendant płk poż. **Aleksander Krachało** i zastępca, płk poż. **Adolf Czesnowski** — za wkład i zaangażowanie zespołu redakcyjnego Waszej gazety na rzecz rozwoju ochrony przeciwpożarowej województwa łomżyńskiego".

Z gratulacjami pospieszyli też nasi koledzy po fachu. „Pragnę zapewnić — napisał w telegramie zastępca dyrektora Centrum Szkolenia i Doskonalenia Kadr Dziennikarskich RSW „Prasa", **Stanisław Jung** — iż wyróżnienie redakcji sprawia wiele satysfakcji także i mnie osobiście, czytelnikowi Waszego dziennika..."

My także dziękujemy — za pamięć i wsparcie, a ponadto za ciepłe słowa. Serdeczne dzięki!

ŁOMŻA z GAZETĄ

Spotkania nad Narwią i w Puszczy Zielonej

Lepsze niż wiązka granatów

WOJENNE losy wielu Polaków rzuciły w szeregi Armii Czerwonej. Zanim znów znaleźli się w polskich dywizjach, walczyli ramię w ramię z krasnoarmiejscami, wykazując się odwagą i męstwem nie mniejszymi niż ich towarzysze broni. Gdy przywdziali mundur z orzełkiem, mogli już wykazać się doświadczeniem i niezbędnymi kwalifikacjami.

Tak właśnie ułożył się wojenny życiorys gen. bryg. **Franciszka Cymbarewicza.** Spotkaliśmy go podczas uroczystości związanych z 43. rocznicą wyzwolenia Łomży przez oddziały radzieckie, a więc także — na święcie naszej „Gazety". Przyjechał jako prezes Krajowej Rady Środowiskowej Polaków — Byłych Żołnierzy Armii Czerwonej przy ZG ZBoWiD, by udekorować sztandar miasta złotym medalem „Polacy w Armii Czerwonej". Ale czy tylko? Okazuje się, że gen. Cymbarewicz, choć bezpośrednio nie uczestniczył w walkach o Łomżę, mocno związany jest z nadnarwiańską ziemią... wspomnień. Tym boleśniejszymi, im bardziej dotyczą okresu powojennego i potyczek ze zbrojnym podziemiem.

— Będąc szefem służby zdrowia 18 dywizji Wojska Polskiego, która zaraz po wojnie stacjonowała chwilowo — powiedział nam — dość często wizytowałem podlegające nam garnizony — także ten w Łomży. Wcześniej, służąc w 57 pułku piechoty, kwaterowałem w dawnych koszarach kawaleryjskich w tym mieście. W okresie referendum i wyborów nie raz, nie dwa przyszło mi wyjeżdżać do pułkowych jednostek, które ochraniały lokale wyborcze.

Podczas jednego z nich sanitarka w drodze do Osowca wpadła w zasadzkę. Tylko szczęściu, wspomina gen. Cymbarewicz, zawdzięczaliśmy ocalenie. Jak się okazało po udanej ucieczce, maszyna była podziurawiona jak sito. Przebita też pociskiem została opona jednego z kół. Traf chciał, że druga obok niej pozostała nietknięta. To właściwie nas uratowało — dodaje generał.

Sanitarki wojskowe zaraz po wojnie nie mogły liczyć na odpowiednią obstawę, toteż często z „kłopotami" trzeba było radzić własnymi siłami.

— Nie zawsze najskuteczniejszym sposobem było ostrzeliwanie się. Czasem lepiej wychodziła improwizacja. Pewnego razu na leśnej drodze w tych stronach natknęliśmy się na samotnego wędrowca. Stanęliśmy. Dopiero w ostatniej chwili okazało się, że reszta jego kolegów ukryła się pośród drzew. Za późno było więc na ucieczkę. Bez szans byliśmy (we dwójkę — ja i kierowca) w bezpośrednim starciu z dobrze uzbrojonym oddziałem „leśnych". Ten, który zatrzymywał, zrazu zainteresował się moją furażerką. Miała orła bez korony. Zerwał go i podeptał. Nakryciem rzucił mi w twarz. Potem zapytał co robimy w „tym" wojsku. Odpowiedzieliśmy, że wracamy ze szpitala. Jesteśmy personelem medycznym — wyjaśniliśmy — i właśnie odwieźliśmy chorego na tyfus. To ostatecznie zraziło napastników. Widocznie „nieczysty" samochód przestał ich interesować. Puścili nas wolno, obrzucając obelgami. Lepsze to było niż wiązka granatów.

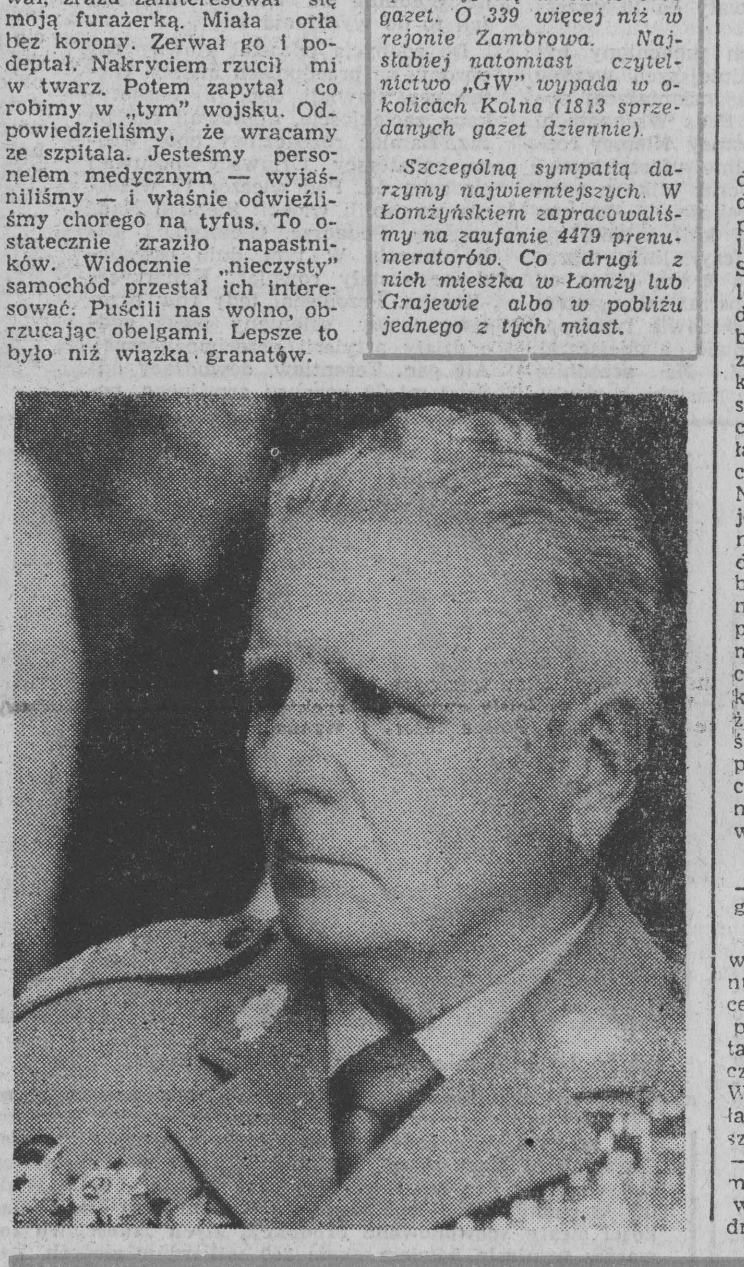

Ładowanie akumulatorów

Wiele tych chwil już za nami, a przed nami? Też pewnie niejedno pytanie z serii drażliwych, pretensja, a mimo to mnóstwo satysfakcji. Mowa o tym, co przy okazji Święta Gazety już usłyszeliśmy podczas oficjalnych spotkań i usłyszymy w czasie autorskich kontaktów dziennikarzy z Czytelnikami w woj. łomżyńskim. Jedni mówią: ostrzej!, inni wskazują na bzdury dziejące się wokół. I najczęstsze pytanie: czemu o tym nie ma w Gazecie?

Hmm.. Tulimy uszy po sobie, bo to przecież racja. We „Współczesnej" powinno być o wszystkim... o czym chcą czytać nasi odbiorcy.

Mają swoją wielką wartość te spotkania. Są po prostu ładowaniem dziennikarskich akumulatorów, są solą żurnalistycznej orki.

A Łomżyńskie odkrywa wciąż przed nami nowe możliwości, potrzeby i to stałe łaknienie, by „Współczesna" była z Łomżą. Bo że Łomża jest z „Gazetą" — już nieraz się przekonaliśmy.

Nie ukrywamy, że województwo łomżyńskie nie zalicza się do krajowych potentatów w czytelnictwie prasy. Ma to niejakie znaczenie także dla naszej „Gazety". Dziennie sprzedaje się jej tu 18.567 egzemplarzy (średnia z 7 miesięcy br.). Przed rokiem liczba ta była o ok. 700 wyższa i to jest nie-

Statystyka,

pokojące. Ale i tak „Gazeta Współczesna" prowadzi na liście prasy codziennej. Na przykład „Trybuny Ludu" w Łomżyńskiem sprzedaje się dziennie 4.738 egzemplarzy, zaś „Kuriera Podlaskiego" — 3603

Gdzie nas czytują najchętniej? Oczywiście w stolicy województwa. Do Łomży trafia bowiem 6.974 egzemplarzy. Wielu czytelników mamy również w o-

statystyka...

kolicach Grajewa, gdzie sprzedaje się dziennie 3795 gazet. O 339 więcej niż w rejonie Zambrowa. Najsłabiej natomiast czytelnictwo „GW" wypada w okolicach Kolna (1813 sprzedanych gazet dziennie).

Szczególną sympatią darzymy najwierniejszych. W Łomżyńskiem zapracowaliśmy na zaufanie 4479 prenumeratorów. Co drugi z nich mieszka w Łomży lub Grajewie albo w pobliżu jednego z tych miast.

Milionerka

TEN MILION jest z (wy)rachowania: czternaście lat razy trzysta dni równa się cztery tysiące dwieście, a to pomnożone przez 240 daje dokładnie milion i jeszcze osiem tysięcy. Stos wysokości trzech kilometrów. Bo dwieście czterdzieści to średnia dzienna liczba egzemplarzy naszej „Gazety" sprzedawanych w kiosku **Danuty Zaczek.** Gdyby usytuować kiosk na jego szczycie, nie tylko cała Łomża byłaby jak na dłoni, ale jeszcze Nowogród, Zambrów i Narew po Ostrołękę. A że jest przy ul. Prusa i stoi jak najbardziej na ziemi — widać zeń co najwyżej sąsiednie bloki nowego osiedla Południe. Zyskawszy budkę z napisem „Ruch" przed dwoma miesiącami mieszkańcy tej części miasta drobiazgi będą kupować na miejscu. O tym, że luksus nie na wyrost — świadczy kolejka tworząca się przed okienkiem nawet podczas krótkiej rozmowy z panią Danutą. Z konieczności więc dialog jest przerywany.

— O, to jeszcze żaden tłok — mówi. — Bywało znacznie gorzej.

Czternastoletnie handlowanie w „Ruchu" pozwala pani Danucie w miarę obiektywnie ocenić proporcje podaży i popytu. Jasne, że ostatnio oferta nie przypomina tej z początku lat osiemdziesiątych. Wtedy byle dostawa rozpalała emocje i — co się raz naszej rozmówczyni przydarzyło — nie zawsze „kioskarze" mogli zamknąć swe budki o wyznaczonej grafikiem porze dnia.

— Mnie zamknęła w środku kolejka czekając na rzekomo ukryte pod ladą towary. Nawet nie udało się nikogo wpuścić do środka by sprawdził podejrzenia...

Po kilku godzinach z opresji sprzedawczynię wyzwoliła rodzina zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością w domu. A dziś? Klienci proszą o zapałki. Nie ma. Wzruszają ramionami i idą trochę dalej — tam są. A przy Prusa nie ma „bo nie dowieźli". Choć to także denerwujące — nie wzbudza tak silnych emocji. Dlaczego? Może działa prawo średniej. Tu nie ma, tam jest ponad potrzeby. Średnio jest... średnio. Podobnie jak z gazetami.

— Zanim usiadłam za ladą budki z numerem 1211 przy ul. Prusa — mówi pani Danuta — sprzedawałam je w sto dwudziestym czwartym kiosku przy Świerczewskiego. Trudniej było, gdyż wokół pełno konkurentów. „Bili" po zarobkach w zamian dając czas Mogłam sobie nawet poczytać...

A „na" Południu wypłata dwukrotnie wzrosła (miesięczny obrót przekracza 2,7 mln zł), ale zniknął spokój.

— Przyznam się szczerze — dodaje pani Danuta — że ostatnio to nawet nie mam czasu na codzienne przeczytanie „Gazety", z którą przecież w jakiś sposób związana jestem od lat.

Dziwne? Może normalne. Jakże czytać siedząc na trzykilometrowym stosie? Kiedy cała uwaga skupiona jest na tym by nie upadł, a rósł. A mówiąc już zupełnie poważnie — tradycja zobowiązuje.

Jan Gietek z Pored

Na jednej z kolonii w Poredach, małej wsi na skraju kurpiowskiej Puszczy Zielonej mieszka rolnik z dziada pradziada — **Jan Gietek.** Gospodaruje na trzydziestu hektarach ziemi. Osiąga niezłe wyniki. Ale znany jest w Łomżyńskiem raczej z daru wymowy. W swoich gawędach stara się odtworzyć dawne kurpiowskie zwyczaje i utrwalić te, które jeszcze zachowały się wśród mieszkańców rozrzuconych po puszczy piaszczystych polan. Dawne czasy pomieszały się w panagietkowych bajaniach ze współczesnością, ale może dlatego łatwiej je nam zrozumieć. Obok prezentujemy opowieść o tym jak Wziesiek z Łachi dostąpił łaski na odpuście w Lemanie, a poniżej — coś z „rolniczego" nurtu twórczości Jana Gietka. Dodajmy, że autor położył duże zasługi w popularyzacji prasy (w tym i „GW") w powiecie kolneńskim, prowadząc przez 16 lat świetlicę wiejską.

Jak Wziesiek dostąpił odpustu

Teraz wom opowziemy o tym jak to dawniej Wziesiek z Łachi wybzierał sie do Lemana na odpust. A to go Moryna, wzieśkowa kobzieta do tego namowziła. A wiadomo, że jak kogoś kobzieta do czegoś namówzi, to nigdy nic dobrego z tego nie wyjdzie.

Moryna był uperto. Jak coś wziedziała, to musiała na swoim postanowzić. I wtenczas mówzi:

— Sykuj sie Wziesiek, tylko brode musisz ogolić, bo wiencyj podobny do jakiegoś Judosa nie do prawdziwego krześcijanina. A jo ci kosule uwalkuje i gwizdor. A jesce i ze dwadzieścia jojów muse na twardo ugotować...

A Wziesiek mówi:

— Dałobyś jus spokój z tym twoim prowziantem. Nie lepsiej kopsieć ze dwa kziszczone ogorki i z dziasień deko kasanki, a obziad byndzie [illegible] u wojta

Ale Moryna było uperto.

— Gdzie jo bym mioła pieniądzy wydować na jakiś tam prowziant. Zaros sie zazinę, kurozi łeb ukronce i dwodzieścia jojów ugotuję. I w porzontku. Kto z sobą nosi, nikogo nie pro

Nie chcioł sie Wziesiek dłużej ze swoją Moryną przekomorzoć. Powziesił na kiju swoje kościelne trzeziki. W drugim brzegu powziesił tyn łobrusek i w drogę. Przysiod, pod samym Lemonem koło studzienki sie zatrzymali. I Wziesiek wzion zasnurowywać swoje trzeziki, a Moryna posła do studzienki nogi obtoknoć. Sie jej okropnie zakurzyły w piachu, że musiała myć nie tylko łytki i kolana, ale takze wyzej — dokond tylko ran mogła siangnoć. Dyrwy sie jako tako oporzondzili, dzwony zaczeli przeraźliwie bzić i bziegiem do kościoła zaczeli lecieć. Jesce wzinęli sie dyrwy w drzwiach umowili, że jak tylko plebon skończy kozanie, to zaroz wyjdo i troche wtrzonchno. Potem Moryna posła na kobziecko strone, a Wziesiek z zazieniontkiem na kiju — na chłopsko.

I tak sie złożyło, ze zaroz za Wzieśkiem ustoł jakiś ślochcic. I co sie Wziesiek troche nakranci, to go tym łobruskiem po gambzie, po gambzie. Tak sie ten ślochcic obwąchał, ze nie mog dłużej wytrzymać. Waciongnoł składany nozyk urzną tyn łobrusek i damba z kościoła. A Wziesiek pogronżony na modlitwie moze za jakieś pzieńć minut, a moze za siedem poka ował, że mu coś okropnie ulzyło. I na sumieniu i na kiju. Nie mógł dłuzej wytrzymać Krzyknom w kościele na całe gardło:

— Moryniu!

A Moryna w drugim końcu kościoła:

— Uuuuh!

— Kuro mnie urzniento!

— A joja?

— Ze wszystkim!

— Toś dostąpił odpustu.

KRONIKA prawie intymna

TADEUSZ BOSSOWSKI, lat mgr matematyki ze specjalnością elektronika, żona Ma[illegible] — ekonomistka, synowie Artur lat 17 — uczeń LO, Dariusz lat 9 — szkoła podstawowa, zastępca kierownika filii olsztyńskiego zakładu Centrum Komputeryzacji Rynku został w drodze konkursu (spośród kandydatów) dyrektorem zakładu obliczeniowego Centrum Informatyki Przemysłu Budowlanego ETOB w Białymstoku.

Jest autorem wielu systemów informatycznych, z których korzystają różne przedsiębiorstwa z regionu i kraju, np. systemu fakturowania dla Przedsiębiorstwa „Ruch". Ma w dorobku kilka publikacji w „Problemach Techniki Medycznej" na temat zastosowania informatyki w medycynie.

Przewodniczy Komitetowi Informatyki przy Radzie Wojewódzkiej NOT i kołu Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Prowadził klub minikomputerowy przy RW NOT dla kadry inżynieryjno-technicznej.

Hobby: informatyka i szachy

—⊡—

ANDRZEJ JAKIMIEC, lat 39 (czuje się tak jakby miał znacznie mniej), absolwent Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu (filologia angielska) i Wydziału Reżyserii Dramatów PWST w Krakowie, reżyser, wieloletni kierownik literacki, szef teatrów studenckich, objął z dniem 1 września br. dyrekcję Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki w Białymstoku. Przedtem pracował w Poznaniu, Kaliszu, Białymstoku (kierownik literacki Teatru im Al. Węgierki w latach 1976—77), Szczecinie, Krakowie i Tarnowie.

Żona — Marta, Dzieci — spodziewa się

Zamierzenia zawodowe: stworzyć dobry, rzeczywiście artystyczny teatr.

Prywatne: patrz wyżej.

Lubi: myślistwo, wędkarstwo, żeglarstwo, jazdę konną i... książki, książki, książki (posiada ogromny księgozbiór).

Nie lubi: kłamstwa, nielojalności, lenistwa umysłowego i nietolerancji.

Numer telefonu nie zastrzeżony, ale go jeszcze nie zna.

Nałogi: dobre papierosy i... piękne kobiety.

—⊡—

MIROSŁAW NIKICIUK, l. 45, pilot zawodowy AEROPOL-u, żona Stanisława (wiecznie oczekująca), syn Marcin (17 l. uczeń I LO); wychowanek Aeroklubu Białostockiego (w 14 roku życia w pierwszym locie wykonał pierwszy skok ze spadochronem); zakończył żniwa w jednym z poznańskich PGR-ów. TAK DOBRZE NAWOZILISMY POLA Z SAMOLOTU, ZE URODZAJ WSZYSTKICH ZASKOCZYŁ. KŁOPOTY SPRAWIAŁA POGODA.

Motto życiowe: Być dobrym dla ludzi.

***Hobby:** wędkarstwo, fotografia i historia lotnictwa (o której pisuje w „GW" — także w tym numerze).*

Zamiary: zakończyć sezon agrolotniczy i być z rodziną (oraz dobermanką Sarą).

—⊡—

IRENEUSZ OLSZEWSKI, lat 38, inż. mechanik, córka Oleńka, lat 11, najlepsza uczennica w klasie; ostatnio pierwszy zastępca dyrektora do spraw technicznych Zakładu Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro" w Białymstoku, awansował na dyrektora tychże zakładów. Po studiach pracował w Fabryce Przyrządów i Uchwytów, od stażysty do kierownika produkcji zakładu uchwytów precyzyjnych, następnie był instruktorem oraz kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KW PZPR.

W 1978 r. zdobył III nagrodę w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za osiągnięcia racjonalizatorskie.

Największy problem: jak przekroczyć 12-procentowy próg przyrostu funduszu wynagrodzenia dla załogi, aby zakład nie musiał ponosić konsekwencji finansowych.

Hobby: turystyka, przede wszystkim samochodowa.

Przyjemności dnia: czytanie książek historycznych i religioznawczych. Ostatnio kupił po paskarskiej cenie „Koran".

—⊡—

IRENA SZESZKO, mgr pedagogiki, mąż Józef — ekonomista, syn Janusz — uczeń LO, córka Anna lat 5 awansowała z wicedyrektorki Szkoły Podstawowej nr 6 w Białymstoku na dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 12.

W zawodzie nauczycielskim pracuje 20 lat, była m.in. pedagogiem szkolnym. Najwięcej satysfakcji dawała jej praca z najmłodszymi uczniami, w klasach nauczania początkowego. Otrzymała nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania III stopnia za pracę wychowawczą.

Jest instruktorem harcerskim w stopniu hm PL, była komendantem szczepu ZHP przy Szkole nr 6. Prowadziła harcerski teatrzyk lalkowy, który występował na Festiwalu w Kielcach.

Pierwsze spotkanie z nową szkołą: na radzie pedagogicznej — bardzo miło.

Mówi: jest tu wspaniałe grono nauczycielskie.

—⊡—

MARCIN ZALESKI, lat 17, jedynak, matka Barbara — nauczycielka bibliotekarka, ojciec Władysław — edytor, do czerwca uczeń kl. II d z rozszerzonym programem nauczania języka angielskiego w I LO w Białymstoku, obecnie uczeń kl. III United World College of the Adriatic w Duino koło Triestu (Włochy), szkoły międzynarodowej, do której uczęszcza młodzież z ponad 50 krajów świata.

Zdawał egzamin konkursowy w Instytucie Brytyjskim w Warszawie, startowało 40 osób, znalazł się wśród pięciu najlepszych. Głównym warunkiem powodzenia była doskonała znajomość języka angielskiego, ale nie tylko. Jest drugim stypendystą I LO szkoły stowarzyszonej w UNESCO. W ub. roku Robert Gierejko wyjechał do Kanady.

Uważa, iż swój sukces zawdzięcza szkole i pracy nauczycieli.

Zainteresowania: teatr, film, muzyka poważna, krasomówstwo, recytacja. Występował w młodzieżowym zespole teatralnym „Pro".

Daty wrześniowe mają do siebie to, że każda z nich przywodzi na pamięć czas heroiczny i tragiczny zarazem. Czas, którego zapomnieć się nie da i nie wolno. Trzeba pamiętać — kto tego nie czyni, wyrządza krzywdę.

Dwa wrześnie nad Narwią

13 września 1944 roku zapisał się w historii Łomży, jako dzień wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką spod hitlerowskiej okupacji.

Przypomnijmy, że pięć lat wcześniej, również 13 września 1939 roku wygasły ostatnie walki obronne stoczone z faszystowskim najeźdźcą przez 18 Dywizję Piechoty i Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew" w Łętownicy pod Andrzejewem.

DWA ŁOMŻYŃSKIE WRZEŚNIE.

Lato 1944 r. było czasem nadziei dla mieszkańców tej ziemi. 23 czerwca ruszyła na Białorusi w kierunku zachodnim ofensywa czterech frontów radzieckich, które po przełamaniu obrony grupy armii niemieckich „Środek" pod Witebskiem, Orszą, Mohylewem i Bobrujskiem rozwinęły gwałtowne natarcie na zachód.

Tereny leżące na linii Białystok—Łomża wyzwoliły wojska 2 Frontu Białoruskiego, które w okresie od 5 do 15 lipca 1944 r. w ciągu nieprzerwanych działań pościgowych posunęły się na zachód o ponad 230 km i wyszły na przedpola Białostocczyzny i północnego Podlasia. Po kilku dniach przerwy 19 lipca 2 Front rozpoczął nową operację zaczepną nazwaną później „białostocką". Główne uderzenie wykonała 3 armia nacierająca w kierunku Białegostoku i ona to po krwawych 3-dniowych walkach wyzwoliła miasto 27 lipca. W tym czasie 50 i 49 armie toczyły walki w kierunku Rajgrodu i Osowca.

Po wyzwoleniu Białegostoku wojska 3 armii, nacierając w kierunku zachodnim 7 sierpnia zdobyły Łapy, 13 sierpnia Wysokie Mazowieckie. Wojska 49 armii 7 sierpnia zrobyły Knyszyn, 13 sierpnia Goniądz, dochodząc do Biebrzy.

20 sierpnia dywizje rozpoczęły operację zwaną „Ostrołęcką". 22 sierpnia wojska 3 armii przy silnym wsparciu lotnictwa szturmowego 4 armii powietrznej po uporczywych krwawych walkach zdobyły Zambrów. Dalszy szlak bojowy 3 armii prowadził w kierunku Ostrołęki i Różana. 24 sierpnia zdobyto Śniadowo. Natomiast wojska 49 armii po przegrupowaniu głównych sił znad Biebrzy na lewy brzeg Narwi uderzyły na odcinku Ostrołęka — Nowogród.

Po częściowym przegrupowaniu sił 3 września wznowiono walki i jednostki 49 i 3 armii, przy częściowym wsparciu wojsk prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego wyparły wroga z Międzyrzecza Łomżyńskiego, wychodząc szerokim frontem nad Narew od Ostrołęki do Różana. 6 września wojska 3 armii pod dowództwem gen. płk. Aleksandra Gorbatowa wyzwoliły Ostrołękę i lewobrzeżne obszary nad Narwią w kierunku Różana.

Po zakończeniu operacji „ostrołęckiej" Niemcy utrzymywali jeszcze duże przedmoście na lewym brzegu rzeki w rejonie Łomży i Nowogrodu. Zadanie zlikwidowania tego przedpola otrzymała 49 armia wzmocniona jednostkami 3 armii pod dowództwem gen. lejtnanta Iwana Griszina. Działania te znane są pod nazwą

OPERACJI „ŁOMŻYŃSKIEJ".

Przygotowania trwały do 10 września.

Łomżyński rejon umocniony był jednym z najsilniejszych węzłów obrony niemieckiej, osłaniającej południowe granice Prus Wschodnich. Na przedpolach Łomży Niemcy rozbudowali dwa silnie ufortyfikowane pasy obronne oraz kilka pozycji pośrednich o szerokości 16—20 km. Główny pas (5—7 km) składał się z trzech rubieży (czyli linii rozgraniczających) około 2 km jedna od drugiej. Strefa obejmowała system baz, inżynierskie budowle typu polowego i miała dwie, a miejscami trzy linie transzei. Na przednim skraju — zwarte zasieki z drutu, pola minowe. Oprócz tego — przeciwczołgowe rowy, leśne zapory. Na ulicach i placach miasta barykady w ścianach wielu domów, na różnych poziomach otwory strzelnicze.

Kilka dni przed spodziewanym atakiem Niemcy przystąpili w Łomży do celowego burzenia miasta, wysadzając w powietrze i paląc szereg obiektów. W gruzy obróciły się dworzec kolejowy, więzienie, szpital żydowski, hala targowa, budynek starostwa, bursa szkoły drzewnej, a w ostatniej chwili także kościół ewangelicki, tarasując ulicę Zjazd oraz spalono drewniany most, a uszkodzono most żelazny.

10 września o godzinie 6.30 po krótkim artyleryjskim ostrzale grupa zwiadowców 1264 pułku strzeleckiego przeszła do ataku w rejonie Bacze Suche. Przeciwnik nie zdołał odeprzeć silnego ataku i opuścił pierwszą linię okopów. Opanowawszy ją, grupa ruszyła w głąb obrony wroga i zdobyła drugą linię. Podobne rezultaty osiągnęły oddziały z pozostałych dwóch pułków. Hitlerowcy znaleźli się w trudnej sytuacji. Zostali odcięci od możliwości przeprawy przez Narew na południe od Łomży. Zmusiło ich to do wycofania się.

Do zdobycia pozostał główny pas obrony, na przedpolach miasta. Hitlerowcy stawiali opór z niespotykaną zaciekłością, atakowali raz po raz. Łamiąc rozpaczliwy opór wroga, bohaterscy „Orłowscy" posuwali się naprzód. Pod wieczór 11 września wyzwolili wioski: Siemień Nadrzeczny, Podgórze, Giełczyn, i kilka innych. W tym dniu oswobodzone zostały również: Konarzyce-Kraska. Przebiegał tędy rów przeciwczołgowy, osłaniany przez pododdziały artylerii przeciwpancernej. Ale gen. Terentiew, dowodzący oddziałami 70 korpusu armijnego, postanowił wymanewrować obronę nieprzyjaciela. Mianowicie wprowadził drugi rzut korpusu z kierunku południowo-zachodniego.

Do końca dnia czołowe dywizje atakujące twierdzę od południowego zachodu przecięły szosę Łomża — Ostrołęka, a następnie w niezwykle zaciętych walkach zdobyły front Nr 4 (tuż za obecnym ŁZPB „Narew") zagradzający drogę od zachodnich przedmieść miasta. W walkach poległ kapitan Kodim i jego zastępca lejtnant Chustorzkin. Całą noc trwały zacięte walki. 13 września o godzinie 4.30 żołnierze 1262 pułku strzeleckiego D.S. Szapirowskiego i 1264 pułku strzeleckiego z 380 dywizji pod dowództwem gen. mjr. A. Kustowa wdarli się do miasta. Rozpoczęły się walki uliczne z poszczególnymi grupami nieprzyjaciela, które osłaniały wycofujące się za Narew główne siły. O godzinie 6.00 radzieccy żołnierze zawładnęli miastem i dotarli do Narwi.

W tym czasie nad Wisłą trwały walki o wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy (Pragi).

Na przedpolach i ulicach Łomży oddało swe życie

2400 ŻOŁNIERZY ARMII RADZIECKIEJ.

Miasto przedstawiało żałosny widok. Zgliszcza, ruiny, gruzy, kikuty sterczących kominów, nieliczne ocalałe częściowo budynki bez dachów, okien i drzwi, ziemia zryta pociskami i rowami strzeleckimi.

Z 28 tysięcy mieszkańców Łomży okresu przedwojennego do miasta wróciło około 12.500 osób.

Następnego dnia po wyzwoleniu, tj. 14 września w godzinach popołudniowych zorganizowano w mieście przy ulicy Polowej (obecnie Armii Czerwonej), w miejscu gdzie obecnie mieści się Biuro Wystaw Artystycznych i pomnik Glogera, wiec, na który przybyli mieszkańcy Łomży, przedstawiciele Armii Czerwonej oraz przedstawiciele Wojska Polskiego i przyszłych władz, a mianowicie major WP, podporucznik, plutonowy (kobieta) i kapral. Na wiecu zapoznano zebranych z treścią Manifestu Lipcowego. (Informację tę podaję według relacji uczestnika tego wiecu Ob. Wacława Boguckiego).

CZESŁAW NICEWICZ

By chleb leżał na stole, a pracom lampa świeciła...

Aby tak było, czegóż trzeba. Nieraz — przejść przez ogień, czasem—zapomnieć o sobie. Lecz wszystko to jest naszym nieodświętnym losem

W cieniu elektrowni

Właściwie mogę powiedzić, że urodziłem się energetykiem. Może nie dosłownie, ale od dzieciństwa żyłem w cieniu elektrowni. Matka moja przynosiła do domu sprawy i problemy z pobliskiego zakładu. Zdarzył się również i w moim życiu epizod, gdy sam zatrudniłem się w EC-II. Ten okres minął szybko, prawie niepostrzeżenie. Pozostały jednak wspomnienia ciężkiej, acz ciekawej pracy (albo służby — jak chcieli moi wychowawcy).

Przed Dniem Energetyka przypomniałem sobie nazwisko STANISŁAWA PAWŁOWSKIEGO. Odszukałem go wśród emerytów choć trudno osądzić, że spokojnie spoczął na laurach.

MIECZYSŁAW KLIMASZEWSKI — właśnie odznaczany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, JERZY JAKOWLEW, KAZIMIERZ ŁAPIŃSKI, JAROSŁAW BARTEL, ROMAN KUŁAKOWSKI (odbierający na akademii Krzyże Zasługi) czy też JANINA GROBLEWSKA, WALENTYNA GIERASIMCZUK, JERZY PYRKO... Było i jest ich wielu, lecz mury leciwej EC-I pierwszej białostockiej elektrociepłowni dziś wyłaniają z mroku przypomnienia właśnie jego, inż. Pawłowskiego.

(...) Przed wojną — zwierza się — studiowałem na Politechnice Warszawskiej. Wtedy wydawało się, że cały świat uśmiecha się do mnie. Aż przyszedł rok 39. W czasie wakacji odbywałem na Śląsku praktykę. Do rodzinnego Białegostoku wróciłem w ostatnich godzinach pokoju. Już wtedy był straszny rozgardiasz. „Czeka nas klęska", myślałem, patrząc na tłumy przewalające się po peronach mijanych stacji.

W czasie okupacji pracował najpierw w Stadtwerke w wydziale instalacji elektrycznych. Mieścił się on na ul. Sienkiewicza tuż obok siedziby gestapo. W 1941 r. przyłączono ich do elektrowni. Niemcy przejęli ją prawie nienaruszoną. Pracowały wtedy dwie turbiny.

— Oczywiście, — ciągnie pan Stanisław — wszystkie stanowiska kierownicze obsadzali Niemcy. Byli kiepskimi fachowcami, ale nadrabiali świetną organizacją. Dyrektor naczelny — Weber, lubił przechadzać się w mundurze z dystynkcjami majora SS. I te zwyczaje najlepiej świadczą o jego charakterze...

Wiem coś o tym, gdyż przez pewien czas pracowałem na budowie jego luksusowej willi przy ul. Podleśnej.

Nie ma już tego domu. Przed ucieczką właściciel zdążył spalić swój lokal.

— Odpowiadałem za roboty elektryczne. Instalowaliśmy tam różne cuda, systemy alarmowe, wyszukane urządzenia. Burmistrza Białegostoku — zdaje się — kłuły w oczy te luksusy. Kiedyś zjawił się niespodziewanie i chciał uzyskać informacje, kto za to płaci. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą: „Nie wiem". Po godzinie przyjechał Weber. Wydawało się, że był ze mnie zadowolony. Później oczywiście rozliczył willę w kosztorysach innych prac.

Wspominam o tym, gdyż kiedyś miałem złudną nadzieję, że esesman pomoże. 10 lipca 1944 r. obudził mnie jakiś niepokój. Przez okna dojrzałem kordon gestapowców, którzy przyszli po szwagra. Poszedłem do Webera. „Jeśli jest niewinny to go wypuszczą, a jeśli nie..." — skwitował krótko mą prośbę. Szwagier należał do AK; tego samego dnia został rozstrzelany. Potem chcieli jeszcze zabrać jego dwuletnie dziecko.

Żyli w strachu i z pytaniem na kogo teraz przyjdzie kolej. Papiery pracownika elektrowni nie były żadnym ubezpieczeniem na życie. Gdy Niemcy zaczęli brać baty, robili zakłady, gdzie jutro zatrzyma się linia frontu. Stawiał oczywiście przegrany, ale samogon wlewali w gardła wszyscy. Każdy żył jak umiał.

— Dookoła śmierć zbierała żniwo — wspomina Pawłowski. Nasi monterzy mieli wstęp na teren getta. Wiem, że nosili tam żywność, ale cóż to była za pomoc? Ja za swoją pensję, 170 marek, mogłem kupić np. cztery kilogramy masła.

Zdarzały się sabotaże. Kiedyś bomba wybuchła na stacji transformatorowej zasilającej Zakłady Kolejowe w Łapach. Przerwa była długa. Niemcy szaleli. Brali zakładników. Mogłem się tylko domyślać wtedy, kto to zrobił: **Siewka Demidowicz** z grupą kolegów.

On właśnie został pierwszym, po wyzwoleniu, dyrektorem. Elektrownia leżała wtedy w gruzach, obok straszył wypalony gmach teatru. Jedynie park jakoś się ostał i nie zmienił swego wyglądu.

— Tuż przed ucieczką — mówi pan Stanisław — niemieccy saperzy odpalili umieszczone w maszynowni ładunki. Nie wybuchły one jedynie w kotłowni. Krążyła pogłoska, że jest to zasługa grupy inż. Sommera. Jak było naprawdę, nie wiem.

Gdy przyszli do pracy, jeszcze dymił palący się węgiel. Widok był straszny. Wszędzie pełno gruzu, powybijane szyby, spalone chłodnie, dach maszynowni leżał w Białce. Cudem zostały tylko kotły. Jedyna turbina, niewielka zresztą, pochodziła ze złomu. I to, w tym czasie, była cała białostocka energetyka.

— Powoli odbudowywaliśmy elektrownię. Przez krótki czas byłem kierownikiem sieci, ale cóż to była za sieć — wszystko zniszczone. W 1948 r. wróciłem do Warszawy, by dokończyć studia. Po dwóch latach znów pracowałem w Zakładzie Energetycznym. 10 lat byłem jego dyrektorem. Później piastowałem różne stanowiska. Czas jest jednak nieubłagany. W 1981 r. zakończyłem pracę zawodową. Jeszcze dorabiam sobie do emerytury na pół etatu w biurze projektów.

Te początki mocno tkwią w pamięci. Mogę panu wymienić wszystkie ciężkie awarie. Najbardziej wzruszające było pierwsze połączenie naszej sieci z państwowym systemem energetycznym; ogromna radość dla wszystkich energetyków. Nareszcie mogliśmy pracować w normalnych warunkach. No, może niezupełnie, ale po co o tym wspominać przed świętem?

ROMAN BAKA

LATO z Gazetą

Rozmowa z LILIĄ FABISIAK z Białowieży, uczestniczką konkursu „GW" na najpiękniejszą twarz lata.

Życzę Asi Doleckiej uśmiechu na twarzy

— Niestety, nie wygrałaś konkursu. Pewnie był żal, łzy?

— Chyba żartujesz? Zresztą od początku nie wierzyłam w powodzenie. Ja po prostu nie mam szczęścia do konkursów, loterii, toto-lotka. Jeszcze nigdy nic w życiu nie wygrałam.

— Ale jednak wzięłaś udział w konkursie.

— Tak, tyle że nie ja wysłałam zdjęcie, aczkolwiek odbyło się to za moją zgodą i wiedzą.

— Jak środowisko przyjęło fakt kandydowania?

— Różnie! W większości płynęły pod momi adresem miłe słowa, życzono mi powodzenia. Otrzymałam też wiele życzliwych telefonów od znajomych spoza Białowieży. Ale nie obeszło się bez aktów zawiści. Parę osób głośno, acz nie w mojej obecności, zastanawiało się nad tym jakie mam „wejścia" w redakcji.

— A jak przyjęła rodzina?

— Najpierw dostałam reprymendę od babci. Babcia ma ponad 80 lat i siłą rzeczy odmienny od dzisiejszego pogląd na to, co przystoi „porządnej" kobiecie. Ale zdołałam jakoś jej wytłumaczyć że dziś obowiązującą inne kryteria przyzwoitości. Zakończyło się na tym, że babcia kupiła „Gazetę" z moją fotką. Rodzice trochę się krzywili, ale w końcu przeszli nad tym do porządku dziennego. Syn Mariusz był natomiast dumny z mamy.

— Obecnie powszechnie kwestionuje się zasadność decyzji wielu jury — vide „Miss Polonia" i festiwal w Sopocie. Czy uważasz, że werdykt jury konkursu „GW" był sprawiedliwy?

— W konkursie „Gazety" wzięło udział co najmniej kilka pięknych pań czy dziewcząt. Naprawdę trudno było wybrać tę najpiękniejszą — wszak każdy z jurorów ma inne gusta. Stąd też nie dziwię się, że obrady jury były „długotrwałe i burzliwe". Nie, nie posądzam nikogo o stronniczość. Uważam jednak, że w przyszłości rolę jurorów powinni przejąć czytelnicy. Uniknie się w ten sposób ewentualnych pomówień.

— Co Ci dał udział w konkursie?

— Całą sprawę traktuję jako wakacyjną przygodę. Przy okazji przekonałam się, kto naprawdę jest mi życzliwy, a kto nie. Aha! Jeden pan złożył mi nawet propozycję matrymonialną. W każdym bądź razie żadnego zawodu nie przeżyłam. Może gdyby była do wygrania „Toyota", to kto wie?

— Czy będziesz brać udział w konkursie w przyszłym roku?

— Nie myślałam o tym. Mam o wiele ważniejsze sprawy na głowie. Aktualnie walczę z myszami, które wprowadziły mi się do domu. Obrzydliwe zwierzęta!

— I jeszcze jedno pytanie — co myślisz o laureatce, Asi Doleckiej?

— Ma ładną twarz, ale smutek do niej zupełnie nie pasuje. Życzę Asi, aby uśmiech nie schodził z jej oblicza. Przede wszystkim zaś gratuluję jej zwycięstwa!

Rozmawiał

PIOTR BAJKO

Już zachodzi letnie słoneczko. Nad Sajnem. Fot. Zb. Krzywicki

---

Byle jakoś(ć)

W zeszłym roku każdy Polak łącznie z oseskami i zniedołężniałymi staruszkami wyrzucił w błoto siedem tysięcy złotych. Tyle nas kosztowały mówiąc krótko: buble. Według szacunków Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości straty spowodowane produkcją złych jakościowo towarów wyniosły bowiem około 250 miliardów złotych. Zaś naukowo opracowane szacunki podwyższają tę liczbę do 850—900 miliardów rocznie.

Nie są to pełne rachunki. Mówią bowiem tylko o ujawnionych bublach. A wielu z nich po prostu nie reklamujemy. Należą do nich przede wszystkim artykuły żywnościowe. Konia z rzędem temu kto pobiegnie do sklepu z garnuszkiem dopiero co kupionego i zwarzonego w czasie gotowania mleka Wylewa się je zazwyczaj do zlewu. Mało kto ma czas i siły, aby upominać się o zwrot pieniędzy za podeszły wodą twarożek homogenizowany, niejadalny chleb, przesoloną pasztetową. Według obliczeń Komitetu Gospodarstwa Domowego na skutek takich strat z budżetów rodzinnych ubywa rocznie ładnych kilka tysięcy złotych.

A właśnie żywność, zwłaszcza nabiał, są najczęściej oceniane negatywnie przez rozmaite kontrole. Od dłuższego czasu kwestionuje się jakość z górą 40 procent badanego mleka i jego przetworów. Nie pomagają upomnienia, kary i inne represje. Z wieloma artykułami trwałego użytku też nie jest dobrze. Bodaj najczęściej reklamowane są buty i meble. Dalej fatalną opinią cieszą się telewizory czarno-białe i niektóre artykuły gospodarstwa domowego, lodówki na przykład. I mała to doprawdy pociecha, że reklamacje na te ostatnie zmniejszyły się ostatnio o 21 proc., skoro nadal Państwowa Inspekcja Handlowa kwestionuje aż 49 proc. artykułów nieżywnościowych dopuszczonych do sprzedaży. I to po odbiorze jakościowym handlu.

To właśnie handel miał nas przecież chronić przed bublami. Temu celowi miała służyć jego kontrola jakościowa Tymczasem handlowcy patrzą przez palce na producentów — partaczy. Kwestionują w skali roku zaledwie 2 proc. wyrobów. Niezrównoważony rynek z jednej strony, producenci monopoliści z drugiej — to są główne przyczyny tego stanu rzeczy. Dzisiaj odmówię przyjęcia partii półbutów — bubli, jutro nie dostanę ani jednej sztuki od „obrażonego" producenta — tak myśli niejeden kierownik sklepu, któremu widmo pustych półek spędza sen z powiek. No i potem mamy na nich to, co mamy.

Marzeniem przeciętnego klienta jest upolowanie tak zwanego „odrzutu eksportowego": mebli, obuwia, ręcznika, płaszcza. Warto więc przy tej okazji wiedzieć, jakie my wszyscy ponosimy straty z powodu złej produkcji towarów przeznaczonych na eksport. W roku 1986 zmniejszyła się o ponad 20 proc. liczba reklamacji na towary eksportowane z Polski w porównaniu do r. 1985 Równocześnie o ponad 37 proc. wzrosła wartość towarów zwróconych przez naszych zagranicznych odbiorców. Przygnębiające to rachunki.

W 1979 roku Sejm uchwalił „ustawę o jakości". Jak wyraziła się publicznie **Anna Kędzierska**, I zastępca prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości, ustawa ta jest „przykładem na to, że samo prawo nie jest w stanie zastąpić praktyki". Ustawy mamy bowiem niekiedy znakomite, cóż jednak z tego skoro nie są one na ogół przestrzegane.

Mechanizmy wymuszające dobrą jakość nie działają należycie Nadal mimo wprowadzenia zakładowych systemów płac, uzależnienie wysokości zarobków od jakości produkcji zostawia wiele do życzenia. Mówiąc wprost: producenci bubli mają się dobrze. Tylko nielicznym z nich udaje się dobrać do skóry. W ubiegłym roku np. skierowano przeciw nim do prokuratury i milicji 102 sprawy, zaś do sądu 43. Jest to jednak ledwo wierzchołek góry lodowej.

JAN SKALNY

SP-AHN nie lądował

STARSZE POKOLENIE czytelników „GW", jak również i sympatyków lotnictwa zapewne pamięta ten dzień SPRZED 55 LATY, w którym po Polsce i świecie rozeszła się wieść o tragicznej śmierci lotników — FRANCISZKA ŻWIRKI i STANISŁAWA WIGURY.

11 września 1932 roku Żwirko i Wigura, lecący samolotem RWD-6 na Międzynarodowy Mityng Lotniczy do stolicy Czechosłowacji, wpadli po drodze w szalejącą burzę. Awionetka o znakach SP-AHN z urwanymi skrzydłami runęła na ziemię w Cierlicku Górnym na terenie Czechosłowacji...! Przyczyną katastrofy była „zbyt mała sztywność skrzydeł na skręcanie w locie z dużą prędkością". Nieznane to zjawisko aerodynamiczne, zostało zbadane dopiero później — po katastrofie Żwirki i Wigury.

FRANCISZEK ŻWIRKO — oficer pilot, urodził się w Święcianach na Wileńszczyźnie w 1895 roku. Uczył się w Wilnie. W czasie I wojny światowej pełnił służbę w piechocie rosyjskiej. W 1919 roku przedostał się do kraju i wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Jedynym jego marzeniem było latanie na samolotach. Szkołę Pilotów ukończył w 1923 roku w Bydgoszczy. W rok później został absolwentem Wyższej Szkoły Pilotażu w Grudziądzu i awansował do stopnia porucznika-pilota.

Pracę w lotnictwie sportowym rozpoczął jako oficer łącznikowy przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie. Od 1929 roku wraz z Wigurą startuje w całym szeregu krajowych zawodów lotniczych — zajmując zawsze pierwsze miejsce. Obaj dokonali również wielkiego przelotu wokół Europy na samolocie turystycznym polskiej konstrukcji typu RWD-2. Przelecieli prawie 5000 kilometrów na trasie: Warszawa — Berlin — Erfurt — Frankfurt — Nancy — Paryż — Lyon — Nimes — Perpignan — Barcelona — Marsylia — Mediolan — Wenecja — Kraków — Warszawa. Był to jak na owe czasy (1929 rok) liczący się wyczyn lotniczy. Żwirko stał się jedną z najpopularniejszych postaci w polskim lotnictwie sportowym.

STANISŁAW WIGURA, inżynier-mechanik i pilot, urodził się w Warszawie w 1901 roku. Ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Należał do Aeroklubu Akademickiego w Warszawie, w którym otrzymał — w 1929 roku — dyplom pilota sportowego.

Inżynier Wigura, był współkonstruktorem znanych samolotów typu RWD (skrót pochodzi od nazwisk konstruktorów: Rogalskiego, Drzewieckiego i Wigury).

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wytypował sześciu pilotów, którzy mieli reprezentować Polskę na Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych Challenge 1932 w Berlinie. Wśród nich znalazł się również por. pil. Franciszek Żwirko.

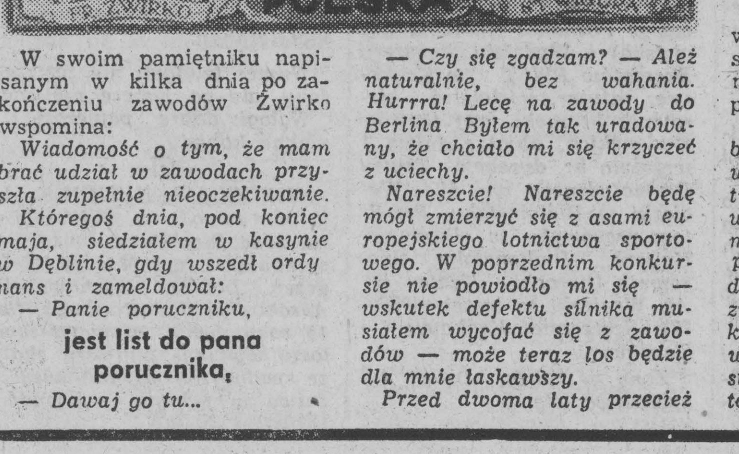

W swoim pamiętniku napisanym w kilka dnia po zakończeniu zawodów Żwirko wspomina:

Wiadomość o tym, że mam brać udział w zawodach przyszła zupełnie nieoczekiwanie.

Któregoś dnia, pod koniec maja, siedziałem w kasynie w Dęblinie, gdy wszedł ordynans i zameldował:

— Panie poruczniku,

jest list do pana porucznika,

— Dawaj go tu...

— Tam czeka listonosz, list jest polecony i trzeba pokwitować.

Rzuciłem okiem na kopertę. Nadawca — Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Gorączkowo rozerwałem kopertę i krzyknąłem z radości...

— Czy się zgadzam? — Ależ naturalnie, bez wahania. Hurrra! Lecę na zawody do Berlina. Byłem tak uradowany, że chciało mi się krzyczeć z uciechy.

Nareszcie! Nareszcie będę mógł zmierzyć się z asami europejskiego lotnictwa sportowego. W poprzednim konkursie nie powiodło mi się — wskutek defektu silnika musiałem wycofać się z zawodów — może teraz los będzie dla mnie łaskawszy.

Przed dwoma laty przecież doleciałem do Hiszpanii jako najlepszy z Polaków. Tam jednak, pod Samosierrą, pękły mi dwa zawory i wpadły do cylindrów, przebiły tłoki. Silnik stanął nagle i musiałem, chcąc nie chcąc, lądować. Usiadłem na wąziutkim ściernisku na stoku góry. Cud prawdziwy, że nie rozbiłem maszyny. O startowaniu z tego paska pola nie można było marzyć. Zresztą motor był tak poharatany, że bez warsztatowej naprawy nie można go było uruchomić. Ze łzami w oczach oglądaliśmy z Wigurą połamane części. Nie mieliśmy szans na zdobycie pucharu, ale ósme, dziewiąte miejsce było pewne. Mimo to musieliśmy się wycofać z zawodów.

Do tych trudnych zawodów wybrał Żwirko ponownie serdecznego przyjaciela Stanisława Wigurę. W swoim pamiętniku, tak o nim pisze:

Chciałem go mieć przy sobie podczas trudnych zmagań w konkursie. Przemawiało za tym kilka względów. Po pierwsze — serdeczna przyjaźń między nami, po drugie — pomoc, jaką mógł mi dać będąc inżynierem-mechanikiem i znającym świetnie motor a konstruktorem płatowca, więc tym samym rzecz prosta, znającym doskonale płatowiec. Poza tym inż. Wigura

Nie żałuję filmów które zepsułem

Marcello Mastroianni'ego nie trzeba przedstawiać polskim kinomanom. Jest powszechnie znany i lubiany. Dziś ma 62 lata, 120 filmów i 40 lat kariery filmowej za sobą.

Oto ciekawsze fragmenty wywiadu udzielonego przez aktora francuskiemu miesięcznikowi „Cahiers du cinema".

— Czym tłumaczy pan swój niezaspokojony głód filmu?

— Co może robić aktor, który nie wykonuje zawodu? Nie mam innych zainteresowań poza kinem. Bardzo lubię grać, uosabiać pięćdziesiąt postaci, które stają się moimi „przyjaciółmi". Najbardziej wygodnymi, bo nie ma się wobec nich żadnych zobowiązań. Kino to trochę przygody, zamieszania. Coś z życia Cygana i cyrkowca. Odpowiada mi ten rodzaj życia. Teatr jest bardziej pedantyczny, surowy. To inna przyjemność.

— Czy odczuwa pan lęk przed pustką, przed brakiem roli dla pana?

— Tak, boję się. Aczkolwiek nie jest to moją obsesją. Chciałbym pracować dokładnie tak długo, jak będę trzymał się na nogach. Widzi pan co się dzieje wokół nas na świecie... Film staje się murem obronnym, fortecą.

— Czego można się nauczyć w ciągu 40 lat kariery?

— Eliminowania wszystkiego co bezużyteczne, zbędne. W pierwszych latach pracy, myśli się zbyt dużo jak zabłysnąć, zadziwić. Tak jak ja w małych rolach teatralnych. Chce się dać z siebie wszystko. Z pewnością nie zgodzi się pan ze mną, ale trzeba oszczędzać siły, gdyż przeżywa się wzloty i upadki. Jak to w karierze... Nie żałuję filmów, które zepsułem. Przeciwnie, oglądam je z czułością. Dawały mi pieniądze i pozwoliły zrozumieć co jest dobre, a co złe.

— Czy przyjmował pan role, do których nie miał pan przekonania?

— Tak. Zrobiłem kilka takich filmów, ponieważ miałem kłopoty z podatkami albo chciałem dokądś wyjechać. Pamiętam jeden taki film, który zaproponował mi **Vittorio de Sica** osiemnaście lat temu. Miałem się z nim zobaczyć w związku z tą sprawą. Przed wejściem do niego powtarzałem zdanie: *„Panie de Sica, ten film to..."*. Staję przed nim i wyrażam tę opinię. Na to on odpowiada: *„A kto zapłaci nasze długi?"* I tym mnie ujął...

— Czy odnosi pan wrażenie, że poprzez dokonanie odpowiednich wyborów pokierował pan swoją karierą?

— W ciągu 40 lat tworzy się taki sposób obserwowania życia, aby zbytnio nie dramatyzować. Z wiekiem odgrywane postacie stają się piękniejsze, głębsze, bogatsze. Nie można już liczyć na atrybuty zewnętrzne, trzeba szukać wewnątrz siebie. Zresztą nie zagrałem roli latynoskiego kochanka, którą mi przypisywano. Nigdy w swoich filmach nie byłem zdolny do miłosnych podbojów. Grywałem raczej sympatycznego i naiwnego rogacza, delikatnego i czułego intelektualistę, homoseksualistę... Grałem nawet mężczyznę w ciąży („Największe wydarzenie..."). Po filmie „La Dolce Vita" wszyscy chcieli mnie zamknąć w roli amanta. Aby zatrzeć ten obraz, szybko po tym zagrałem pięknego Antonio — impotenta. Później był jeszcze inny typ roli w „Rozwodzie po włosku". Te moje teatralne początki przyzwyczaiły mnie do pomnażania różnych osobowości i przekonały o takiej potrzebie.

— Związał się pan na stałe z kinem włoskim. Dlaczego nie robił pan filmów gdzie indziej, na przykład w Stanach Zjednoczonych?

Pytano mnie o to, kiedy byłem młodszy. Odpowiadałem zawsze: *„I don't speak English"*. Tutaj pracowałem z największymi włoskimi reżyserami. Z **Fellinim, Viscontim, Antonionim, de Sicą, Monicellim, Ferrarim...** Czego chcieć więcej? Ameryka nie jest moim krajem. Cóż mógłbym tam robić? Emigrant z czarnym wąsikiem? Wybrałem role zupełnie inne niż te z gatunku parodii westernu a 'la **Mel Brooks** — z głuchoniemym szeryfem wietrzącym wszędzie Indian i niebezpieczeństwo.

— Jest pan filarem komedii włoskiej. Czy nie jest niebezpieczne odtwarzanie ogranych numerów aktorskich?

— Tego niebezpieczeństwa już nie ma, tak jak nie ma komedii włoskiej. Wielka szkoda bo było to dobre kino — czyste i krytyczne. Atakowało wszystko: instytucje, rządy, duchownych. I jest to jeden z powodów, który tłumaczy umiarkowany zapał rządu we wspieraniu kina włoskiego.

— Czym tłumaczy pan upadek komedii „po włosku"?

— Trudno odpowiedzieć. Być może dlatego, że problemy stały się bardziej tragiczne. Nie wiem czy zauważył pan, że kino włoskie nie pokusiło się nigdy o zrobienie filmu o Czerwonych Brygadach. Trzeba byłoby chyba stworzyć tragedię á l'italienne. Jest taki moment, w którym przez wstyd już nie można się śmiać.

— Czy istnieje moralność aktora, która każe mu odrzucać pewne role?

— Raczej względy estetyczne niż moralne. Zrezygnowałbym z roli w filmie pornograficznym. Nigdy jednak nie miałem takiej okazji...

— Starzenie zdaje się manifestować u pana większą obojętnością, ironią, dystansem, spokojem...

— Starzeć się, to nie zdobywać już wiedzy. Nie zostaje się rozumnym starcem, ale starcem zmęczonym. Kiedy stary człowiek rozgląda się trzy razy zanim przejdzie ulicę, to nie jest to rozsądek. To strach. Rodzi się pewna obojętność, inny rodzaj pasji. Jest to ochota do wyrażania swoich uczuć w możliwie najmniejszym stopniu. Najlepiej byłoby stać się głuchoniemym. Tylko oczy... To byłoby wspaniałe.

Tłumaczyła i opracowała
JADWIGA NIELIPIŃSKA

Wróblewski miał otrzymać szkła kontaktowe, będzie widział. Mówi się jeszcze o ewentualnym wstawieniu kawałka żebra. Rodzice oczekują na wyniki badań mózgu syna

American dream...

Na autostradzie Long Island Expressway z Nowego Jorku do Montouk ruch odbywa się przez całą dobę. Po obu stronach szosy — miasteczka. W jednym z nich, Riverhead, mieszkają Polacy. Mniej więcej w połowie drogi do cypla z latarnią morską, która wieńczy długą wyspę, w Stony Brook jest uniwersytet. Trzeba dojechać do zjazdu z autostrady oznaczonego numerem 62 East, i dalej do szosy Nr 97.

JEST SOBOTA, 25 lipca, temperatura dochodzi do 40 stopni Celsjusza. Tym razem nie jadę do budynków uniwersyteckich, zwalniam przed znakiem z literą „H" i po skręcie w boczną drogę dostrzegam po prawej stronie niewielkie, ciemnobrązowe budynki, w których mieszkają studenci i pracownicy szpitala uniwersyteckiego.

W kompleksie domków, oznaczonych literą „C" pod numerem 10-46 mieszka chwilowo **Witold Wróblewski** z żoną **Dorotą** i 6-letnim **Wojtkiem.**

Drzwi są otwarte, z progu słyszę szum klimatyzatora. Jest ciepło. Zwyczajne meble, telewizor. Właśnie pokazują film z Flipem i Flapem. W rogu pokoju zabawki — plastikowe samochodziki, żółty spychacz i wózek dla Wojtka. Chłopiec jest częściowo sparaliżowany, nie chodzi. Pani Dorota usprawiedliwia męża. *„Pojechał z kolegą obejrzeć nowe mieszkanie"* — mówi. *„Możemy tu zostać tylko do 1 sierpnia, potem przenosimy się w inne miejsce. Witold niedługo wróci. Czy napije się pan kawy?"...*

W sobotę, 6 czerwca, Dorota Wróblewska, mieszkanka **Białegostoku,** otrzymała depeszę z Nowego Jorku. Tamtego dnia była z Wojtkiem i 11-letnią córką Moniką. Wspomina ową sobotę: *„Około siódmej wieczorem pojawił się brat męża, Arkadiusz w towarzystwie dwóch jego znajomych. Podali mi kartkę papieru. Był to telegram. Czytałam: departament konsularny MSZ zawiadamia, że 5 czerwca 1987 roku w wyniku napadu bandyckiego z bronią w ręku został ciężko ranny obywatel Witold Wróblewski, lat 38. Stan rannego krytyczny.*

Jeszcze przed czwartą rano dzwoniłam do kolegi męża w Nowym Jorku, Bogdana Mateckiego. Nie było go. Później do innego kolegi, Zdzisława Rebnika. Okazało się, że mąż był już po operacji; wiedziałam, że żyje".

Witold Wróblewski przyjechał do Stanów Zjednoczonych 5 października 1986 r. chciał pracować. Myślał o ewentualnej operacji syna, jego dalszym leczeniu, rehabilitacji. Wszyscy o tym wiedzieli, Witold nie robił z tego tajemnicy. Początkowo mieszkał w polskiej dzielnicy Greenpoint w Nowym Jorku, po kilku miesiącach udało mu się otrzymać pracę; wspólnie z **Bogdanem Mateckim** pracował na stacji benzynowej na Long Island, w okolicach miasteczka Calverton. Stąd do Riverhead jest kilka kilometrów.

Była noc, minęła godzina druga — mówi Witold Wróblewski. — Pracowałem sam, Bogdan spał za ścianą, w pomieszczeniu, które służyło nam za mieszkanie. Podjechał samochód. Zatrzymał się, widziałem, że była to niebiesko-zielona chevroleta. W środku siedział mężczyzna. Włożyłem kurtkę i szykowałem się do wyjścia. Byłem może 20 centymetrów od drzwi, gdy zobaczyłem nagle po drugiej stronie człowieka. Stał w odległości jednego metra i usiłował otworzyć drzwi. Ale były zamknięte na haczyk od wewnątrz. To było polecenie właściciela stacji, **Dorona Arada.** Powiedział nam kiedyś, żeby na noc zamykać drzwi i nie otwierać podejrzanym klientom i nie bronić się przed napadem, wasze życie warte jest więcej niż 100 dolarów — dodał szef. W tamtą noc miałem przy sobie nie więcej niż 70 dolarów.

Wszystko trwało ułamek sekundy. W ciemnościach dostrzegłem tylko, że tamten wyciągnął coś w kształcie krótkiego karabinu ze ściętą lufą i kolbą. Usłyszałem huk i upadłem. Ale nie straciłem przytomności. Tamten zniknął. Wyskoczył przerażony Matecki. — Telefon, telefon, gdzie jest telefon, dzwoń na policję: — krzyczałem do niego. Ręce mu drżały, nie mógł wykręcić numeru. — Lec na szosę, zamknij drzwi. Matecki zniknął. Przyciskałem ręką krwawiącą szczękę, chroniłem zakrwawione oko, czułem krew na piersiach. Matecki wrócił z jakimś człowiekiem. Też był przerażony. Kiedy mnie ujrzał, doskoczył do telefonu, zadzwonił na policję. Przyjechali w kilku wozach po paru minutach. Ogrodzili stację, jeszcze trzymałem się na nogach, jeszcze przypomniałem sobie, jak wyglądał człowiek ze strzelbą, w którą stronę mógł uciec. Jak się potem okazało, przyjechał z tym, który siedział w starej chevrolecie. Tamten siedział w środku, a ten, który strzelił, zakradł się pod drzwi. Były szklane; śrutowy pocisk zostawił w nich calową dziurę. Odłamki uszkodziły mi lewe oko. Uderzenie strzaskało dolną szczękę. W piersi zostawiło 57 ziarenek śrutu...

Przyjechał ambulans. Jeszcze wiedziałem co się dzieje. Wydawało mi się, że lecę samolotem. Słyszałem głośny szum i jazgot syreny na dachu karetki. Obudziłem się na łóżku szpitalnym Byłem już po pierwszych operacjach — szczęki, oka, usuwaniu śrutu. Przyjechali koledzy, przyjaciele, pojawił się amerykański lekarz, **Robert Pavelock,** absolwent krakowskiej Akademii Medycznej, przedstawiciele dyrekcji szpitala w Stony Broock. Mówili, żebym nie martwił się o zdrowie, o pieniądze, podtrzymywali na duchu. Zobowiązano się pokryć w całości koszty zabiegów i leczenia, zaproszono również naszego syna Wojtka, dla którego bardzo dużo zrobili już nasi lekarze w szpitalu rehabilitacyjno-ortopedycznym w Busku-Zdroju, w Centrum Zdrowia Dziecka pod Warszawą.

Pod koniec sierpnia Wróblewski miał otrzymać szkła kontaktowe, będzie widział. Później czeka go jeszcze operacja szczękowo-stomatologiczna. Mówi się o ewentualnym wstawieniu kawałka żebra. Rodzice oczekują na rezultaty badań mózgu syna. Od tych wyników zależy czy Wojtek poddany zostanie operacji czy wystarczy intensywna rehabilitacja.

„Niechcący staliśmy się znanymi tutaj ludźmi — mówi Witold. *Całe zdarzenie trafiło do prasy i telewizji, wstrząsnęło miejscową społecznością, wśród której wypadki jak ten należą do rzadkości".* Państwo Wróblewscy pokazują mi dużych rozmiarów torbę wypełnioną po brzegi listami od nieznanych osób. Wyrażają one współczucie, sympatię i wstyd, również nadzieję, że wszystko potoczy się dobrze Z ramienia władz miasta Riverhead opiekuje się Witoldem prawnik, **Robert Pike,** który — jak mówi, „czuje się winnym" za to co się stało. *„Chcemy pomóc tym ludziom, ich synowi, umożliwić im powrót do ich kraju".*

Policja hrabstwa Suffolk, na terenie którego doszło do wypadku, zatrzymała dwóch mieszkańców Riverhead, 24-letniego **Williama Tyrone Duffa** i 22-letniego **Johna Raya Rose,** sprawców napadu. Jak oświadczył detektyw **Henry Kozen** *„potrzebowali oni pieniędzy na narkotyki".* Dwójka zbiegła natychmiast po strzale z „pustymi rękami".

Miasto Riverhead przyjęło uroczystą proklamację, ogłaszając dzień 11 lipca 1987 roku dniem otwartych serc dla Witolda Wróblewskiego. Ludność, nie tylko okoliczna, pospieszyła z pomocą finansową. Zebrano dotąd blisko 100 tys. dolarów, z których pokrywane będą rachunki szpitalne Witolda i jego syna. Jedna z mieszkanek Long Island, która niedawno przyjechała do Nowego Jorku, napisała w liście — *„Jestem Amerykanką, i wiem, co oznacza ciężka praca. Podzielam uczucia wstydu innych, za to, co spotkało Wróblewskiego".*

On sam jest zakłopotany szlachetnością ludzi, których nawet nigdy nie spotkał. Jest świadomy wielu tragedii istniejących tutaj, pewnie większych, niż jego własna. Jest skrępowany tym, co dla niego zrobiono. Mówi, iż bez względu na to, co Ameryka uczyniła dla niego i jego rodziny, zamierza powrócić do Polski tak szybko, jak będzie to możliwe. Reporterowi „The New York Timesa", który odwiedził go w Stony Brook powiedział: *„każdy Amerykanin w Polsce jest gościem w moim domu. Pragnę, aby moi przyjaciele byli moimi gośćmi".*

LUDWIK ARENDT

„Kurpie Zielone" we Francji (3)

Ten wielki Paryż

Centrum Paryża, to trzymilionowa metropolia. Natomiast Paryż z aglomeracją podmiejską liczy ponad siedem milionów mieszkańców. Miasto moloch, miasto zaliczane do siedmiu cudów świata. Zatem jedziemy do Paryża, aby popatrzeć na ten cud opiewany przez poetów i pisarzy, fotografowany i filmowany przez miliony aparatów.

WĘDRÓWKĘ zaczynamy od placu Bastylii. Okrążamy wysoką statuę, poczem przez Plac Republiki docieramy w okolice Bazyliki Sacré-Coeur, Bazyliki Najświętszego Serca. Bazylikę zbudowano na najwyższym wzgórzu Paryża. Prowadzą do niej schody tak samo białe jak ta romańsko-bizantyjska świątynia. W Bazylice tłumy turystów, przed Bazyliką również. Stąd widoczny cały niemal Paryż, a raczej dachy Paryża, stąd o krok na Montmartre. Na placyku uliczki Saint Éleuthére spotykamy malarzy przy sztalugach i malarzy sprzedających swoje obrazy. Tłoczno tutaj i przytulnie, potem schodami i krętymi uliczkami schodzimy na plac Pigalle i plac Blanche Tutaj przy placu Blanche znajdują się najstarsze kabarety — Folies-Bergére i Moulin Rouge, pamiętające czasy II Cesarstwa. Przy ulicy Pigalle mieszkał niegdyś Chopin. Nie czas na szukanie tego domu, gdyż mieszkało tu wiele znakomitości chociażby Wiktor Hugo, czy też Gounod.

Montmartre to wielka historia artystyczna Paryża. Wokół kafejki, restauracje, sklepy, nocne lokale i kabarety, kina porno. Reklamy świecące, błyskające, odurzające, niejednemu mogą zawrócić w głowie. Przeto idziemy dalej...

Zatrzymujemy się na wyspie Cité, którą opływa z lewej i prawej strony brudnawa zresztą Sekwana. Jest to najstarszy zakątek Paryża. Już w 52 roku przed naszą erą znajdowała się tutaj celtycka osada Parizjów. W 486 roku wyspę zdobywa Chlodwig, król Franków salickich, który zjednoczył całą Galię. Odtąd Paryż rozrastał się po obu brzegach Sekwany. Na wyspie mieści się prefektura policji i katedra Notre Dame-de-Lorette czyli katedra Matki Boskiej Paryskiej. Katedrę zaczęto budować w 1163 roku. Zachowały się przepiękne portale ze środkową fasadą przedstawiającą scenę Sądu Ostatecznego. Wnętrza ponure z przepięknymi witrażami, zwłaszcza w bocznych nawach. Gotyckie sklepienia łączą się na wysokości 35 metrów, dość wysoko.

Mijamy Luwr. Na dziedzińcu trwa przebudowa i remont. Mijamy Operę Paryską i kierujemy się w stronę Łuku Triumfalnego. Wjeżdżamy na Champs Elysees czyli Pola Elizejskie. Już z placu Concorde widoczny jest Łuk Triumfalny. Stąd rozpościera się najpiękniejsza perspektywa jaką kiedykolwiek widziały moje oczy. Na Champs Elysées znajdują się najprzedniejsze restauracje, kawiarnie i sklepy, sklepy dla ludzi możnych i mających dużo pieniędzy. Objeżdżamy Łuk Triumfalny. Na nim dostrzegamy wyryte nazwiska polskich dowódców z okresu wojen napoleońskich: marszałka księcia Józefa Poniatowskiego, generała Sułkowskiego, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Chłopickiego. Od placu generała Charles de Gaulle na którym stoi Łuk Triumfalny promieniście odchodzi 12 ulic. To najbardziej reprezentacyjne ulice Paryża. Jedną z nich, ulicą generała Kléber'ga dojeżdżamy w okolice wieży Eiffla.

Wieża Eiffla widoczna jest najpełniej z pałacu de Chaillot. Stąd rozciąga się widok na plac Warszawski, Sekwanę i wieżę Eiffla. Trzystumetrowa wieża waży 7 tysięcy ton. Została wybudowana w ciągu trzech lat i oddana paryżanom w 1889 roku z okazji światowej wystawy. Niegdyś domagano się usunięcia tego straszydła, dziś jest ozdobą i chlubą Paryża. Za jedyne 80 franków można dojechać windą na najwyższy taras widokowy, ulokowany na 276 metrze. Popiersie twórcy wieży — Gustawa Eiffela usytuowane jest obok jednej z czterech nóg, zaś nogi rozstawione są od siebie w odległości 125 metrów każda. Na placu Warszawskim, przy fontannach oraz pod wieżą Eiffla tłumy ludzi. Mieszają się języki, kolory skóry, ubiory. Tutaj można spotkać wszystkie narodowości świata. Być może, że tu, znajduje się symboliczny środek świata. Przed wieżą robimy pamiątkowe zdjęcie na znak żeśmy dotarli z białostockim zespołem „Kurpie Zielone" właśnie w to symboliczne miejsce.

Z placu Warszawskiego patrzyliśmy na wieżę Eiffla.

Kolejny nasz etap to Centrum Kultury Georges'a Pompidou, które architekt wkomponował w sąsiedztwie starych kamieniczek i okazałych gmachów Saint Denis. Paryżanie nazywają gmach centrum — „niedokończoną fabryką". W istocie, jego architektura przypomina raczej zakład chemiczny, a nie przybytek kultury. We wnętrzach tej „fabryki" na olbrzymich przestrzeniach i kilku piętrach — ekspozycje, wystawy, galerie, ekspozycje i ekspozycje. Na placu przed gmachem znów tłumy ludzi To taki paryski Hyde Park Ktoś tam wiecuje, grają zespoły rockowo-gitarowe, występują cyrkowcy, ktoś tam maluje, inni zaś śpią na marmurowej kostce snem sprawiedliwych, czy też po którejś tam dawce uderzeniowej.

Z centrum Pompidou wchodzimy w ulicę Saint Denis. Dopiero teraz możemy powiedzieć, że jesteśmy w Paryżu. Ulica Saint Denis przecina kilka arterii komunikacyjnych i biegnie równolegle z bulwarem Sébastopol. Na Saint Denis [illegible] życie Paryża. Plac Pigalle, plac Blanche i bulwar Clichy wypełniają ludzie bogaci. Saint Denis przyciąga ludzi różnej rasy i maści, żądnych wrażeń. Gęsto rozstawione dziewczęta, kolorowe i w różnych odcieniach czekają na swoich klienów. Pełno kin porno, różnorodnych sklepików z dziwacznymi akcesoriami, kafejek i tych zwyczajnych handlowych sklepów. Tutaj życie biegnie swoistym trybem i nikogo poza nami nie dziwi. Ulica jest normalna, wszystko płynie w obu kierunkach, jak na zwykłej ulicy, chociaż jest to ulica godna tylko paryskiego kolorytu.

Wracamy. W autokarze należącym do francuskiej firmy turystycznej spokój Wszyscy „kurpiacy" układają w pamięci najświeższe wrażenia.

*

Pobyt we Francji dobiega końca. Przed wyjazdem polskie zespoły podejmuje mer miasta Saint-Dizier, poczem koncertujemy w miejscowej sali widowiskowej. Koncert przebiega sprawnie, publiczność reaguje spontanicznie Na sali członkowie polonijnego zespołu „Mazowsze", przedstawiciele merostwa oraz mieszkańcy Saint-Dizier. Po koncercie **Andrzej Dyrdał,** zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku wręcza kierownikowi zespołu „Mazowsze" **Jeanowi Banaszakowi** pamiątkowy medal w podzięce za jego społeczne zaangażowanie i upowszechnianie kultury polskiej na ziemi francuskiej. Zespół „Kurpie Zielone" otrzymuje album z kolorowymi zdjęciami „Kurpi" wykonane podczas pobytu we Francji. Autorem tych zdjęć jest fotografik z Vitry le-Francois — **Hubert Caillet**.

Na placu przydworcowym żegnamy francuskich przyjaciół. Żegnają nas także Polacy zamieszkali w Saint-Dizier. Rozlega się pieśń: Marsz, marsz Polonia. Uściski, łzy pożegnania. Autobusy białostockie kierują się w kierunku Bar-le-Duc i Verdun. Nad nami rozpalone słońce. Byłoby dobrze gdyby pojechało ono wraz z nami do Polski. Na słońce czekają przecież rolnicy. Jest 13 sierpnia 1987 roku.

Tekst i zdjęcie
WIESŁAW DĄBROWSKI

Wakat przy tablicy

KLASY szkolne zapełniły się już dziećmi z kolejnego rocznika wyżu demograficznego. Łącznie liczba dzieci objętych systemem wychowania i oświaty zwiększy się o 177,8 tysiąca. W związku z tym pogłębiać się będą już dziś występujące niedobory kadrowe. Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych nie należy spodziewać się dopływu tegorocznych absolwentów szkół wyższych. W zeszłym roku na ok. 40 tysięcy wakatów w szkołach, zatrudniono jedynie ok. 7,4 tysiąca absolwentów szkół wyższych. Ilu będzie chętnych w tym roku — zobaczymy już wkrótce.

Z 525-tysięcznej rzeszy pedagogów 33 tysiące to maturzyści bez przygotowania pedagogicznego. Gdy w szkołach uczyły się dzieci z niżu demograficznego, popełniono niewybaczalny błąd planistyczny — ograniczono przyjmowanie studentów na kierunki pedagogiczne. Dziś pedagodzy biją na alarm — w szkołach nie ma kto uczyć, dzieci do przedszkoli przyjmowane są warunkowo (jeżeli przedszkole nie zostanie zamknięte z powodu braku personelu). Upada prestiż zawodu, pensje nauczycielskie były do tej pory zniechęcająco niskie. Wreszcie od nowego roku szkolnego nastąpił długo oczekiwany wzrost płac, średnio o 4 tysiące.

Wprowadzono także wiele ułatwień w systemie rekrutacji na studia nauczycielskie. Podniesiono np. wiek kandydatów z 21 do 25 lat. O przyjęcie do pomaturalnych studiów nauczycielskich mogą się ubiegać nie tylko kandydaci po liceach ogólnokształcących, ale także po technikach i liceach zawodowych. Wystarczy mieć świadectwo dojrzałości. Niepotrzebne jest już uzyskanie zgody od kuratora na zmianę kierunku nauczania. Absolwenci najbardziej deficytowych kierunków (wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe i wychowanie fizyczne) po roku pracy w zawodzie będą mogli podjąć naukę od razu na trzecim roku studiów na odpowiednim kierunku (w systemie wieczorowym lub zaocznym). Niewykluczone, że już niedługo poddana zasada obowiązywać będzie również w przypadku pozostałych kierunków studiów nauczycielskich.

Odbyły się egzaminy do studiów nauczycielskich. Z okazji skorzystali także ci, którzy nie dostali się z braku miejsc na uczelnie wyższe. Kandydaci ci byli zwolnieni z egzaminów z przedmiotów, które zdali na uczelnię.

Wszystkie te przywileje nie ściągnęły niestety wielu chętnych do studiów nauczycielskich. Na przykład do egzaminów w Studium Nauczycielskim przy ul. Żuromińskiej w Warszawie przystąpiło raptem 64 kandydatów (na 60 miejsc). Kandydaci na nauczycieli po technikach byli na ogół słabo przygotowani z biologii i historii. Wśród zdających było tylko 4 chłopców.

Ilu z tych młodych ludzi traktuje wybór zawodu nauczycielskiego poważnie, a ilu chce się po prostu „przechować" i za rok raz jeszcze startować na wybrany kierunek studiów? Na ile udało się zainteresować ich pracą w oświacie? Okaże się za kilka lat. A swoją drogą, dlaczego nie podjęto takich kroków już wówczas, kiedy rodził się wyż demograficzny i było wiadomo, że wychowawcy i nauczyciele będą na „wagę złota"? Może były szanse na uniknięcie dzisiejszej pustki przy tablicy?

IWONA SĘPOLIŃSKA

---

55 lat temu to się zdarzyło

mówił po francusku, niemiecku i angielsku, mógł się więc wszędzie rozmówić. I wreszcie dla mnie rzecz najważniejsza, rzecz która innym może wydać się śmieszna

inżyniera Wigurę uważam za swoją mascottę.

Ostatni Challenge, już siódmy z rzędu konkurs lotniczy, na którym lecąc z nim zdobyłem pierwszą nagrodę.

Samolot RWD 6 przeszedł wszelkie oczekiwania! Jego rozwiązania techniczne budziły wśród uczestników i komisarzy zawodów olbrzymie zainteresowanie. Polskie samoloty tego typu, dostały największą ilość punktów. Czas demontażu i montażu skrzydeł RWD-6, wyniósł na zawodach — 2 min. i 13 sek. Zawody Challenge 1932, obejmowały próby techniczne, rajd wokół Europy o długości 7359 kilometrów (!) oraz wyścig na trasie trójkąta 300 km. W próbach technicznych na samolocie RWD-6 uzyskano rekordową prędkość minimalną — 57,6 km/h — wyczyn ten osiągnął Żwirko. A Tadeusz Karpiński wykonał najkrótszy start z odległości 111 metrów wystartował na przeszkodę (na bramkę ośmiometrowej wysokości). W ostatniej konkurencji — próbie prędkości maksymalnej — zwyciężył Żwirko, prześcigając szybkie samoloty niemieckie — „Heinkle" i włoskie — „Bredy".

Kiedy Polacy lądowali na jednym z etapów lotu okrężnego w Paryżu — francuski minister lotnictwa najwięcej czasu poświęcił polskim samolotom. O tym fakcie Żwirko napisał tak:

Na jego próbę demonstrowaliśmy automatyczne wyrzucanie drzwiczek w razie katastrofy. Drzwiczki w RWD-6 urządzone są w ten sposób, że jedno naciśnięcie palca zwalnia zawiasy i drzwi wypadają na zewnątrz Jest to olbrzymie udogodnienie w razie konieczności ratowania się przy pomocy spadochronu. Nic nie przeszkadza wówczas w skoku, nie trzeba parać się z zamkiem, szamotać z drzwiami, które pęd powietrza zamyka — jedno pociśnięcie palcem i droga wolna.

Samoloty RWD miały duże znaczenie dla rozwoju techniki lotniczej. Były to w owym czasie najlepsze samoloty na świecie, krótkiego startu i lądowania. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych lotnicza prasa francuska pisała: *„... jeszcze dziś samoloty RWD-9 (nowsza konstrukcja z 1933 roku — przyp. aut.) należałyby do światowej czołówki w klasie STOL (Short Take-off and Landing)!"*

Na wstępie swego pamiętnika Żwirko pisze:

Już dziesięć dni minęło od chwili, gdy sekretarz Aeroklubu niemieckiego von Hoeppner drżącym głosem ogłosił oficjalnie, że pierwsze miejsce w Challenge'u 1932 roku zdobyła załoga polska, a jeszcze słyszę wyraźnie

dźwięki nieśmiertelnego Mazurka Dąbrowskiego,

granego na lotnisku w Berlinie, jeszcze brzmi w uszach trzykrotne: Hoch! Hoch! Hoch! — wzniesione na naszą cześć przez 50-tysięczny przeszło tłum, jeszcze widzę biało-czerwony sztandar, wciągany na maszt i łopoczący na wietrze...

Obaj piloci sportowi Żwirko i Wigura zapoczątkowali nowy rozdział w lotnictwie polskim. Swoim zwycięstwem odebrali palmę pierwszeństwa Niemcom, uważanym za najwspanialszych i bezkonkurencyjnych lotników sportowych.

Powrót bohaterów do Warszawy był wielkim świętem. Na lotnisku wiwatujące tłumy mieszkańców, kwiaty, owacje... Na rękach nosi bohaterów stolica!

Tragiczna śmierć Żwirki i Wigury w niespełna dwa tygodnie po ich wielkim międzynarodowym sukcesie, okryła cały kraj żałobą. Na znak żałoby zawieszono na trzy dni imprezy rozrywkowe w całej Polsce. Na miejsce katastrofy zjechały tłumy ludzi. Trumnę ze zwłokami lotników w asyście przedstawicieli armii czechosłowackiej, uroczyście przewieziono do Cieszyna — potem przez Bielsko, Kraków do Warszawy. W ostatniej drodze na Cmentarz Powązkowski wzięło udział ponad 200 tysięcy osób!

Bohaterskim lotnikom nadano pośmiertnie najwyższe odznaczenia. Porucznik Franciszek Żwirko dopiero wtedy otrzymał awans na kapitana..

MIROSŁAW NIKICIUK

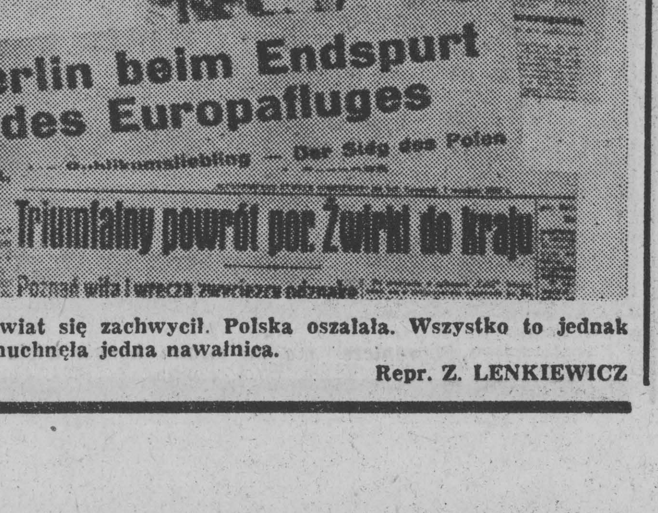
Żwirko — to Wołodyjowski naszego lotnictwa.
Europaflug-Wanderpokal an Polen gefallen.
Francja entuzjazmuje się zwycięstwem polskich lotników!
Berlin beim Endspurt des Europafluges
Der Sieg des Polen
Triumfalny powrót por. Żwirki do kraju

Świat się zachwycił. Polska oszalała. Wszystko to jednak zdmuchnęła jedna nawałnica.

Repr. Z. LENKIEWICZ

Też idzie w ruinę

Popularny tygodnik francuski „Paris Match" bije na alarm z powodu stanu historycznego zamku Chantilly. Zamek ten, zaliczany do najwspanialszej budowli Francji, od XVI wieku był siedzibą najpierwszych rodów francuskich. Chantilly od dawna już pełni rolę muzeum, które bogactwem swoich zbiorów ustępuje jedynie paryskiemu Luwrowi, ale jak pisze „Paris Match", - a także pokazuje na zdjęciach, zamek jest w opłakanym stanie: zniszczone posadzki, zawilgocone mury, zmętniałe i rozbite lustra, niszczejące rzeźby. (o)

NASZE ROZMOWY

Żydzi na Podlasiu

„GW” rozmawia z jednym ze współorganizatorów międzynarodowej konferencji nt. „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu' — dr. ANATOLEM LESZCZYŃSKIM.

— Za kilka dni, w poniedziałek 14 bm. w Białymstoku rozpoczyna swe obrady międzynarodowa konferencja, której tematem jest „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu”. Jakie cele i zadania stawia przed sobą?

— Organizatorzy konferencji, tzw. Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego przy współpracy z Żydowskim Instytutem Historycznym i Białostockim Towarzystwem Naukowym mają nadzieję, że przyczyni się ona do pogłębienia badań nad dziejami ludności żydowskiej na terenie dawnego Podlasia. Dlatego też obrady przebiegać będą w czterech sekcjach odpowiadających okresom historycznym: staropolskiej (do 1795 r.), okresu zaborów (do 1918 r.), międzywojennego (1918—1939) i okupacji (1941—1944 r.).

— Można zatem spodziewać się, że temat osadnictwa przedstawiony zostanie dość wszechstronnie. Czy przewidziane są także jakieś rewelacje historyczne?

— Niewątpliwie tak. Np. dr **Mordechaj Nadav** z Jerozolimy będzie mówił na temat kahału tykocińskiego na podstawie znanej w Polsce tylko we fragmentach kroniki hebrajskiej (1621—1795), prof. **Shumel A. Arthur Cygielman** z Uniwersytetu w Beer Sheva w Izraelu na podstawie kroniki hebrajskiej gminy boćkowskiej przedstawi jej (tzn. gminy) dzieje w XVIII wieku, a prof. dr **Zenon Guldon** z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach wygłosi komunikat pt. „Ludność żydowska w miastach województwa podlaskiego w końcu XVIII wieku”. Tematem komunikatu dr. **Józefa Maroszka** z Instytutu Historii Filii UW będą natomiast „Żydzi wiejscy na Podlasiu w XVI—XVIII w.”

— W innych sekcjach mówić się będzie o czasach nam bliższych. Co jest szczególnie godnego uwagi?

— Myślę, że m.in. referat „Z dziejów Żydów na Białostocczyźnie w latach 1795—1918” przygotowany przez doc. dr. hab. **Adama Dobrońskiego** z Instytutu Historii Filii UW, a także „Rola Białegostoku w okresie formowania żydowskiego ruchu robotniczego” opracowany przez prof. dr. **Moshe Mishkinsky'ego**, rodowitego białostoczanina, który dzieciństwo spędził w Knyszynie, obecnie pracownika Uniwersytetu w Tel Aviwie. Ciekawie zapowiada się też komunikat dr **Zofii Abramowicz** z Instytutu Historii Filii UW nt. „Imiennictwo Żydów białostockich w latach 1886—1939” oraz **Broni Klibańskiej** pt. „Przygotowania do zbrojnego powstania w getcie białostockim w okresie od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r.” Bronia Klibańska urodzona w Grodnie, była uczestniczką ruchu oporu w getcie białostockim, a obecnie jest pracownicą naukową Instytutu Jad Vashem (Instytut Pamięci Narodowej) w Jerozolimie.

Ciekawą postacią będzie także niewątpliwie **Sara Bender** z Tel Aviwu. Jej rodzice pochodzą z okolic Białegostoku, a ona sama urodziła się już po wojnie w Izraelu. Ojciec jej brał udział w ruchu oporu. Sara Bender pracuje obecnie nad dziejami getta białostockiego. Na konferencji mówić będzie nt. „Getto białostockie — przywódcy, życie codzienne, kształtowanie się idei ruchu oporu i powstania”.

Nie sposób wymienić wszystkich wybitnych naukowców, w sumie około trzydziestu, którzy wezmą udział w naszej konferencji.

— Co byśmy jednak nie mówili to faktem jest, iż właśnie Pan „odkrył” z naukowego punktu widzenia dzieje Żydów na Podlasiu. Mam m.in. na myśli wydaną przez Ossolineum w 1980 r. Pana książkę pt. „Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.” Nieskromnie dodam, że nasza „GW” na swoich łamach jako pierwsza przyczyniła się do popularyzacji tego tematu.

— Chciałbym jednak uzupełnić, iż przede mną o Żydach Białegostoku pisał **Abram Szmul Herszberg** na podstawie nie istniejących już źródeł. Przed wojną opracował on „Pinkas Bialystok” („Kronika Białegostoku”) w dwóch tomach. Opracowane monografie Herszberg przedstawił Zarządowi Białostockiej Gminy Wyznaniowej, która z powodu trudności finansowych odmówiła wydania książki drukiem. W 1938 r. Herszberg przesłał rękopis synom zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oba tomy wydała „Bialystok Jewish Historical Association”. Herszberg zginął w getcie białostockim w 1943 r.

Wiele prac z zakresu martyrologii Żydów opublikował zaraz po wojnie i w następnych latach doc. dr hab. **Szymon Datner.**

— Natomiast jeśli chodzi o mnie to widziałem znaczną lukę w dziejach tego regionu. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że historia Polski jest niepełna bez historii Żydów i historia Żydów jest uboga bez historii narodu polskiego.

Teraz — co mnie bardzo cieszy — mam już uczniów i naśladowców.

— Jaki więc będzie Pana udział w konferencji?

— Wygłoszę referat pt. „Z dziejów Żydów Podlasia 1487—1795”, w którym poruszę dwa zasadnicze problemy: osadnictwa oraz ciekawej terytorialnej organizacji kahalnej, w której działały dwa okręgi: w Tykocinie i Węgorzewie.

— Jakie są Pana osobiste oczekiwania względem zbliżającej się konferencji?

— Mam nadzieję, że wzbudzi ona zainteresowanie nad dalszym badaniem dziejów podlaskich Żydów (choćby słabo spenetrowaną historię Żydów ziemi drohickiej i mielnickiej).

Istnieje wszakże taka mnogość tematów, które nie wydają się być wyczerpane.

— Dziękuję za rozmowę.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Czas na przekopki

NIE BYŁO LATA, a już i jesień skroś widoczna. Jakiś taki durnowaty rok. Po zimie to ja myślałam, że kiedy jak kiedy, ale w tym roku to stare kości w słonku wygrzeję i nici z tego wyszli. Dobrze, że drzewka w sadku stare, to i nie wymarzli. Tylko węgierek latoś nie będzie i powidła będą nie takie jak zawsze. Bo wie pani, ja robię tak: kilo antonówek, kilo gruszek, kilo węgierek i kilo mączki. Palce lizać. Ale smrodziny było niemało. Zrobiłam galaretkę i konfitury.

Jak to dobrze — ucieszyłem się, że ta „trójka” długo jedzie i dzięki temu mogę posłuchać prawdziwej białostockiej mowy. Nie takiej, co prawda, jak przed wojną bywało, ale jednak.

— Po czemu pomidory?

— Płaciłam po sto trzydzieści.

— Popatrz pani, to już tańsze od ogórków. A ja dziś po kapustę na gołąbki przyjechałam. Trzydzieście złotych główka.

— Trzeba już pomyśleć o kiszeniu. Kiedyś to lubiłam ręcznie szatkować, ale teraz to już mnie za ciężko. Mąż szatkownicę u Żukowskich pożycza, a zięć jak przyciśnie, to za pięć minut cała baleja. Ja tylko solę, a stary ubija wałkownicą w beczce.

— I kartofli trzeba już będzie niedługo kupować. Na jesieni to zawsze kucze pieniądzów trzeba wydać. I nie wiadomo czy dobre kupisz. Kiedyś jak my się jeszcze do bloku nie przebrali to u znajomych kupowali prosto z furmanki, bo koło domu na Piaski jechali. Kiedyś wiadomo było, że amerykanki najlepsze choć dłużej się gotują. I na gnoju rosły a nie na nawozach. Wielkie teraz kartofle, ale smak nie ten.

Tak, tak, czeka trochę roboty i wydatków. Nie ma teraz zwyczaju na przekopki chodzić, to i kupować trzeba. O, dobrze, że już nasza trójka jedzie, bo ja ze wszystkim zapomniała okno zaszczepić. W domu nie ma nikogo, a Cyganki chodzą.

Ależ frajda dla takiego „podsłuchiwacza” jak ja. Dawno już nie słyszanych tyle „białostockich” zwrotów. Dopiero teraz przypomniało mi się wiosenne spotkanie z panią Lidią Dryl. To właśnie wtedy opowiadała mi o „przekopkach”. Coraz mniej już jest w tym naszym ćwierćmilionowym mieście ludzi, którzy wiedzą co to „przekopki”.

Każdego roku przed wojną kilka tysięcy białostockich rodzin robotniczych już w połowie września przygotowywało się do zimy. Na podwórkach mężczyźni piłowali i rąbali drewno kupowane w płachach albo tańsze w postaci karpiny. Karpina była trudniejsza do rąbania, ale paliła się doskonale, bo to prawie sama łuczyna. Kobiety chodziły do podmiejskich lasów zbierać gałęzie, szyszki i koluszki.

Kobiety chodziły także do pobliskich wsi „do kopania” a ich córki „na przekopki” czyli na poszukiwanie ziemniaków pozostałych na polu po wykopkach.

O zezwolenie „na przekopki” trzeba było oczywiście prosić gospodarza. Zgadzał się, ale tylko wtedy, kiedy nie miał zastrzeżeń co do sumienności kopaczek, które, nie ma co ukrywać, dość często świadomie pozostawiały w ziemi dość dużą ilość plonu.

— I żeby mi wądołów nie zostawiać — ostrzegał — bo drugi raz nie pozwolę.

Na przekopkach nie obeszło się oczywiście bez ogniska. Palili je chłopcy, zbierając po polu uschłe łęciny i piekli w nich ziemniaki. Do dziś czuję zapach snującego się nad polami dymu i przepyszny smak pieczonych ziemniaków byle jak oczyszczonych usmolonymi rękami, choć nikt z mojej rodziny na przekopki nie chodził, ale ja biegałem palić ognisko. Wieczorem młódź z Mazowieckiej, Angielskiej, Grunwaldzkiej, Sosnowej i wielu innych ulic wracała, tachając do domu cenioną wtedy zdobycz — zwykłe kartofle.

Pani Lidia zapamiętała wiele rodzin z Sosnowej, gdzie mieszkała w latach dwudziestych, które w ten sposób zdobywały zapasy na zimę. Kartofle stanowiły podstawę pożywienia. Babka, zwana też ulnikiem, była tania i lubiana przez dzieci.

— Ale najlepsze — mówił Zdzicho — to oładki i harbata.

Dzieci z biedniejszych rodzin biegały z bańką do Zaborowskiej, która prowadziła sklep spożywczy na Sosnowej, po lak od śledzi. Te same dzieciaki zbierały kartofle i buraki, wypadające z furmanek dowożących prowiant do białostockiego więzienia.

Na Sosnowej — wspomina pani Lidia — mieszkał Turek (nie wiadomo czy to nazwisko czy przezwisko) producent i sprzedawca odpustowych cukierków. A były to najczęściej landrynki i krochmaliki. Dzieci, te bardziej zadbane, z czystymi rękami, zapraszał Turek do pomocy przy kształtowaniu landrynek lub nanizywaniu krochmalików na szpagat. Nasmoktać się wtedy można było do woli, a jak właściciel odszedł do kuchni, to dzieciarnia gryzła cukierki na wyprzódki.

Miał on furmankę i czasami swoich małych pomocników zabierał na odpusty do pobliskich parafii, a już obowiązkowo 13 czerwca do Niewodnicy „na Antoniego”.

Ludu tam było co niemiara. Istne żniwa dla odpustowych straganiarzy, żebraków, wydrwigroszy grających w trzy karty lub „knota” i kieszonkowców. Wśród tłumu spacerowały panie z białymi opaskami. Były to aktywistki opieki społecznej, PCK i towarzystw charytatywnych. Kiedyś jedna z nich zauważyła, że w rzędzie żebraków stoi kobieta z owiniętym brudną płachtą bardzo płaczącym dzieckiem. Kobieta nie chciała skorzystać z zaoferowanej pomocy. Dopiero wezwany sygnałem gwizdka policjant kazał odwinąć niemowlę. Dziecko miało jedno oko przewiązane brudną szmatą. Okazało się, że pod tą szmatą matka umieściła połowę skorupy orzecha włoskiego, a w niej żywego pająka. Makabryczne, prawda?

Za kościołem w Niewodnicy był lasek. Do niego to po odpuście szli prawie wszyscy żebracy na popijochę. W takim dniu każdy z nich miał już liszni grosz na wódkę. Ci, co byli tylko kirnięci, wracali nocą do domu. Pijani w czmuta spali w krzakach do rana.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

PS. Podsłuchana na przystanku rozmowa o smrodzinach i baleji spowodowała, że i ja pozwoliłem sobie użyć kilkanaście słów dawnej „białostockiej mowy”.

E.H.

P O R T R E T Y

Trzeba dużo dobrej woli

BYŁ ROK 1949, a więc cztery lata od zakończenia wojny, kiedy jeszcze wiele domów leżało w gruzach, a Białystok czekał na odbudowę. Jednak znaleziono lokum w ocalałym budynku przy ul. Kilińskiego, gdzie zdolna plastycznie młodzież mogła pobierać nauki pod opieką profesorów — dr Osieckiej, Tadeusza Bołoza, Aleksandra Welsa, Bronisława Tyla, prof. Łotowskiej, Stachurskiej. Do tego właśnie Liceum Plastycznego uczęszczał także **SŁAWOMIR CHUDZIK**, który związał się z Białymstokiem na wszystkie następne lata.

Urodził się w Łomży i chociaż mieszkał tam tak krótko, że nie mógł wynieść żadnych wspomnień, jednak to miasto stało się bardzo bliskie jego sercu. Może długo i barwnie opowiadać o pięknie ziemi łomżyńskiej, urokach wybranych pejzaży, jakimś zakolu Narwi, wzgórzu czy surowym pięknie architektonicznym starych budynków. W tym mieście rodzinnym miał dwie wystawy malarskie, ciepło i serdecznie przyjęte.

Sławomir Chudzik przyznaje, że nie należy do malarzy, którzy często wystawiają swoje prace. Pierwszą swoją wystawę pamięta najlepiej. Był wówczas przed dyplomem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Bardzo ciekaw był konfrontacji swoich prac z publicznością. Wystawa odbyła się w Klubie MPiK, a był to rok 1964. Wraz ze wspomnieniem tej pierwszej wystawy przyjętej tak serdecznie, przypomina się jedyny i niepowtarzalny klimat Klubu. Spotykali się tam starsi profesorowie z młodymi plastykami, stawiającymi pierwsze kroki w malarstwie, rzeźbie, grafice. Kibicowali im aktorzy, dziennikarze, jednym słowem przyjaciele nie szczędzący oprócz pochwał, słów krytycznych, przyjmowanych zresztą bez złości i żalu. Do tego grona młodych plastyków, którzy zjechali w tamtych latach do Białegostoku należeli — **Wiesław Jurkowski, Dorota i Jerzy Łabanowscy, Jerzy Lengiewicz, Tadeusz Gajl, Jerzy Zinkow, Stefan Rybi, Ryszard Kuzyszyn**, no i inni, którzy jednak dłużej w tym mieście nie zabawili. I tak dziś, patrząc z perspektywy czasu, można powiedzieć — o ile mniej barwne byłoby życie tego miasta bez tych właśnie, młodych plastyków uczestniczących w wielu poczynaniach kulturalnych. Sławomir Chudzik opracowywał graficznie, pierwszy, historyczny już „złoty” numer „Kontrastów”, których naczelnym redaktorem — i w ogóle inicjatorem powołania tego pisma — była red. **Krystyna Marszałek-Młyńczyk.** W późniejszych latach redaktorem graficznym „Kontrastów” był Tadeusz Gajl.

W pamięci też zostały aukcje obrazów, które odbywały się w „Klubie Siedmiu”. Po takich aukcjach wiele białostockich mieszkań zdobiły, oprawione w małe ramki, urokliwe obrazy Sławomira Chudzika, niezwykle wówczas modnego malarza. Jego autorstwa są też ilustracje do niektórych książek wydawanych przez KAW. Teraz zamierza stworzyć cykl prac poświęconych miastu, a właściwie temu co już odchodzi lub niestety odeszło bezpowrotnie. Mówi, że za późno zabiera się do tej pracy, za późno o całe 20 lat, bo po wielu dawnych dzielnicach, starych domach o ciekawej architekturze nie ma już śladu. Na wystawie grafiki, która teraz się odbywa w Biurze Wystaw Artystycznych, prezentuje dwie prace z tego właśnie cyklu. Jedna z nich przedstawia stary dom przy ulicy Bema, gdzie mieścił się niegdyś sklep z ramami.

Jest przekonany, że przy dobrej woli, można uchronić te domy przed zburzeniem. Wrócił właśnie z pleneru malarskiego w Bułgarii, gdzie łaskawiej obchodzą się ze starymi budynkami powierzając je stowarzyszeniom twórczym. Podaje też przykład władz Olsztyna, które zostawiły małą uliczkę starych domów, z pietyzmem odrestaurowanych i zagospodarowanych właśnie przez środowisko plastyków, którzy urządzili tam swoje pracownie i kluby. Może wyliczyć ciekawe domy, które zburzono, aby dać miejsce betonowym klatkom. Na przykład budynek z czerwonej cegły, gdzie jeszcze nie tak dawno mieściła się poczta przy ul. Mickiewicza. Może ślad po nich zostanie w jego malarstwie, choć oczywiście wolałby, aby domy te zachowały się, zmieniając tylko swoją funkcję użytkową. Bo dla malarza nie może być obca troska o wygląd miasta, z którym się związał na długie lata. Za to przywiązanie, za pracę twórczą otrzymał nagrody — Miasta i Wojewody, nagrodę Ministra Kultury, odznakę Działacza Kultury. Został również odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Bardzo sobie ceni Złotą Odznakę Związku Plastyków, którą otrzymał wraz z Jerzym Zinkowem.

A choć nieczęsto prezentuje swoje prace na wystawach, to te, które brały udział w ogólnopolskich konkursach malarstwa, znalazły uznanie i były wyróżniane.

ANNA ZAREMBINA

Kto się boi IRCh-y? (3)

Rozstać się z tym co złe

W dwóch kolejnych odcinkach z cyklu „Kto się boi IRCh-y?” publikowanych w „GW” z dnia 28 sierpnia br. i 4 września br. pisaliśmy o wynikach rekontroli przeprowadzonej przez Inspekcję Robotniczo-Chłopską w klubach, świetlicach, ośrodkach i domach kultury województwa białostockiego. Przedstawiliśmy więc ogólną ocenę realizacji pokontrolnych wniosków, jak też ważniejsze wyniki kontroli domów i klubów kultury. Dziś pragniemy przedstawić ocenę ośrodków kultury, Wojewódzkiego Domu Kultury oraz uwagi i wnioski końcowe.

CZEKAJĄ NA TEATR

Przedstawiciele IRCh-y przeanalizowali pracę 42 ośrodków (na 44 istniejące w województwie) należących do rad narodowych.

W jednym statystycznym ośrodku zlokalizowanym w mieście zatrudniono prawie 10 pracowników, w tym 3 instruktorów ruchu amatorskiego, podczas gdy w gminnych ośrodkach zaledwie 3,5 pracownika i 0,7 instruktora. Skromniejsza baza lokalowa oraz trzykrotnie niższy stan zatrudnienia, a także trudniejsze warunki upowszechniania kultury w środowisku wiejskim powodowały, iż oddziaływanie tych ośrodków z reguły nie mogło być wystarczające w stosunku do potrzeb mieszkańców.

Jeśli statystyczny ośrodek, działający w warunkach miejskich, zorganizował w ubiegłym roku 178 imprez, posiadał sześć stałych zespołów artystycznych i dwie pracownie specjalistyczne, to ośrodek gminny dysponował tylko dwoma zespołami, jedną pracownią i zorganizował 78 imprez.

Wśród prezentowanych przez ośrodki imprez, pod względem ich ilości dominowały kolejno: dyskoteki, zebrania różnych organizacji oraz projekcje filmowe. Pozycje te stanowiły 44 proc. imprez zorganizowanych przez ośrodki kultury.

Największym zainteresowaniem społecznym (ujmując statystycznie ilość uczestników w jednej imprezie) **cieszyły się występy zawodowych zespołów muzyki młodzieżowej, orkiestry symfonicznej i kameralnej, estrad i kabaretów, amatorskich zespołów artystycznych oraz teatrów. Imprez tego typu było jednak niestety bardzo mało.**

Ekipy kontrolne IRCh-y odnotowały także pozytywne zjawiska, jak np. powstanie 50-osobowego zespołu folklorystycznego i teatrzyku dziecięcego w **Suchowoli**, powołanie społecznego komitetu budowy świetlicy miejskiej i klubu „Rolnika” w **Narojkach**, organizację ogólnopolskiej sceny propozycji recytatorskich, teatralnych i literackich „Człowiek i Przygoda” przez **Dąbrowski Ośrodek Kultury** oraz inicjatywy organizatorskie **Siemiatyckiego Ośrodka Kultury.**

TYPOWE FUNKCJE ADMINISTRACYJNE

Od czasu pierwszej kontroli z marca 1986 r. Wojewódzki Dom Kultury podjął wiele prac zmierzających do poprawy działalności podległych sobie placówek. Nie zawsze jednak działania te dawały zamierzone efekty. Zbyt późne nadanie statutu WDK (28 kwietnia 1987 r.) oraz nieokreślenie zadań i roli WDK przez kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego spowodowały, iż nie zawsze koncentrowano się na najważniejszych problemach.

Na pierwszym planie w działalności WDK, zgodnie zresztą ze statutem, powinna znaleźć się praca instruktażowo-metodyczna, a zwłaszcza dokształcanie i doskonalenie zawodowe pracowników domów kultury, jak również poradnictwo, konsultacje i metodyka pracy kulturalno-oświatowej. Natomiast organizowanie koncertów, spektakli, odczytów, występów itp. przez WDK ma niewątpliwie ważne znaczenie w upowszechnianiu kultury, lecz powinno to głównie zajmować inne placówki w województwie. Faktycznie zaś działalność WDK w znacznym zakresie posiada cechy administracyjne. Świadczy o tym choćby plan pracy na 1987 r. i co więcej, do tych administracyjnych zadań dostosowaną jest struktura zatrudnienia. Owa struktura nie pozwala na właściwe wykonywanie zadań instruktażowo-metodycznych, a preferuje działalność administracyjną.

Odnotowano natomiast poprawę w zakresie pomocy merytorycznej udzielanej przez WDK placówkom upowszechniania kultury, lecz mimo to, była ona daleko niewystarczająca, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakty czy zakres pracy upowszechnieniowej prowadzonej przez te placówki.

Pozytywnie oceniono podjętą przez WDK weryfikację klubów kultury „Ruch” i „Rolnika”, lecz Wydział Kultury i Sztuki UW nie wykorzystał zebranych materiałów do właściwego ustalenia pracy tych placówek w porozumieniu oczywiście z WZGS i RSW „Prasa-Książka-Ruch”. WDK uczestniczył także w kontrolach kompleksowych gmin zgodnie z obowiązującym harmonogramem lecz i w tym wypadku zastępował Wydział Kultury i Sztuki UW.

CO DALEJ?

Ekipy kontrolne IRCh-y wytykając błędy i niedociągnięcia w pracy placówek upowszechniania kultury na Białostocczyźnie miały na uwadze przede wszystkim potrzebę poprawy ich działalności. Natomiast o tym w jaki sposób rozstać się z tym, co w tej działalności złe, zadecydują sami zainteresowani. Wszystkim bowiem chodzi o to samo, tzn. o upowszechnianie pozytywnych przykładów i tych imprez, które rzeczywiście cieszą się społecznym zainteresowaniem, o szersze współdziałanie z organizacjami młodzieżowymi, związkowymi i społecznymi w programowaniu pracy i oczywiście o zwiększenie pomocy placówkom tego wymagającym. Nieodzowna będzie również ocena kadry parającej się kulturą oraz dopracowanie wszelkich statutów, regulaminów, a nade wszystko może zaktywizowanie działalności społecznych rad programowych.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

F O L K L O R

Na pograniczu dwóch kultur

Połączyła ich wspólna pasja i zamiłowanie do śpiewania i muzykowania. Mają od 23 do 69 lat i wszyscy bez względu na wiek zakochani są w rodzimym folklorze. Mieszkają m.in. w POSTAWELKU, JEZIORKACH, ANDRZEJEWIE, BECEJŁACH i MAJDANIE. Mowa o zespole śpiewaczym „POGRANICZE” działającym przy Gminnym Ośrodku Kultury w SZYPLISZKACH. Zespół powstał w 1980 roku. Opowiada o tym obecny jego kierownik JÓZEF MURAWSKI.

O UTWORZENIU „Pogranicza” zadecydował przypadek i szczęśliwe zrządzenie losu. Z zamiarem takim nosiła się jeszcze ówczesna dyrektorka GOK — **Waldemara Malinowska.** Wiem, że namawiała do tego śpiewające kobiety. Rozesłała nawet po całej gminie kilkadziesiąt zaproszeń, ale oczekiwania nie sprawdziły się. W maju 1980 r. ZBoWiD organizował swoje zebranie, przy którym pomagała organizacja młodzieżowa. Zaśpiewaliśmy dla naszych kombatantów razem z kolegą kilka wojskowych piosenek. Nasz występ wszystkim się bardzo spodobał. Wówczas pani dyrektor zaproponowała nam urządzenie uroczystości na Dzień Matki. Zgodziliśmy się. Pomogło nam w tym kilka kobiet, które śpiewały w chórze kościelnym m.in. **Aniela Murawska i Irena Koncewicz.** Wybraliśmy kilka piosenek i zaczęliśmy próby. Później przyłączyło się do nas jeszcze kilka osób i za namową W. Malinowskiej pojechaliśmy na pierwszy poważniejszy występ do Węgorzewa, gdzie odbywał się Suwalski Jarmark Folklorystyczny. Było nas wtedy 11 osób. Tworzyliśmy zespół śpiewaczy i kapelę. Przyjęliśmy nazwę „Pogranicze”. Dlaczego właśnie taką? Moim zdaniem jest to trafny wybór, bowiem urodziliśmy się, mieszkamy i śpiewamy na ziemi, gdzie łączą się dwie kultury: polska i litewska...

Skład zespołu przez te wszystkie lata właściwie się nie zmienił. Dzisiaj w „Pograniczu” śpiewa i gra 19 osób, w zdecydowanej większości są to ludzie związani z pracą na roli. Jak sami mówią, śpiewanie mają we krwi. W okolicznych wsiach śpiewa się przy każdej nadarzającej się okazji: w czasie wieczornych spotkań towarzyskich, uroczystości rodzinnych, odpustów i innych. W zespole kultywowane są tradycje zarówno polskie jak i litewskie. „Pogranicze” ma w swoim repertuarze blisko 60 różnych pieśni. Przeważnie starych, których rodowód sięga przełomu XIX i XX wieku. Sporą ich część wygrzebano z pamięci najstarszych mieszkańców. **Andrzej Jaśkiewicz, Józef Murawski i Eugeniusz Grzymkowski**, z którymi rozmawiałem twierdzą, że przywracanie do życia starych pieśni na ich terenie jest i tak spóźnione co najmniej 20 lat. Ale lepiej późno niż wcale. Utwory prezentowane przez „Pogranicze” odbiegają od ogólnie przyjętego schematu. Wiele bowiem pieśni z bogatego repertuaru ma charakter refleksyjny, a nawet smutny. Opowiadają po prostu o życiu; o pracy, miłości, zmaganiach z losem i pożegnaniach.

W czasie niedawnego występu w Suwałkach z okazji Święta Odrodzenia do uszu członków zespołu doszły słowa: „Śpiewają, jak dziady na odpuście w Wigrach przed wojną”. Nie wiadomo, jakie intencje przyświecały przypadkowemu recenzentowi, ale komentarz ten na pewno świadczy o autentyczności amatorskiej twórczości „Pogranicza”. Jej dodatkowym atutem jest również śpiewanie na dwa głosy. Te i inne walory, m.in. warsztatowe, zostały już zauważone i ocenione. „Pogranicze” ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień. W ubiegłym roku zdobyli palmę pierwszeństwa na Jarmarku Folklorystycznym w Węgorzewie. Dało to przepustkę do udziału w tegorocznym **Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu** nad **Wisłą.** Zespół zajął w swojej kategorii pierwsze miejsce. Za sobą pozostawił prawie 30 konkurentów. Uhonorowany został również specjalną nagrodą dziennikarzy. W swoim dorobku ma także nagrania radiowe i telewizyjne. Do konkursowych zmagań w Kazimierzu „Pogranicze” wystąpiło z trzema pieśniami: **„Zakukała zieziuleńka”, „Zaśpiewaj słowiku w zielonym gaiku”** i **„Ni to w zimie, ni to w lecie”.** Największą jednak nagrodą jest własna satysfakcja z kulturotwórczej pracy i jej rezultatów. To już mają.

Nie mają natomiast właściwego pojazdu do poruszania się po Polsce i pieniędzy na stroje, które wypożyczano od „Suwalszczyzny”. Nie można było dotąd ich uszyć ze względu na brak wzoru, bowiem ubiory mają być jak najprawdziwsze. Wszystko jednak jest już na dobrej drodze. B. Kaznowska z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie poczyniła odpowiednie badania, a uszycie dawno oczekiwanych uniformów zlecono odpowiednim spółdzielniom. W nowej szacie „Pogranicze” stanie się jeszcze bardziej oryginalne i autentyczne.

JERZY MARKS

„Pogranicze” ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień.

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — przerwa urlopowa

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Pan Fajnacki", godz. 10. „Turlajgroszek", godz. 10 i 12 (Dom Kultury „Zachęta").

KINA

„Pokój" — „Obcy — decydujące starcie", prod. USA (od lat 15), godz 10, 13, 16 i 19 Seans nocny: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy", prod USA (od lat 18), godz. 22

„Ton" — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15), godz. 10.30, 13.00 i 15.30, „Protector", prod. USA (od lat 18), godz. 17.45 i 20.

„Syrena" — „Pociąg do Hollywood", prod. polsk (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — „To tylko rock", prod. polsk. (od lat 15), godz. 16, „Wyrok śmierci", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17.45

„Studio" (KMPiK) — Pokaz filmów nagrodzonych na festiwalu w Gdańsku: „Amator", godz. 17, „Paciorki jednego różańca", godz. 19.30.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert Akademickiego Chóru Łotewskiego SRR, godz. 19.

KLUBY MDK

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 - Dyskoteka w godz. 19—23.

KINA
W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Critters", prod. USA (od lat 12).

Dąbrowa Białostocka — „Superman III", prod USA (od lat 12).

Hajnówka — „Tajemnica pani Wong", prod. radz. (od lat 12).

Łapy — „Fala", prod. polsk. (od lat 15).

Mońki — „Nieśmiertelny", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — „Szpital Britannia", prod. ang. (od lat 18).

Sokółka — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15).

Suchowola — „Dotknięcie meduzy", prod. ang. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18), „Biały smok", prod. polsk.-USA (od lat 12).

Grajewo — „Critters", prod. USA (od lat 12).

Kolno — „Jezioro Bodeńskie", prod. polsk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Mistrzyni Wu Dang", prod. chińsk. (od lat 15).

Zambrów — „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15).

SUWAŁSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy", prod. USA (od lat 12).

Augustów — „Obcy — decydujące starcie", prod USA (od lat 15).

Banie Mazurskie — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).

Biała Piska — „Dom pod czerwoną latarnią", prod. węg. (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — „Alabama", prod. polsk. (od lat 18).

Ełk „Polonia" — „Obcy — decydujące starcie", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Zorza" — „Przeznaczenie", prod. polsk. (od lat 18).

Giżycko — „Bez końca", prod. polsk. (od lat 18).

Gołdap — „Och, Karol", prod. polsk. (od lat 15).

Kowale Oleckie — „Bohater roku", prod. polsk. (od lat 15).

Kruklanki — „Medium", prod. polsk. (od lat 18), „Kapitan hajduków", prod. rum. (od lat 12).

Lipsk — „Sceny dziecięce z życia prowincji", prod. polsk. (od lat 18).

Mikołajki — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).

Orzysz — „Hallo Szpicbródka", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — „Świadek mimo woli", prod. USA (od lat 18).

Prostki — „Niesamowity jeździec", prod. USA (od lat 15).

Ruciane-Nida — „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).

Ryn — „Wetherby", prod. ang. (od lat 18).

Sejny — „Yamaha — stragan rybny", prod. jap. (od lat 12).

Węgorzewo — „Macaroni", prod. włosk. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria malarstwa polskiego" Wystawa czasowa: „Polskie malarstwo historyczne".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Z historii białostockich zakładów fotograficznych"

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej". „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Wojsko Polskie w miniaturze"

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawa czasowa: „Tkanina podwójna Polski północno-wschodniej". „Pradzieje Bielska Podlaskiego i okolic".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawa czasowa: „Wystawa poplenerowa. Inspiracje Tykocin '87".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała. „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „60 lat Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele 10—17. Wystawa stała: „A. Chętnik — życie i jego dzieła". „Nowogród i okolice w świetle wykopalisk".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w soboty i niedziele 10—18. Wystawy: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, pleciondarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka „Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce" Wystawa czasowa: „Książka weterynaryjna".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur wschodnich".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawy: 1) Wystawa drzeworytu Sławomira Chudzika z Białegostoku. 2) Wystawa tkaniny artystycznej Izabeli Marcjan z Białegostoku. 3) Wystawa rzeźby Sławomira Mieleszko z Lublina.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (hol wystawienniczy) — czynna codziennie w godz. 9—16. Wystawa rysunków satyrycznych Juliana Bohdanowicza „W naszym kochanym kurniku".

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa i rysunku Jerzego Kurnickiego z Białegostoku.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 14 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa interdyscyplinarna „Ślad".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: II Konfrontacje Plastyczne Polski Północnej 1987 — wybór prac.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa „Czas i obraz Polski północno-wschodniej — fotografia".

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne aktualności rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.05 Cztery pory roku; 10.30 „Ogniem i mieczem" — odc. pow; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Z archiwum polskiego beatu; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra: Asocjacja Hagaw; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 19.50 Relacja z Mistrzostw Świata w podnoszeniu ciężarów; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 „Szyjak" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.20 Repetycje jazzu polskiego; 22.05 Relacja z Mistrzostw Świata w podnoszeniu ciężarów; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 23.25; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny. 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Most królowej Jadwigi" — odc. pow.; 9.20 Piosenki na lato; 9.50 „Cienka czerwona linia" — odc. pow.; 10.00 Wakacje melomana, 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Z nagrań Ch. Corei; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Cienka czerwona linia" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.20 Od ragtime'u do swinga; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: „Na kogo kolej"; 22.10 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Most królowej Jadwigi" — odc. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka, 8.30 „Mały wielki człowiek" — odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia — B. Streisand; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Wyprawy po zdrowie; 10.15 Muzyczny interklub; 10.50 W życiorysach nie znajdziecie; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.50 „Węgierski doktor Faustus" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Mały wielki człowiek" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Kameralistyka szkoły wiedeńskiej; 15.05 Rock po polsku; 15.40 Oceania; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Przygoda" — odc. pow.; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Kamienne pole" — 1 odc. pow.; 20.00 Dyżurny magazyn bigbitowy; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk, muzyka z przyszłości; 22.45 Gra i eksperyment w prozie H. Hessego; 23.00 Opera tygodnia: W. A. Mozart — „Uprowadzenie z Seraju"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Ty".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki 6.00 Informacje sportowe; 7.00 NURT; 7.20 W ludowych rytmach; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Spotkanie z piosenką radziecką; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z Z. Konieczným; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla kl. II: „Spotkanie"; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Geografia kl. VIII; 10.30 Wędrówki instrumentów; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Dla kl. II: „Spotkanie"; 13.25 Muzyczne opowieści hrabiego; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Rozgłośnia Harcerska — magazyn; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Historia kl. III lic.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język esperanto; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Znasz-li ten kraj?; 22.00 Ci niezrównani; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.35 Wieczorne peregrynacje; 23.50 Melodie na dobranoc.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — K. Kurianiuka; 7.30 „Z kartofliska do krochmalni" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Literatura nadziei" — aud. J. Raczkowskiej; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny" — M. Liberadzkiego.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

11.09.87

PROGRAM I

8.10 Przysposobienie obronne kl. VIII — I lic.
9.00 Wokół nas kl. I—II
9.30 „Domator" — Rady na życzenie
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — Rady na życzenie
10.20 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi" — film radz.
11.50 „Domator" — Rady na życzenie
12.50 Genetyka współczesna kl. I—IV lic.
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT — Edukacja ustawiczna
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Opowieści z naszej polanki"
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.50 „Popołudnie z Pegazem"
18.30 Małe kino: „Łańcuch" — film dokument
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi" — radz. film fab.
21.30 Żniwa '87
21.50 „Przeboje telewizyjnego music-hallu"
22.40 DT — Komentarze
23.00 „Dekada zniszczenia": „Funkcjonowanie lasu" — ang. serial dokument. (ostatni odcinek)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Dookoła świata" — „W Etiopii roku 1987"
18.00 Program lokalny
18.30 „Galerie świata": „Picasso" — hiszp. film dokument.
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Moja muzyka" — spotkanie z P. Nędzyńskim
20.00 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów
20.20 Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Karlshamn '87
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Romana Polańskiego: „Wstręt" — film prod. ang.
23.30 „Rozmowy intymne" — „Ideał kobiety"
24.00 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Puchar Kanady w hokeju na lodzie
14.15 „Jeździec nad miastem" — film fab.
15.20 Program muzyczny
16.05 Film animowany
16.15 Nauka i życie
16.45 Dziś na świecie
17.00 Film o Feliksie Dzierżyńskim
17.30 Na pytania telewidzów odpowiada radziecki komitet obrońców pokoju
18.45 „Śpiewa i tańczy młodość"
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Wieczór w studio koncertowym Ostankino
22.25 „Statek przybyszów" — film fab.
24.05 Dziennik
24.10 Spektakl muzyczny

SOBOTA

12.09.87

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.40 „Licea wojskowe" — wojskowy program publicystyczny
12.10 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
12.40 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.10 „Na krawędzi słowa"
13.30 Antologia dramatu powszechnego: W. Szekspir — „Król Henryk IV"
15.15 „Kram" — magazyn konsumenta
15.55 „Wędrówki dalekie i bliskie": „Rafael" — włoski film dokument.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — drużynowe Mistrzostwa Świata na żużlu — Rybnik '87
18.30 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — Historia ogrodów zoologicznych
19.20 Melodie na dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Przeprawa" — amerykański dramat wojenny
21.35 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.05 „Siedem dni na świecie"
22.15 „Sportowe rytmy tygodnia"
22.55 DT — Wiadomości
23.05 Kino Nocne: „Ultimatum" — polski film sensacyjny
0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25 NURT — Sprawy ludzkie
13.55 NURT — Edukacja kulturalna
14.25 NURT — Edukacja ustawiczna
14.55 Sobota w Dwójce — powitanie
15.00 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
16.30 „Spektrum"
17.00 „Zbliżenia" — to i owo o filmie
18.00 Program lokalny
18.30 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
19.30 „Alfa i Omega"
20.00 Polska opera współczesna: Z. Rudziński — „Manekiny"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dalekie pawilony" — serial prod. ang.
22.40 „Mój jazz" — „Trębacze"
23.10 „Stanisław Grochowiak" — program poetycki
23.25 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Synowie złożyli przysięgę" — film dok.
7.00 Występ zespołów artystycznych z Ukrainy
7.50 Program dla dzieci
8.20 Magazyn motoryzacyjny
8.50 Wizerunek A. Puszkina w sztukach plastycznych
9.30 Dla wszystkich i dla każdego
10.10 Nowele A. Serafinowicza czyta W. Safronow
10.40 Suita z muzyki do baletu „Rewizor" A. Czajkowskiego
11.05 Program poetycki
11.10 Film dokumentalny
12.00 „Wspólnota" — magazyn
12.30 Dziennik
12.50 Film muzyczny
13.20 Filmy animowane
13.40 Puchar Kanady w hokeju na lodzie
15.40 Międzynarodowy Festiwal Programów Telewizyjnych
16.15 „Poemat o skrzydłach" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Melodie z dawnych lat
20.40 Dziennik
20.45 Spotkanie z kwintetem „Sekret"
21.45 „I na kamieniach rosną drzewa" — film fab. cz. I
23.00 Klub artystów filmowych

NIEDZIELA

13.09.87

PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film z serii. „Silas"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Serce smoka": „Wiejski ślub" — serial prod. ang.
11.30 „Siedem anten"
12.15 „Igraszki z morzem"
12.45 „Kraj za miastem"
13.15 Teatr Młodego Widza: „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi, Paluszkiem zwanemu"
14.00 „Telespotkania" — spotkanie z G. Bakłanowem
14.40 „John Mayal" — program rozrywkowy
15.00 „Polityka, politycy" — Charles de Gaulle
15.30 „Mokotowskie spotkania"
15.45 „W rytmie disco" — serial brazylijski
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — I liga piłki nożnej
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Marzenia Janosza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Żony Hollywoodu" — serial prod. ameryk.
20.50 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
21.30 „Loża" — program kabaretowy
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Klub międzynarodowy"
22.45 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.05 „Żony Hollywoodu" — film dla niesłyszących
11.00 „Peryskop" — wojskowy program publicystyczny
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Dźwięki i rozdźwięki" — „O pieśniach, które wojsko króla Jana śpiewało"
13.30 „Zwierzęta świata": „Skrzydlata baśń" — franc. serial przyrodniczy
14.00 „Wideoteka"
14.45 Kino Familijne: „O Dorocie, która tańczyła na linie" — serial franc.
15.35 „W krainie łowców głów, wśród bagien Nowej Gwinei" — film dokument. prod. RFN
16.20 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
17.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
18.10 „Paryski sukces" — rep.
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Mokotowskie spotkania"
20.00 Studio Sport
21.00 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mazarin" — franc. serial biograficzny
22.45 „Portrety intymne" — Molier
23.15 Wieczorne wiadomości
23.20 „Ojczyzna — polszczyzna"

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Program informacyjno-muzyczny
6.30 Gimnastyka rytmiczna
7.15 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Poczta poranna
9.30 „Teleaukcja" — magazyn
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Jak odpoczywamy
12.00 Zdrowie
12.45 Konkurs piosenki
13.40 Nasz dom
14.25 Wystąpienie naczelnego dowódcy wojsk lądowych ZSRR gen. E. Iwanowskiego
14.40 Spotkanie weteranów i elewów wojsk pancernych z twórcami sztuki
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Magazyn piłkarski
17.30 „Na wojnie, jak na wojnie" — film fab
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Koncert
21.30 „I na kamieniach rosną drzewa" — cz. II
22.50 Koncert W. Paka

PONIEDZIAŁEK

14.09.87

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.50 NURT — Sprawy ludzkie
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender" — „Klub Zdobywców Oceanów"
16.50 Dla młodych widzów: „Wszystkie żagle w górę" — serial prod. rum.
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego" — serial przygodowy
18.20 „Witryna" — magazyn CZSP
18.30 „Laboratorium" — W królestwie mrozu
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV: H. Rzewuski — „Pamiątki Soplicy"
22.05 „Okrągły stół" — program publicystyczny
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Mieć dziecko" — program dla rodziców
19.00 „Sponsor" — teleturniej
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 Wieczór Bułgarski w TP
20.50 „Verdun" — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.45 Dni Kultury Krakowa
22.05 Biografie: „Goya" — serial hiszp.
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK

15.09.87

PROGRAM I

8.10 Historia kl. V
9.00 Fizyka kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Pod wiatr" — serial australijski
10.55 „Encyklopedia tatrzańska"
11.10 „Z rodziną dookoła świata" — film dokument. prod. RFN
12.00 Przygotowanie do życia w rodzinie kl. I—IV lic.
12.50 Język polski kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Gazeta rolnicza"
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory" — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Pod wiatr" — serial australijski
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Sztuka walcząca" — program dokument.
21.45 TV Informator Wydawniczy
22.05 „Blisko, coraz bliżej" — postscriptum do serialu
22.25 „Horyzont — 2000"
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 Wielkie bitwy historii: „Bitwa pod Poitiers" — franc. film dokument.
19.30 Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka"
20.00 „Yamaha przedstawia" — program muzyczny
20.55 „Isadora Dunkan" — w 60 rocznicę śmierci
21.10 „Polak na wakacjach" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje — Wielka literatura rosyjska: „Wojna i pokój" — Natasza Rostowa
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

16.09.87

PROGRAM I

8.10 Historia kl. VIII
9.00 Historia kl. I lic.
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Zasieki" — film polski
12.05 Chemia kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
15.40 NURT — Edukacja kulturalna
16.10 Program dnia i DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Studio Sport — Puchar UEFA — w piłce nożnej: Pogoń Szczecin — Werona
W przerwie meczu: ok. 17.15 Teleexpress
18.20 Dla dzieci: „Tik-Tak"
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zasieki" — polski film fab.
21.45 „Kanał 5" — program rozrywkowy
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Uwaga, dokument" — Cyrk Skalskiego
19.15 „Na polskim gościńcu" — program muzyczny
20.00 „Nikaragua" — czas nadziei
20.45 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino Studyjne Dwójki: „Grek Zorba" — film fab. prod. grecko-ameryk.
0.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

17.09.87

PROGRAM I

8.10 Historia kl. VI
9.00 Geografia kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Zasłoń jej twarz" — serial ang.
12.00 Język polski kl. V
12.50 Język polski kl. I lic.
13.35 i 14.05 TTR
15.20 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Złota Tarka '87"
17.55 „Magazyn lotniczy"
18.20 „Sonda" — „Rafinada"
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zasłoń jej twarz" — ang. serial kryminalny
20.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.20 „Muzeum Ludwiga" — tv film dokument.
21.40 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w gimnastyce artystycznej
22.10 „Wódko, pozwól żyć"
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Życie muzyczne" — „Wieczory u Telemanna"
20.00 „Świat cyrku '87"
20.45 „Auto-moto fan klub"
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Recital Edyty Geppert

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
CUKROWNIA „ŁAPY"
w ŁAPACH

OGŁASZA, ŻE

rozpoczęty został werbunek pracowników sezonowych na kampanię cukrowniczą 1987/88 na następujące stanowiska:

◊ wagowy
◊ kontysta
◊ procentowy
◊ pakowacz cukru
◊ laborant
◊ robotnik niewykwalifikowany

do pracy bezpośrednio w Cukrowni „Łapy" i na terenowych punktach odbioru buraków na terenie województwa białostockiego łomżyńskiego i suwalskiego.

Jednocześnie informujemy, że posiadamy wolne miejsca do pracy w zawodzie:
▲ spawacza, robotnika niewykwalifikowanego.

Zgłoszenia imienne prosimy niezwłocznie kierować pod adresem: Cukrownia „ŁAPY" Dział Służby Pracowniczej 18-100 Łapy.

O terminie podjęcia pracy zainteresowani zostaną powiadomieni oddzielnym pismem.

Pracownicy sezonowi zatrudnieni bezpośrednio w Cukrowni „ŁAPY" otrzymują bezpłatne zakwaterowanie i obiady po cenach zniżkowych.

Bliższych informacji na temat warunków pracy i płacy udziela Dział Służby Pracowniczej, tel. 22-71 do 22-79, wew. 290.

P.P. Cukrownia „ŁAPY"
w ŁAPACH
k 3736-00

OGŁOSZENIA DROBNE

TELEPOGOTOWIE 512-246. Zawistowski.
g 3757-0

TELENAPRAWA, komputery 419-168. Ostaszewski.
g 3791-0

TELENAPRAWA 412-328. Drozdowski.
g 3793-0

TELEKOLOR 513-218. Fronczyk.
g 3828-0

TELENAPRAWA 752-972. Gacki.
g 3879-0

TELENAPRAWA — Nowicki. 754-235.
g 4138-1

PRZESTRAJANIE telewizorów Pal Secam NTSC — mgr inż. Kowalewski. 416-452.
g 4063-0

PAL-SECAM przestrajanie. Suwałki, Marksa 8/3. Ołdakowski.
Sg 3660-00

NADWOZIE kompletne „Wołgi" — kupię. Tel. 510-606.
g 4155-1

MIESZKANIE M-4 lub M-5 w Łomży — kupię. Wiadomość: Łyse tel. 94 (godziny popołudniowe).
Łg 3728-1

SPÓŁDZIELCZE M-4 w Ełku zamienię na podobne w Grajewie. Grajewo tel. 25-44.
g 4055-0

SPRZEDAM willę w Wołominie koło Warszawy — 136 m, dwa garaże, ogród 1000 m, gaz, telefon 76-25-55.
g 4062-0

SUPRAŚL — willę nie wykończoną — sprzedam. Tel. 414-112.
g 4152-1

SPRZEDAM plac pod budowę (centrum). Sokółka, Kołłątaja 41.
g 4146-1

SPRZEDAM dom w Tłuszczu, blisko stacji, plac 1050 m, telefon Warszawa 48-38-87.
k 3650-1

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-REMONTOWE
HANDLU i USŁUG „BUDREM"
w BIAŁYMSTOKU ul. Składowa 9

zatrudni od zaraz

✲ Kierownika magazynu i magazyniera.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dyrekcji — tel. 216-27 lub 28, wewn. 21.

k 3978-1

WOJEWÓDZKI INSPEKTORAT OBRONY CYWILNEJ
w ŁOMŻY

informuje

mieszkańców miast: Łomży, Grajewa, Kolna, Zambrowa i Wysokiego Mazowieckiego,

że w dniu 12 września 1987 r. w godz. 9—10 nastąpią włączenia miejskich systemów alarmowych w związku z treningiem systemu powszechnego ostrzegania i alarmowania woj. łomżyńskiego.

k 3688-1

✚ w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel 991.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994

SŁUŻBA ZDROWIA

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222

Ambulatorium Pogotowia:
— ul. Fornalskiej 11, tel 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę
— ul Nowotki 21 tel 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 tel 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja o lekach — 75-24-37 i 219-04.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-003, ul Lipowa 48. tel. 233-65

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3. tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul Ogrodowa 12. tel 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 11.IX.1987

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44
Telefon Zaufania — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz 18—19

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3. tel 50-91

- - - - - - - - -

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910

BZGraf. W-4

magazynek Gazety Współczesnej

Srebro ciągle modne

Niektórzy powiadają, że srebro wypiera złoto. Prawda, ostatnio bardzo modne są wszelkiego rodzaju srebrne dodatki do kobiecych kreacji, a nawet fryzur. Panie noszą, srebrne bransolety, wisiory, pierścionki, klipsy i kolczyki oraz broszki. Wielu artystów stale poszukuje nowych i oryginalnych wzorów. Najnowsze tendencje w tej dziedzinie sztuki prezentowane są na różnych wystawach czy pokazach, w galeriach.

CAF — A. Rybczyński

WENECJA. Przejażdżka gondolą należy do stałych pozycji w turystycznej wyprawie po tym pięknym mieście na wodzie.

CAF — A. Marzec

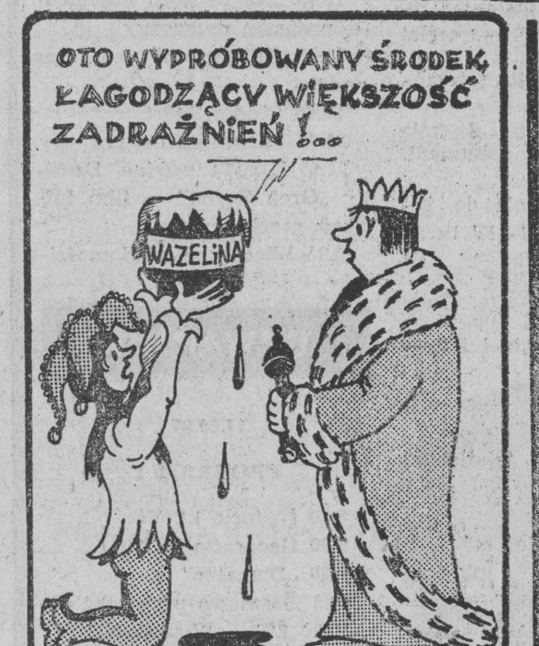

OTO WYPRÓBOWANY ŚRODEK ŁAGODZĄCY WIĘKSZOŚĆ ZADRAŻNIEŃ !...
WAZELINA

Rys. K. Olender

300 tys. gatunków grzybów

Z ponad 300 tys. gatunków grzybów występujących na ziemi, opisano dopiero ok. 100 tys. Ogromna ich większość to organizmy mikroskopijne, niewidoczne gołym okiem. Tylko nieliczne grzyby wytwarzają duże owocniki — są to tzw. „makrogrzyby”. Wiele z nich można spotkać w Polsce.

(Om)

Mumia j[illegible]ko... rybą solona

Pan Morgan, pracownik Brugs Bey Company i współpracownik muzeum w Gizech w Egipcie, miał szczęście wykopać w 1899 roku mumię — jak przypuszczał — któregoś z Ramzesów. Przybywszy na stację kolejową, absolutnie nie zgadzał się na nadanie mumii na bagaż. Przeciwnie, podobnie jak dla siebie, wykupił jej bilet pierwszej klasy.

— Co' by to było — rozumował — gdyby faraon ocknął się po 3000 lat w wagonie bagażowym!

Tymczasem na dworcu w Kairze oczekiwał go skandal o wiele większy. Urzędnik komory celnej zażądał uiszczenia opłaty celnej.

— Mumia nie płaci — oświadczył pan Morgan.

— Może i nie — upierał się urzędnik. — Ale nic nie może zostać wywiezione bez opłaty.

— Proszę więc odszukać stosowną pozycję w rejestrze — zirytował się Morgan.

Przyniesiono wszelkie możliwe księgi, wykazy i rejestry. Oczywiście, mumia nigdzie nie figurowała. Wreszcie urzędnik zadecydował:

– Można to opłacić jako... rybę soloną.

W ten sposób Ramzes uniknął profanacji w wagonie bagażowym, ale został przez celnika mocno zdegradowany.

(Om)

Dodatkowa atrakcja dla turystów nad jeziorem Balaton.

CAF—MTI

Oryginalna spinka do włosów

120 mln dol. na walkę z chorobą Heinego—Mediny

Międzynarodowa grupa o nazwie Rotary International Service zamierza do maja 1988 roku zebrać w ramach międzynarodowej kampanii 120 mln dolarów na walkę z chorobą Heinego-Mediny, którego ofiarą pada każdego dnia na świecie 750 dzieci. Celem grupy jest całkowite wyeliminowanie tej groźnej choroby do 2005 roku. (p)

Smacznego!

W tym sezonie najmodniejszą knajpką w Paryżu jest restauracja chińska niejakiego Li-Hung Tchanga. Chiński mistrz rondla zaprasza na tzw. „obiad mandaryna”, który składa się z następującego menu:

Plaster kaczki pieczonej z fasolą; plaster zimnej pieczeni wieprzowej z dużą ilością ogórków i konfitur; krewetki duszone w porach, z korniszonami i grzybami; kurczak z zielonym groszkiem w galaretce z octem winnym; plaster wieprzowiny gotowanej w miodzie z grzybami; pasztet z gołębia, a na deser ryż gotowany w słodkiej wodzie.

Bez 1000 franków w kieszeni (na osobę!) nie ma po co wchodzić do jadłodajni mistrza Li-Hung Tchanga.

(Om)

Ukochane pieniądze

Pewna aktorka, niezbyt znana, choć doskonale zarabiająca, ma pewien zwyczaj, który zarazem śmieszy i drażni jej kolegów. Mniej więcej parę dni przed pierwszym zwraca się do nich z prośbą o pożyczenie niewielkiej sumy na przeżycie do końca miesiąca. Koledzy, coraz to kto inny oczywiście, żżymają się wiedząc doskonale, że owej pani nie grożą kłopoty finansowe, w końcu wyjmują jednak ten tysiąc czy półtora, żeby nie słuchać, że ona naprawdę nie ma na obiad w stołówce. Oczywiście natychmiast po wypłacie w teatrze dług zostaje skrupulatnie zwrócony, po czym po miesiącu zabawa dokładnie się powtarza.

(Om)

Piwo zasłużone dla kultury

Dania słynie z wyśmienitego piwa. Do produktów Carlsberga i Tuborga dochodzą jeszcze mniej znane lecz nie mniej smaczne gatunki pochodzące z mniejszych browarów. W tamtejszych sklepach zawsze można kupić kilkanaście rodzajów piwa, począwszy od klasycznych pilznerów po gatunki oparte na staroduńskich recepturach. Lecz piwo znaczy w Danii o wiele więcej niż tylko dobry napitek. Imię Carlsberga nosi największe kopenhaskie muzeum, bogata fundacja sponsorująca naukowców. Wiele dziedzin życia, nie związanych w ogóle z browarnictwem, funkcjonuje w Danii dzięki piwu. (Om)

ze znaczkiem na ty

NA ZDJĘCIU: pies myśliwski na znaczku kubańskim.

Pies w filatelistyce

DWUTYGODNIK „Filatelista” publikuje na swych łamach ciekawą rozprawę Jana Wilczyńskiego pt. „Pies w filatelistyce”. Okazuje się, że materiał filatelistyczny jest tak bogaty i różnorodny, że można pokusić się o opracowanie zbioru ogólnego, jak i wyspecjalizowanego i ograniczonego tematycznie.

Nie wszyscy wiedzą, że pierwszy znaczek z psem ukazał już się 100 lat temu w Nowej Fundlandii. Przedstawiał on Nowofundlandczyka. A w Polsce? Z okazji V ogólnopolskiej wystawy filatelistycznej wydano blok. Jest na nim poczciwy kundelek, witający gości, przybyłych do zajazdu.

Prawdziwą furorę w naszym kraju i na świecie zrobiła seria polskich piesków na 9 znaczkach z 1963 roku. Przedstawiały one spaniela cockera, owczarka nizinnego, teriera, buldoga, pudla, doga, ogara, boksera, owczarka podhalańskiego. Urocze były również kotki z 1964 r.

Znaczki zaprojektowane przez znanego polskiego artystę plastyka — J. Grabiańskiego stały się przedmiotem naśladownictwa przez projektantów znaczków z pieskami w innych krajach. Już takiego powodzenia nie miała następna nasza seria z pieskami, chociaż i one wysoko są notowane w katalogach

Jaki może być plan zbioru poświęconego psu? J. Wilczyński zgłasza kilka propozycji. Oto jedna z nich: pies w myślistwie, pies w pasterstwie, pies — stróż domu i dobytku, pies w wojsku, pies w służbie śledczej, pies — przewodnik niewidomego, pies w zaprzęgu, pies — ratownik górski, pies — ratownik wodny, pies — towarzysz i opiekun dziecka, pies — towarzysz wędrowca.

Można również opracować wcale interesujący zbiór specjalizowany np. poświęcony psu w sztuce. Okazuje się, że jest mnóstwo znaczków i innych walorów opartych na tym motywie. J. Wilczyński proponuje plan takiego zbioru: pies w malarstwie i grafice, pies w rzeźbie, pies w ceramice artystycznej, pies w literaturze, pies w filmie, pies w cyrku, pies w baśni i legendzie, pies w tkaninie artystycznej, pies w heraldyce.

Jak z tego widać, nasz czworonożny przyjaciel ma niezwykle bogatą dokumentację filatelistyczną. Dodajmy od siebie, że znaczki z pieskami są naprawdę urokliwe. Dlatego warto je zbierać.

POCZET KRÓLÓW

W cyklu „Poczet królów i książąt polskich” ukażą się dwa następne znaczki. Po Mieszku I i Dobrawie przedstawią one Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Znaczki zaprojektował S. Małecki.

KAJKA NA STEMPLU

W lipcu br. w Szczytnie odbyła się Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna. Tamtejszy urząd pocztowy stosował datownik okolicznościowy z wizerunkiem największego poety mazurskiego — Michała Kajki z Ogródka k. Ełku.

RARYTAS W ŁOMŻY

Znany łomżyński filatelista — K. Rybicki kupił na poczcie znaczki z serii „Arcydzieła dramaturgii polskiej”. Na znaczkach z „Dziadami” A. Mickiewicza brak było nominału i słowa „Polska”. A więc nowy polski rarytas. Ciekawe, czy byli inni szczęśliwcy w Łomży?

FILATELISTA

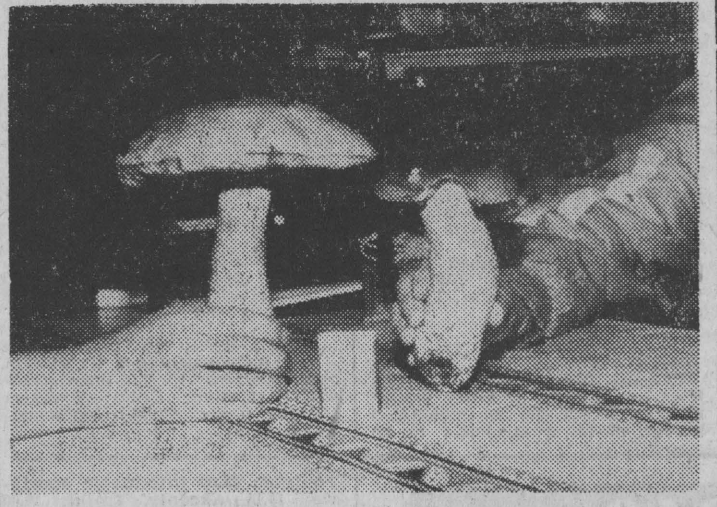

Taakie grzyby...

Fot. Zbigniew Krzywicki

Niezwykły odlot bocianów

Niezwykły był w tym roku start bocianów do lotu w ciepłe kraje w małym miasteczku NRD — Dommitsch. Był on po pierwsze nieco opóźniony w porównaniu z poprzednimi latami, po drugie, bociany zgromadziły się nie na pobliskich łąkach lecz w środku miasteczka, na dachu ratusza, miejscowej szkoły i kościoła, na kominach domów. Jeden nawet przenocował na antenie telewizyjnej. W sumie było ich ok. 40. Takiego zlotu bocianów w centrum ludzkiego osiedla nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Dommitsch. (p)

Jedna z propozycji Mody Polskiej na nadchodzącą jesień.

CAF — H. Rosiak

MYŚLI PRZEKORNE

Małymi kroczkami nie da się sforsować galaktyki problemów.

◆

Hasło czasu: wie już nawet kiep, że potrzebny neoNEP!

◆

Kreować nowego człowieka, to przede wszystkim dostrzegać go.

◆

O niektórych można powiedzieć: zorganizowani dla bałaganu.

◆

I niejedną plajtującą osobowość przydałoby się oddać pod komisaryczny zarząd.

ZBIGNIEW WAYDYK

Egzamin dojrzałości à la africana

Henry Crowford spędził rok wśród plemion Azimba w Afryce Centralnej. Swoje wrażenia opisał w książce zatytułowanej „Chensamwali”, która jest aktualnie bestsellerem na europejskim rynku wydawniczym. Naukowcy chwalą autora za rzetelność opisów i nieodstępowanie na jotę od prawdy. Natomiast zawodowi recenzenci i moraliści oburzają się na drastyczność opisów. No cóż, prawda bywa drastyczna, czy się to komu podoba, czy nie.

Oto jak wygląda egzamin dojrzałości dla dziewcząt z plemienia Azimba:

Gdy starsze kobiety plemienia dojdą do wniosku, że istnieją niepodważalne podstawy (wszędzie na świecie takie same), aby uznać dziewczynę za kobietę, organizują specjalną ceremonię, w której uczestniczą wyłącznie przedstawicielki płci słabszej. Żeńskie gremium udaje się do lasu, gdzie dokładnie ogląda „abiturientkę”. Jeśli oględziny wypadną pomyślnie, zostaje ona pouczona o „misterium kobiecości”. Doświadczone kobiety pokazują pozycje, w jakich należy współżyć z mężczyzną. Adeptka musi je dokładnie odtworzyć w tańcu. Jeśli robi to niedokładnie, rytmicznie klaszczące do wtóru tańca panie przerywają akompaniament i wadliwie wykonany element „choreograficzny” powtarzany jest aż do skutku.

Adeptka dowiaduje się następnie wszystkiego, co będzie jej potrzebne podczas ciąży i porodu. A potem pozostaje już tylko obciąć włosy i powracać z lasu do wioski. Tu oczekują mężczyźni i ojciec. Papa wynajmuje jednego z mężczyzn (opłaca go), aby dokonał defloracji córki — inaczej nikt nie zechce pojąć takiej „nieprzygotowanej” za żonę. Jeśli córka wcześniej sama zadbała o deflorację, spotyka się to z entuzjazmem rodziny, której oszczędza wydatków. Zabawa trwa następnie do białego rana — jak na bal maturalny przystało.

(Om)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Niespokojny tydzień w pracy. Nieporozumienia, pretensje, zazdrość, intrygi. Brawurowy atak może zmienić sytuację. W życiu osobistym nowe, intrygujące znajomości. Domowe niesnaski z tendencją do pogłębiania się. Duże wydatki nieuniknione. Niezawodny Lew.
BYK 21.04 21.05	Dobry tydzień. Doskonałe samopoczucie, pogodny nastrój, dopływ energii. Wyjątkowa łatwość w nawiązywaniu kontaktów towarzyskich. W pracy zwyżkują twoje akcje. Potrafisz wykorzystać operatywność, polot, wyobraźnię. Finanse dobre. Życzliwy Koziorożec.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	W tych dniach w pracy, popis sprawności działania z wdziękiem i elegancją. W życiu prywatnym zaczynasz doceniać uroki życia rodzinnego, wykazując wiele odporności na pokusy i namowy. Finanse korzystne. Sympatyczny Baran.
RAK 22.06 22.07	Nie najlepiej będzie się wiodło Rakom w tych dniach. Sercowe rozczarowanie zniechęci do wszelkich działań. Nie załamujcie się złe okresy mijają, a na horyzoncie nowa, frapująca osobowość. W pracy zmiany. Interesujące Bliźnięta.
LEW 23.07 22.08	Na początku tygodnia pośpiech i improwizacja, nerwowe działania w pracy i życiu prywatnym. W połowie tygodnia uda się opanować sytuację, zwolnić obroty i wygospodarować czas dla siebie i najbliższej osoby. Udany wyjazd. Stawiaj na Wodnika.
PANNA 23.08 22.09	Tydzień w sumie udany, choć nie pozbawiony nerwowych akcentów. W pracy zamieszanie. Najwyższy czas na konkretne decyzje i kroki. W uczuciach nadal wysoka temperatura. W sprawach materialnych wyraźna poprawa. Doceń przychylność Wodnika i Lwa.
WAGA 23.09 22.10	W pracy niespodziewanie pojawią się problemy z rozwiązaniem których możesz mieć trudności. Ktoś z bliskiego otoczenia okaże ci dużo pomocy i życzliwości. W życiu osobistym, nieoczekiwane spełnienie pogrzebanych już marzeń. Przyjazny Strzelec.
SKORPION 23.10 22.11	W tym tygodniu wiele zależy od twojej postawy, od zaradności i odpowiedzialności. W pracy zadania wyjątkowo trudne i skomplikowane, jeżeli potrafisz je zrealizować, twoje akcje pójdą w górę. Niewykluczony awans, nagroda, uznanie. Sprawy osobiste na dalszym planie.
STRZELEC 23.11 21.12	Duża aktywność w życiu zawodowym i towarzyskim. Rozsadza cię wprost energia. Wszystkie działania uwieńczone sukcesem. W uczuciach stabilizacja. Dbaj więcej o zdrowie, bo nie jest ono z żelaza. Finanse korzystne. Sprzyja ci Waga.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Niewykluczone zmiany w pracy. Więcej zadań i odpowiedzialności. Potrafisz działać sprawnie i systematycznie, ale brak ci czasami wytrwałości. W uczuciach chimeryczność nie ułatwia życia drugiej stronie. Poprawa zdrowia i stanu kasy. Solidny Byk.
WODNIK 21.01 20.02	Tydzień z konkretnym programem i precyzyjnym wykonaniem. Sporo powodów do zadowolenia. Realizacja odkładanych planów. Druga połowa tygodnia pod znakiem relaksu. Poprawa nastroju i zdrowia. Niewykluczony ciekawy wyjazd. Lojalny Lew.
RYBY 21.02 20.03	Tydzień zwiększonych obrotów, nie pozbawiony satysfakcji, zwłaszcza w działaniach zawodowych. W życiu prywatnym „odrabianie” zaległości towarzyskich. Dobre wiadomości i miła niespodzianka. Niewykluczona poprawa materialna. Ważne znaki: Panna i Byk.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) łamie kolumny, 9) fruwający golasek, 10) męska pantera, 12) zwariowany pomysł, 14) nie zna rodziców, 15) czapka nie dla każdego, 18) Chińczyk dla Chinki, 22) palindromowa papuga, 23) kolor, który tak się ma do ogiera, jak utwór do otworu, 24) przedpotopowy słoń, 26) wyższe nauczanie, 28) zasłona z ssaka i ptaka, 29) dziura w kadrach, 30) jeżeli staje, to staje się zwierzętami futerkowymi, 31) imię ze sroki, 32) pływająca jadłodajnia szaf pancernych, 35) z radości — rośnie, z przerażenia — zamiera, 37) nabywa umiejętności, 40) przyjemność dla ciała, 41) coś, że paluszki lizać!, 42) k/was, 43) też sprzedawczyni.

PIONOWO: 2) odgrywana przez obłudnika, 3) kminkiem wonieje, 4) promieniuje na końcu VII grupy, 5) błyskawiczny — z ząbkami, 6) działa w ukryciu, 7) szał poetycki, 8) gada trzy po trzy do kosy, 11) pole do popisu dla miotaczy, 13) po przeciwnej stronie prawara, 15) ładne pieniądze, 16) kłody rzucone pod nogi rzece, 17) dokumenty w traktacie, 19 kwitnie na żółto w brutalu, 20) pocałunek zdrady, 21) filmik propagandowy, 25) na głosy albo na prochy, 26) psi zapach, 27) coś pośredniego między poziomem i pionem, 28) istota będąca czyśćcem dla portfela, rajem dla ciała, piekłem dla duszy, 30) wie kiedy przebić, a kiedy spasować, 33) pasuje do kożucha, jak wół do karety, 34) widoki powodzenia, 36) biały kruk albo mąż przy garach, 37) odczuwany przez użytkownika przymałych butów, 38) promienny uśmiech nieba, 39) deska z Szaflar.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 212”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 206

POZIOMO: rozterka, replika, widzimisię, marmolada, oddanie, dytyramb, idiomat, ruszenie, snycerka, stadniki, aerostat, Rubikon, siatkarka, Samosierra, konkury, szkarada. **PIONOWO:** dromader, spirytysta, piwo, rada, zwiad, elita, klinika, kilka, zdobienie, dziecko, rzeźnik, moratorium, iskanie, astmatyk, tłumacz, retro, Ilona, osika, arka, kant.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 200 z 28 sierpnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Bożena Wysocka** z Raczek, **Waldemar Wrzos** z Bemowa Piskiego, **Sławomir Suchodoła** z Giżycka oraz **Joanna Wiereszka** i **Janusz Rajkiewicz** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pokój nr 2.

(bm)

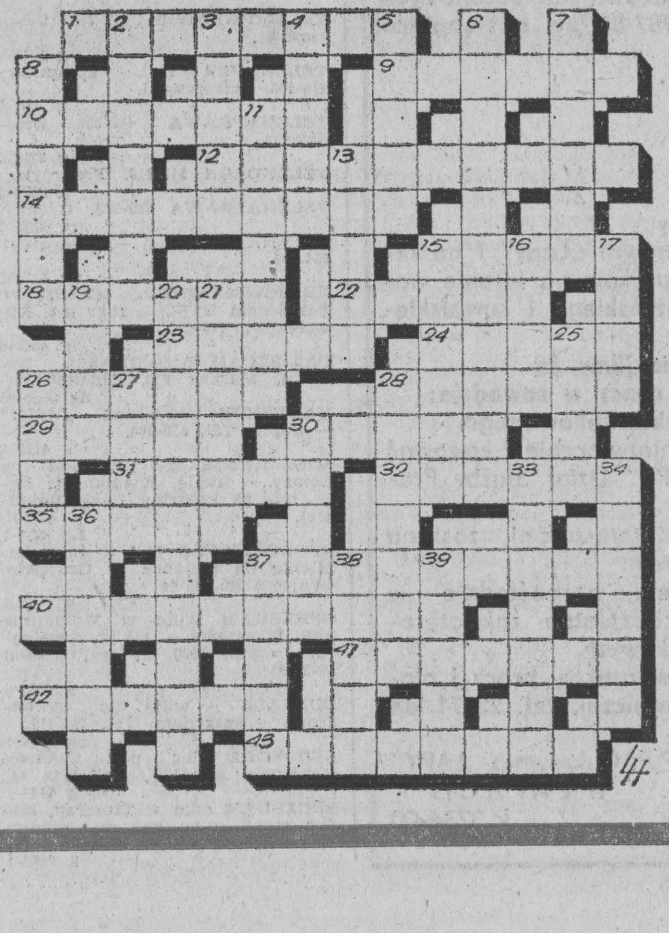

Osiedla na wiecznej zmarzlinie

Wschodniosyberyjski Jakuck, który zgodnie z wytycznymi generalnego planu gospodarczego, rozbudowuje się w ostatnich latach bardzo intensywnie, znany jest przede wszystkim z nowatorskich eksperymentów budowlanych. Wznoszone są tu całe osiedla mieszkaniowe na podłożu stanowiącym wieczną zmarzlinę. W tym celu umacnia się ją dodatkowo piaskiem i kamieniami, wbijając w grunt potężne pale, na których wspierają się fundamenty budynków.

Z powodu bardzo niskich temperatur w czasie zimy, gdy słupek rtęci spada do 50 stopni Celsjusza poniżej zera, zdrowie najmłodszego pokolenia jest narażone na szwank. Dlatego też miejscowe przedszkola i żłobki zostaną połączone z budynkami mieszkaniowymi specjalnymi „tun-lami”, które uchronią dzieci przed zbyt silnymi mrozami. (p)